ROK XVII M A J 1928 ZESZYT 5

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
Redakcja: Ks. Dr. Kazimierz Thullie, ul. Dąbrowskiego 11.
Administracja: ul. Ormiańska 13.
P. K. O. Nr. 148.997.

Prenumerata na r. 1928 wynosi 15 zł., dla słuchaczy Teologji 8 zł. **Prosimy o łaskawe odwrotne wyrównanie zaległości za rok 1927 według rozsyłanych w lutym przypomnień i o wpłacanie należytości za r. 1928.**

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., $^1/_2$ strony 30 zł., $^1/_3$ strony 20 zł., $^1/_4$ strony 16 zł.

Następny zeszyt ukaże się 1 kwietnia.

ROK XVII MAJ 1928 ZESZYT V

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. Dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.
Manuskrypty egzort i recenzji należy nadsyłać do ks. dr. Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dr. K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Szkoła pracy a nauczanie religji.
(Ciąg dalszy).

Metoda szkoły religijnego życia.

Szkoła religijnego życia chce u młodzieży wywołać jak najgłębsze zainteresowanie się prawdami wiary, atmosferę wielce radosną przez oparcie się na psychologji, przedewszystkiem życie głęboko religijne. Najgłówniejszą inowacją tej metody jest silne podkreślanie uczucia czyli przeżyć religijnych oraz samodzielności ucznia w zdobywaniu prawd i stosowaniu zasad religijnych w życiu, poza tem szerokie uwzględnianie prawdziwego życia katolickiego — liturgiczno-eucharystycznego i misyjnego — w szkole. Słusznie nazwać trzeba pełne stosowanie powyższych czynników inowacją, choć praktykowała je każda metoda katechetyczna w mniejszym albo większym stopniu. Szkoła religijnego życia opiera się bowiem na tych czynnikach jako na podstawowych, zmieniając często tok katechezy i żądając nowej orjentacji.

Drugą inowacją jest pewna wolność metodyczna. Niejedni potępiają zupełnie dotychczasową metodykę i odrzucają kategorycznie wszelkie stopnie katechezy [1]). Takie żądanie rewolucyjne idzie bezwarunkowo za daleko; w rzeczywistości każdy z nich proponuje jakąś odmienną stylistykę nauczania [2]). Jednakże uza-

[1]) Neubau des katholischen Religionsunterrichtes. Kevelaer 1923. Heinrich Kautz.

[2]) Katechetische Blätter 1927, zeszyt 7/9, str. 433. Heinrich Kautz und die Formalstufen.

sadnione jest potępienie pewnej „mechanizacji“ nauczania religijnego. Uczenie religji według metody dzisiejszej, stereotypicznie powtarzającej na każdej lekcji[1]) modlitwę (śpiew), odpytanie lekcji, zapowiedź tematu, opowiadanie (z wyjaśnieniem), wyłożenie i zastosowanie mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo, że przedmiot stanie się suchy, obojętny i nudny. Może każdy z nas odczuwał, jak czasem sztucznie naciągnięta była lekcja do tych stopni metodycznych, bądź co bądź przepisanych w programach[2]). Szkoła religijnego życia pozostawia katechecie pewną wolność, żądając od niego dokładnej znajomości psychologji i dydaktyki. Jednakże ustalić można i trzeba pewne zasadnicze stopnie katechezy, gdyż każda praca ma swoje prawa ogólne: Będą to normy, drogowskazy dla katechety, który na podstawie znajomości pedagogiki i psychologji rozprowadzi jeden albo drugi stopień zależnie od tematu, potrzeb uczni i celu nauczania[3]). Podkreślić wypada, że szkoła religijnego życia, dając katechecie tę konieczną wolność, żąda z całym naciskiem gruntownego wykształcenia teologicznego i dydaktycznego.

---

[1]) Program Gimnazjum Państwowego. Gimn. Niższe. Religja rzymsko-katolicka. Warszawa 1925.

[2]) „Kein einseitiges methodisches Schema! Die von den stärksten Unlustgefühlen betonte pädagogische Jugenderinnerung, die in mir lebendig ist, ist der Versuch eines Lehrers, die Behandlung der biblischen Erzählungen ausnahmslos in das Schema der fünf Formalstufen Herbarts zu zwängen. Es war nicht jugendlich-revolutionärer Geist, der mich gegen solche methodische Versündigung widerhaarig machte, vielmehr das vom gesunden Menschenverstand geleitete didaktische Denken, das ich vielleicht als Erbstück überkommen habe. Der Inhalt des biblischen Unterrichts ist ein zu verschiedenartiger... Wie wir nach dem Stand der heutigen Pädagogik solche verschiedenartige Stoffe in den profanen Unterrichtsgegenständen nicht nach einem fixen Schema behandeln, so kann dies auch im bibl. Unterricht nicht geschehen... Manche Stoffe geben sodann vielfach Gelegenheit, die Stufe des Vergleichs ausgiebig auszunützen und die Selbsttätigkeit der Kinder dabei mächtig anzuregen, anderen fehlt diese Möglichkeit; dafür weisen sie vielleicht mehr auf aktive innere Vertiefung hin. Bei vielen Stoffen ergiebt sich von selbst eine moderne lebenskundliche oder religiöse Anwendung, bei anderen Stoffen wäre diese gezwungen, äusserlich beigebracht, deshalb wirkungslos“. (Der Unterricht in der biblischen Geschichte nach den Grundsätzen der Arbeitsschule in der Mittel- und Oberstufe der Volksschule von Franz Weigl. Religionspädagogische Zeitfragen Nr. 7. Verlag Josef Kösel, str. 3/4).

[3]) Por. Katechetik von dr. Heinrich Mayer. Freiburg 1924, str. 61.

Ogólne ramy, w których winna się obracać metoda szkoły religijnego życia, są inne dla młodzieży przed fazą dojrzewania i dla młodzieży podczas lat dojrzewania. Początek dojrzewania ustala się naogół u chłopców około 14 r., u dziewcząt około 13 r. życia[1]).

Jaka będzie metoda religijnej szkoły życia dla młodzieży przed fazą dojrzewania?[2])

Wychowujemy młodzież w pierwszych trzech klasach gimnazjalnych na podstawie Starego i Nowego testamentu. Z natury rzeczy wynika, że lekcja dzieli się na dwie zasadnicze części: podanie historji biblijnej i opracowanie tejże.

Wstępem, który według programu winien być stosowany, będzie znów koniecznie modlitwa lub śpiew i odpytanie poprzedniej lekcji (ze względów praktycznych). To odpytanie poprzedniej lekcji może być wyjątkowo z ważnych przyczyn opuszczone. Modlitwy lub śpiewu na początku lekcji nie można nazwać specjalnym wstępem do nowej katechezy. Praktyka ta bardzo piękna, uwydatniająca znaczenie i podnosząca nastrój każdej lekcji religji, lecz niestety często mechanicznie wykonywana, winna spraszać łaskę Bożą na naszą pracę i wywoływać nastrój „nabożeństwa". Szkoła religijnego życia otacza ten „wstęp" bardzo pieczołowitą opieką, żeby rzeczywiście osiągnąć błogosławieństwo Boże i wywołać odpowiedni nastrój. Uczniowie winni współpracować w ustaleniu odpowiednich modlitw lub śpiewu, winni samodzielnie wyznaczać modlitwy (śpiew) zależnie od intencji dnia, miesiąca, roku kościelnego, przebranego tematu, nadzwyczajnej okazji, rocznicy etc. Szkoła religijnego życia pielęgnuje na godzinach ducha „wolnej" modlitwy, by uczniów nauczyć modlitwy pobożnej i skupionej, poleca uczniom dla swego prywatnego użytku ustalić sobie plan modlitw, intencyj etc.[3]).

---

[1]) Eduard Spranger. Die Psychologie des Jugendalters. 1925, str. 31 i Charlotte Bühler. Das Seelenleben des Jugendlichen. 1925, str. 20.

[2]) Omawiam w następnych artykułach na podstawie własnego doświadczenia metodę stosowaną w pierwszych 3 klasach gimnazjalnych; sądzę atoli, że można metodę tę rozszerzyć do niższych klas szkoły ludowej.

[3]) Holdschmidt opisuje w swej książce: Arbeitsschule und katholischer Religionsunterricht, jak pewnego razu przeprowadził ankietę: O czem

sadnione jest potępienie pewnej „mechanizacji“ nauczania religijnego. Uczenie religji według metody dzisiejszej, stereotypicznie powtarzającej na każdej lekcji[1]) modlitwę (śpiew), odpytanie lekcji, zapowiedź tematu, opowiadanie (z wyjaśnieniem), wyłożenie i zastosowanie mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo, że przedmiot stanie się suchy, obojętny i nudny. Może każdy z nas odczuwał, jak czasem sztucznie naciągnięta była lekcja do tych stopni metodycznych, bądź co bądź przepisanych w programach[2]). Szkoła religijnego życia pozostawia katechecie pewną wolność, żądając od niego dokładnej znajomości psychologji i dydaktyki. Jednakże ustalić można i trzeba pewne zasadnicze stopnie katechezy, gdyż każda praca ma swoje prawa ogólne: Będą to normy, drogowskazy dla katechety, który na podstawie znajomości pedagogiki i psychologji rozprowadzi jeden albo drugi stopień zależnie od tematu, potrzeb uczni i celu nauczania[3]). Podkreślić wypada, że szkoła religijnego życia, dając katechecie tę konieczną wolność, żąda z całym naciskiem gruntownego wykształcenia teologicznego i dydaktycznego.

---

[1]) Program Gimnazjum Państwowego. Gimn. Niższe. Religja rzymsko-katolicka. Warszawa 1925.

[2]) „Kein einseitiges methodisches Schema! Die von den stärksten Unlustgefühlen betonte pädagogische Jugenderinnerung, die in mir lebendig ist, ist der Versuch eines Lehrers, die Behandlung der biblischen Erzählungen ausnahmslos in das Schema der fünf Formalstufen Herbarts zu zwängen. Es war nicht jugendlich-revolutionärer Geist, der mich gegen solche methodische Versündigung widerhaarig machte, vielmehr das vom gesunden Menschenverstand geleitete didaktische Denken, das ich vielleicht als Erbstück überkommen habe. Der Inhalt des biblischen Unterrichts ist ein zu verschiedenartiger... Wie wir nach dem Stand der heutigen Pädagogik solche verschiedenartige Stoffe in den profanen Unterrichtsgegenständen nicht nach einem fixen Schema behandeln, so kann dies auch im bibl. Unterricht nicht geschehen... Manche Stoffe geben sodann vielfach Gelegenheit, die Stufe des Vergleichs ausgiebig auszunützen und die Selbsttätigkeit der Kinder dabei mächtig anzuregen, anderen fehlt diese Möglichkeit; dafür weisen sie vielleicht mehr auf aktive innere Vertiefung hin. Bei vielen Stoffen ergiebt sich von selbst eine moderne lebenskundliche oder religiöse Anwendung, bei anderen Stoffen wäre diese gezwungen, äusserlich beigebracht, deshalb wirkungslos“. (Der Unterricht in der biblischen Geschichte nach den Grundsätzen der Arbeitsschule in der Mittel- und Oberstufe der Volksschule von Franz Weigl. Religionspädagogische Zeitfragen Nr. 7. Verlag Josef Kösel, str. 3/4).

[3]) Por. Katechetik von dr. Heinrich Mayer. Freiburg 1924, str. 61.

Ogólne ramy, w których winna się obracać metoda szkoły religijnego życia, są inne dla młodzieży przed fazą dojrzewania i dla młodzieży podczas lat dojrzewania. Początek dojrzewania ustala się naogół u chłopców około 14 r., u dziewcząt około 13 r. życia [1]).

Jaka będzie metoda religijnej szkoły życia dla młodzieży przed fazą dojrzewania? [2])

Wychowujemy młodzież w pierwszych trzech klasach gimnazjalnych na podstawie Starego i Nowego testamentu. Z natury rzeczy wynika, że lekcja dzieli się na dwie zasadnicze części: podanie historji biblijnej i opracowanie tejże.

Wstępem, który według programu winien być stosowany, będzie znów koniecznie modlitwa lub śpiew i odpytanie poprzedniej lekcji (ze względów praktycznych). To odpytanie poprzedniej lekcji może być wyjątkowo z ważnych przyczyn opuszczone. Modlitwy lub śpiewu na początku lekcji nie można nazwać specjalnym wstępem do nowej katechezy. Praktyka ta bardzo piękna, uwydatniająca znaczenie i podnosząca nastrój każdej lekcji religji, lecz niestety często mechanicznie wykonywana, winna spraszać łaskę Bożą na naszą pracę i wywoływać nastrój „nabożeństwa". Szkoła religijnego życia otacza ten „wstęp" bardzo pieczołowitą opieką, żeby rzeczywiście osiągnąć błogosławieństwo Boże i wywołać odpowiedni nastrój. Uczniowie winni współpracować w ustaleniu odpowiednich modlitw lub śpiewu, winni samodzielnie wyznaczać modlitwy (śpiew) zależnie od intencji dnia, miesiąca, roku kościelnego, przebranego tematu, nadzwyczajnej okazji, rocznicy etc. Szkoła religijnego życia pielęgnuje na godzinach ducha „wolnej" modlitwy, by uczniów nauczyć modlitwy pobożnej i skupionej, poleca uczniom dla swego prywatnego użytku ustalić sobie plan modlitw, intencyj etc. [3]).

---

[1]) Eduard Spranger. Die Psychologie des Jugendalters. 1925, str. 31 i Charlotte Bühler. Das Seelenleben des Jugendlichen. 1925, str. 20.

[2]) Omawiam w następnych artykułach na podstawie własnego doświadczenia metodę stosowaną w pierwszych 3 klasach gimnazjalnych; sądzę atoli, że można metodę tę rozszerzyć do niższych klas szkoły ludowej.

[3]) Holdschmidt opisuje w swej książce: Arbeitsschule und katholischer Religionsunterricht, jak pewnego razu przeprowadził ankietę: O czem

„W wstępie trzeba też zapowiedzieć temat nowej lekcji, by uczniów zainteresować i uwagę ich skupić“ [1]). Według mego doświadczenia zapowiedzenie tematu w jednem lub kilku zdaniach nie spełnia powyższego warunku, są to zwykle słowa, wypowiedziane na wiatr — bez praktycznego skutku. Dlatego też dzisiejsi katecheci ten wstęp bardzo rozszerzają, by rzeczywiście wywołać zainteresowanie i odpowiedni nastrój. Ks. Götzel (Religion und Leben, I Teil, 2 Auflage. Verlag Josef Kösel und Friedrich Pustet) potępia dotychczasowe krótkie wstępy jako nieodpowiednie i żąda obszerniejszego przygotowania psychologicznego celem wywołania odpowiedniego nastroju. Dzieli on katechezę na 3 części: vorbereitendes Tun, erarbeitendes Tun, nachfolgendes Tun (poczynania przygotowujące, opracowujące i następujące) str. 22. Wstęp ks. Götzla wypełnia często $^1/_3$ lekcji. „Jak można duszę dziecka przygotować na radosne i chętne przyjęcie danej prawdy? Przedstawienie tęsknoty pobożnych Starego testamentu już na lekcji przedtem pośrednio przygotowało na odkupienie. Dzieciom nie wystarcza to historyczne przygotowanie. Jeśli w ich sercach nauka o Zbawicielu ma wywołać radosną i wdzięczną wiarę, tęsknota

---

myślałem podczas modlitwy? Chłopcy zmienionym charakterem pisma, bez podpisu napisali odpowiedź. Z 52 chłopców tylko 8 modliło się z pewnem nabożeństwem (str. 134). Po przytoczeniu najróżniejszych myśli, które podali chłopcy w odpowiedzi, pyta się Holdschmidt: „Und wer trug die Schuld, dass das Gebet ein Lippengebet geblieben war? — Ich allein. Ich hatte an diesem Morgen meine ganze Psychologie vergessen (chłopcy mieli dzień przedtem wycieczkę). Hätte ich nicht wissen müssen, dass die Jungen während eines Gebetes, das der häufige Gebrauch (Unter deinen Schutz und Schirm — Alles meinem Gott zu Ehren) zur wesenlosen Formel gemacht hat, heute nicht ihre Gedanken bei Gott haben konnten? Musste ich nicht wenigstens ihr Denken durch einen Anstoss auf einen Andachtspunkt hinlenken? Vielleicht so: Heute wollt ihr beichten. Lasst uns beten, dass Gott euch die Gnade einer guten Reue gebe! Und dann hätte heute ein freies Gebet folgen müssen. Die Kinder hatten mir schon oft genug gesagt: „Wenn Sie frei beten, müssen wir an das denken, was Sie sprechen .Beim Gegrüsset seist du, Maria, ist das so schwer“ (str. 135/6). Dlatego też wszystkie dzieła, omawiające żywotniejszą metodę nauczania, poświęcają osobne, dość obszerne rozdziały tematowi: jak pielęgnować ducha modlitwy wśród młodzieży. Osobne dzieło napisał ks. dr. Jehle: Gebetserziehung im Religionsunterricht der geistigen Arbeitsschule. Religionspädagogische Zeitfragen Nr. 10 (X. Dr. Göttlera) Por. Katechetische Blätter 1927, zeszyt 11. Das Gebet im Unterricht der Berufsschule X. Dr. Haerten.

[1]) Program Gimn. Państw. str. 25.

Izraela musi się stać własną prośbą dziecka. Dzieci muszą sobie przypomnieć, że bez Zbawiciela mielibyśmy jeszcze dziś tę samą tęsknotę w sercu, że bez Zbawiciela nie moglibyśmy osiągnąć zbawienia... Teraz dzieci zupełnie inaczej, t. j. osobiście przejęte wdzięcznością i radością wysłuchają opowiadania gwiazdkowego" (str. 23/24). Albo temat: Śmierć i sąd szczegółowy. Przygotowanie (na lekcji poprzedniej). Piszcie: „Kto już widział człowieka umierającego, kogo, gdzie i jaką śmiercią? Kto był przytem i co się tam działo? Jakie są rodzaje śmierci? Wszystkie obrazy, przedstawiające śmierć człowieka, sobie obejrzeć i przynieść! — Jak długo spodziewasz się jeszcze żyć? Zapytajcie rodziców, gdzieby was pochowano, gdybyście teraz umarli" etc... Chodzi więc ks. Götzlowi o osobiste zainteresowanie się tematem i specyficzny nastrój, zastosowany ściśle do danej prawdy. Ks. prob. Raab [1]), zaś pisze wyraźnie: „Zawsze będzie o to chodziło, żeby dążyć już na stopniu przygotowania o ile możliwe do aktywnej współpracy umysłu i serca dziecka przez to, że ono będzie czerpało ze swych przeżyć, obserwacyj lub doświadczeń... Tu jest przedewszystkiem miejsce do zastosowania czynnika ojczystego, rodzimego i wykorzystania wszystkiego, co przyroda i ojczyzna podaje celem wprowadzenia i nastrojenia na nowy temat".

W naszej metodzie, wychowującej młodzież niższych trzech klas gimnazjalnych na podstawie biblijnej historji, takie ustępy byłyby nieodpowiednie. Autorom niemieckim [2]) chodzi albo o lekcje

---

[1]) Das Arbeitsprinzip im Religionsunterricht der Grundschule. Religionspäd. Zeitfragen Nr. 9, wyd. ks. prof. dr. Göttler (str. 54).

[2]) Prof. Mayer, może najpoważniejszy niemiecki znawca katechetyki, rozróżnia w swem dziele: Religionspädagogische Reformbewegung. Paderborn 1922, też trzy stopnie katechezy: „Vorbereiten, Erarbeiten und (Nachbereiten oder besser) Üben" str. 63. W swej katechetyce zaś (Katechetik. Freiburg 1924, str. 60/61) pisze: „Da sich alle geistige Aneignung durch Auffassung, Verarbeitung und Auswirkung (czy Auswirkung nie jest też pewnego rodzaju Verarbeitung; przepracować wyłożoną prawdę w lekcji rozumowo i uczuciowo nazywa ks. Mayer „Vorbereitung", przepracować ją etycznie w lekcji i życiu „Auswirkung". Z mego punktu widzenia opracowanie biblijnej historji łączy w sobie Verarbeitung i Auswirkung; dop. aut.) vollzieht und eine entsprechende Einstellung voraussetzt, entsteht für die Katechese im allgemeinen folgender Aufbau (Formalstufen):

Einstellung durch Vorbereitung und Zielangabe;

katechizmowe, na które z zrozumiałych przyczyn tak pięknie przygotowują albo o wpływ na uczucie i wolę, którą chcą kształcić przez powieści biblijne. My uczymy biblji i katechizmu razem, dlatego przygotowaniem do danej pracy winna być opowieść biblijna, z której logicznie lub psychologicznie wynika prawda, mająca działać na rozum, uczucie i wolę [1]).

Wstęp albo raczej przygotowanie nowej lekcji jest tylko wtenczas potrzebne, jeśli chodzi o obszerniejsze wyjaśnienie pewnych nieznanych momentów opowieści biblijnej lub o przygotowanie się uczniów na lekcję przez obserwację liturgji w kościele, przyniesienie modlitewnika, śpiewniczka, obrazków etc. Dłuższe wyjaśnienia, które są potrzebne do zrozumienia danego opowiadania biblijnego, przerywają tok wykładu; dlatego metodyka umieszcza je słusznie w przygotowaniu czyli wstępie [2]). Opracowanie opowiadania biblijnego w pierwszych trzech klasach gimnazjalnych tylko wyjątkowo będzie zupełnie samodzielne ze strony uczniów; zwykle trzeba umiejętnie kierować klasą według obmyślanego planu. Aby zaś uczniowie umieli się wypowiedzieć do obranego tematu na podstawie obserwacyj, zdobytych wiadomości (wyjętych też z przedmiotów świeckich) lub mieli

---

Auffassung durch Erfahrung, Stoffsammlung, Erarbeitung des Stoffes oder Darbietung (I Hauptstufe).

Vorarbeitung durch Entwickelung, Erklärung oder Vertiefung, abgeschlossen durch die Zusammenfassung (II Hauptstufe).

Auswirkung durch Anwendung bzw. anfangende Übung (III Hauptstufe).

Die Hauptstufen der Katechese können sich das Gleichgewicht halten, können aber auch je nach dem Thema und den Voraussetzungen von sehr verschiedenem Umfang sein oder selbst ineinender aufgehen. Doch muss sich in letzterem Fall der Katechet der psychologischen Funktionen der sich verbindenden Vorgänge stets bewusst sein". Podane przykłady, wyjęte z dzieł najpoważniejszych katechetów lub własne (str. 152—172), ilustrują jego metodę, tak np. zaraz w pierwszym przykładzie przygotowanie jest najobszerniejsze z wszystkich głównych części.

[1]) Wyjątkowo tylko, jeśli chodzi o bardzo ważną opowieść biblijną, dzielimy materjał na 2 godziny. Wtenczas wstęp obszerny winien mieć zastosowanie.

[2]) Por. Der Unterricht in der bibl. Geschichte nach den Grundsätzen der Arbeitsschule von Franz Weigl. Religion und Leben 3. Teil, str. 31, 33 41 46, 52etc.

w ręku odpowiedni materjał (modlitewnik, śpiewniczek, obrazek), trzeba na ostatniej lekcji temat przygotować (p. ks. Götzel).

Jeśli katecheta chce koniecznie zapowiedzieć temat, to może jedynie chodzić o zapowiedzenie tytułu nowego opowiadania biblijnego. Uważam takie zapowiedzenie tematu za przejście do wykładu czyli I części godziny metodycznej bez jakiegokolwiek bądź znaczenia dla metodyki. Uczniowie bowiem z ciekawości już przeczytali u siebie temat dalszej opowieści. Krótkie zapowiedzenie tematu nie spełnia więc tego warunku, żeby ich specjalnie zainteresowało, wywołało nastrój i skupiało uwagę. Jeżeli zaś powtarzałoby się zawsze, znudziłoby się uczniom. Trudno bowiem temat każdej opowieści ująć w krótkie i ciekawe zdanie. Natomiast lepszy nastrój wywołuje się przez krótką przerwę, która ma swe miejsce przed opowiadaniem biblijnem (1/2 min. do 1 min.). Przerwa ta ma dwojaki cel:

1) ustabilizowanie myśli. Znane nam wszystkim prawo psychologiczne, że po każdym wysiłku umysłowym potrzebna chwila zupełnego odpoczynku umysłowego, w której myśli nasze pracują podświadomie dalej, mianowicie przechodzą, przelewają się do naszego zasobu zdobytych wiadomości;

2) wywołanie odpowiedniego nastroju, zainteresowania i skupienia uwagi. Trzeba obserwować młodzież, by się przekonać, że taka cisza najlepiej wywołuje zainteresowanie i skupia uwagę, jeśli prefekt umie opowiadać — a każdy katecheta, uczący w klasach niższych (i wyższych!) musi posiadać lub wyróbić sobie ten dar, tę umiejętność. Przecież młodzież szalenie lubi słuchać opowiadań psychologicznych lub dramatycznych. Trzeba obserwować, jak młodzież przygotowuje się do słuchania przez zajęcie odpowiedniej pozycji (cała wsłuchana), jak upomina kolegów, którzy nie tak szybko się skupiają, jak każdy szuka na ławie miejsca tam, skąd dobrze może widzieć katechetę. Jakie niepsychologiczne zresztą zawsze powtarzające się zapowiedzenie tematu, wynika z tego, że młodzież odruchowo potępia takiego kolegę, który sam „wyrwie“ się z „zapowiedzeniem“ treści nowej opowieści biblijnej[1]). Dlaczego? Bo zainteresowanie jest większe,

[1]) Może niejeden prefekt zgorszy się, że w klasie nie panuje odpowiedni rygor, jeśli możliwe są takie odruchowe odezwania się. Otóż metoda szkoły religijnego życia żąda kategorycznie „rygoru“, ale nie na podstawie nakazu surowego katechety, lecz na podstawie zrozumienia nawet przez 10-letnich konieczności ścisłego porządku, spokoju i skupienia (dop. aut.).

wrażenia działają silniej, ciekawość więcej podniecona, jeśli dziecko nie zna końca opowieści.

Reasumując uwagi co do wstępu, zaznaczam, że metodyka dzisiejsza jak wszędzie i tu daje katechecie pewną wolność. Jak regularne zapowiedzenia tematu nudzą, tak regularne przerwy zczasem staną się też „mechaniczne“ i nie osiągną celu. Przerwa nie ma celu, jeśli prefekt nie umie opowiadać ciekawie. Początek lekcji religji przedstawia się więc następująco: modlitwa (śpiew), odpytanie poprzedniej lekcji, bezpośrednio następujące opowiadanie bibl. lub wytłumaczenie nieznanych faktów następującej powieści lub krótka zapowiedź treści opowiadania lub cisza.

I. Opowiadanie biblijne: Cechy i sposób opowiadania biblijnego opracowano u nas w Polsce bardzo trafnie[1]). Opowiadanie odnosi się w pierwszym rzędzie do uczucia dzieci i stara się naukę katechizmu i religji wogóle dzieciom uprzyjemnić i ułatwić. Na tem uprzyjemnianiu i ułatwianiu polega wielkie psychologiczne znaczenie programu naszego, który każe uczyć katechizmu na tle Biblji. Dla dzieci taki sposób uczenia religji, starający się przez uczucie dotrzeć do rozumu i woli, jest według psychologji ogólno-dziecięcej i specyficznie polskiej jedynie wskazany. Zupełnie niepedagogicznie postępują ci wszyscy, którzy wskazując na wysiłki konieczne w późniejszem życiu dzieci lub zajęcia nieprzyjemne, żądają, żeby też na lekcji religji dzieciom nauki zbyt nie ułatwiać i nie uprzyjemniać.

Kategorycznie potępić należy zapatrywanie, jakoby szkoła życia religijnego była zbytniem ułatwianiem w znaczeniu poniżenia poziomu religijnego i zabawy. Metoda ta stara się przez podkreślanie uczucia osiągnąć ten idealny cel, żeby lekcja religji stała się w życiu szkolnem dziecka umiłowanym przedmiotem, wyjątkowo godziwą, odróżniającą się od wszystkich innych przedmiotów powagą, znaczeniem i nastrojem. Na to chyba wszyscy wychowawcy się zgodzą, że katecheta spełnia idealnie swoje zadanie, jeśli uczniowie tak sądzą o religji. A tylko uwzględ-

---

[1]) Wskażę choć tylko na Program Gimnazjum Państwowego. Gimn. Niższe. Warszawa 1925, str. 26—28 i na nader trafne uwagi i wskazówki, wypowiedziane w Miesięczniku naszym przez ks. prof. Bielawskiego „Podstawy psychologiczne w wychowaniu religijnem“, rok X i XI, oraz przez ks. dr. Thulliego „Cechy i zasady nauczania katechizmu na tle Biblji“ rok XI, zeszyt 7—9.

nianie uczucia i wpływanie przez uczucie na rozum i wolę wywoła ten nastrój radości i miłości; pewna samodzielność zaś w poszukiwaniu prawd, otwarte wypowiadanie się na dany temat z doświadczenia etc., określanie przez klasę materjału, którego uczniowie „chcą" (klasa chce się zwykle więcej nauczyć niż katecheta żądać będzie według programu) się nauczyć, nawet tę mozolną pracę „wykuwania" uczynią przyjemną.

Po drugie trzeba koniecznie uwzględnić następstwa, wynikające z suchego traktowania religji jako zwykłego „przedmiotu". Przeholowali wprawdzie ci wszyscy, którzy bardzo niepochlebnie się wyrażają o metodzie nauczania religji, np. St. Witkiewicz „Chrześcijaństwo i katechizm" lub Wincenty Lutosławski[1]). Jednakże w ich wywodach ogólnych jest ziarnko prawdy, lekcja religji „mechanicznie" przeprowadzona, sucha, zabija pod pewnym względem religijność w duszy ucznia.

Po trzecie jest psychologiczną nieprawdą twierdzenie, jakoby radosna lekcja religji, chętne uczenie się napamięć nie przygotowywało dzieci do zajęć nieprzyjemnych i późniejszych wysiłków życiowych. Owszem, przygotowuje je bezwarunkowo o wiele więcej niż taka lekcja, na której dzieci odczuwają cały ciężar nauki i pracy. Dlaczego? — Przecież święci czynili największe wysiłki, posiadali najpiękniejszy charakter, a zauważamy w ich życiu bardzo wiele tej radości, tego „uprzyjemniania" wewnętrznego podczas ich umartwień i praktyk religijnych. Okresy oschłości (brak uczucia) były dla niejednych bardzo ciężkie. Metoda szkoły

---

[1]) „Natomiast od najmłodszego wieku można dzieci zapoznawać z żywotami wielkich świętych, z życiem Chrystusa i pierwszych apostołów, z dziejami zgromadzeń zakonnych. Takie opowiadania obudzić mogą uczucia religijne i pobudzić do praktyk religijnych, które wywierają stanowczy wpływ na kształcenie się charakteru... Celem nauki religji nie jest obciążenie pamięci formułami klasyfikacji cnót lub grzechów niedostatecznie zrozumianemi, lecz obudzanie gorącej wiary w istnienie Boga i skuteczność modlitwy. Tego nie dokonamy męcząc dzieci bezmyślnem powtarzaniem przepisanych formuł katechizmu, lecz obudzeniem żywej myśli religijnej, zainteresowania zagadnieniami przeznaczenia ludzkiego. Trzeba, żeby uczniowie mogli stawiać pytania i wyrażać swe wątpliwości, żeby sami dochodzili wysiłkiem czynnym myśli, a nie pamięci do uformułowania zasadniczych prawd religijnych przez zastanowienie się nad własnem życiem i życiem innych ludzi. Dopiero gdy ta praca wewnętrzna zostanie wykonana, warto utrwalić także w pamięci krótkie a ścisłe zdanie, wyrażające prawdy uznane przez Kościół"... Muzeum. Rocznik XXXVIII, rok 1923, zeszyt 2.

życia religijnego stara się u dzieci, opierając się na ich psychice, wpłynąć na uczucie, by tchnąć chęć i zapał w ich duszę do umiłowania praktyk religijnych, do prac i przezwyciężeń. Ten radosny nastrój, wyniesiony w lekcji religji na podstawie pewnego ułatwiania i uprzyjemniania [1]), będzie dzieciom towarzyszył w ich życie i da im siłę i chęć do wielkich wysiłków, boć zapał tworzy cuda. Z drugiej strony wiemy, że podczas fazy oschłości łatwo człowiek się załamuje.

Dlatego do wywodów trafnych, jak przeprowadzić opowiadanie biblijne, dodaję tylko dwie wskazówki, które mają na celu jeszcze silniejsze podkreślenie uczucia czyli przeżyć religijnych.

Prefekt powinien bohatera powieści opisywać z punktu widzenia psychologicznego, jego rozwój psychologiczny, by uczeń widział, rozumiał i przeżywał trudności, ewentualnie pokusy i walki wewnętrzne danej postaci, by przekonał się, że to człowiek z krwi i kości, który własną pracą zapomocą łaski Bożej doszedł do cnót heroicznych. Niezawsze taki opis jest konieczny i możliwy. Jeśli atoli chodzi o przeżycia religijne (umiłowanie cnót) i zachęcenie ucznia do naśladowania, wtenczas tylko psychologiczne opowiadania wpływają na młodzież. Najplastyczniejsze opowiadania, najlepsze środki uzmysławiające, najtrafniejsze obrazy i mapy, najodpowiedniejsze słowa nie wystarczą — brak między dzieckiem (młodzieńcem) tego kontaktu duchowego, tego poczucia pokrewieństwa, na tle którego wyrasta chęć naśladowania. Chodzi przy takiem rozszerzeniu psychologicznem naturalnie o postaci ludzkie. „Obudzić i potęgować życie religijne w wychowaniu może w tych latach tylko psychologicznie rozprowadzone i uzupełnione opowiadanie. Z zimnego, martwego głazu postaci biblijnych i monumentalnej mowy biblijnej stworzyć winna twórcza siła opowiadania bujne życie. Czarodziejka fantazja winna tu pełnić nam posługi jako nasza pomocnica, nigdy jako pani. Wolno nam

[1]) „Zbytnie ułatwianie, uprzyjemnianie nauki religji nie sprzyja kształceniu samodzielnego wysiłku i charakteru". (Miesięcznik Kat. 1927 r., str. 451). Zdanie to zrozumiane jako zakończenie wywodów szan. autora — a tak je tylko rozumieć wolno — jest zupełnie słuszne. Spotkałem się jednakże w swej praktyce często z twierdzeniem, jakoby właśnie metoda szkoły religijnego życia była takiem „zbytniem ułatwianiem i uprzyjemnianiem", dlatego ta obszerna apologetyka pewnego uprzyjemniania i ułatwiania przez podkreślenie uczucia, na które w pierwszym rzędzie wpływa opowieść biblijna. — Dop. aut.

twórczo tworzyć, ale nie mamy wolności poety. Wszelkie modernizowanie i zmienianie tła biblijnego jest wzbronione z punktu widzenia nadprzyrodzonej wiary katolickiej. Dozwolone jest życiowe rozszerzenie w ramach danego materjału, w wiernem zastosowaniu do treści objawionej... Co św. Ignacy uważał za odpowiednie dla dorosłych, by do nich prawda przemawiała, czy nie trzeba tego też zastosować do nauczania umysłów młodocianych?...“[1]). Koniecznie zachować trzeba w takiem rozszerzeniu powagę i nastrój opowiadania biblijnego.

Drugi środek wpływania na psychikę ucznia biorę z rad św. Ignacego. Przedstawiamy sobie w rozmyślaniu, jakobyśmy byli obecni przy cudach Pana Jezusa, słuchali osobiście słów Jego. Uważano za bardzo wskazane przy odpowiednich tematach Nowego testamentu zastosowanie powyższej zasady wielkiego psychologa, jakim był św. Ignacy. Jeśli uda się katechecie wywołać swojem opowiadaniem taki nastrój, jakoby cała klasa siedziała u stóp Pana Jezusa, słuchając słów Jego, albo przeżywała jakby będąc obecna cuda Pana Jezusa, wtenczas lekcja była prawdziwem nabożeństwem. Właśnie Nowy testament winniśmy z uczniami tak wrażliwymi na piękno łask Bożych, żyjącymi w łasce uświęcającej[2]) przerabiać, modląc się i rozmyślając. Piękny plastyczny opis miejsca cudu czy nauki Pana Jezusa, ewentualnie graficzne przedstawienie geograficzne, trafny opis osób obecnych (ciekawy, może trochę psychologiczny) — jedna wskazówka czy zachęta, przyłączająca całą klasę wraz z katechetą do opisanej scenerji (tu następuje odsłonięcie obrazu) — teraz ton zmieniony, ciepły, poważny, pokorny (katecheta sam winien być gorliwym zwolennikiem medytacji), wykład zastosowany do Pana Jezusa, jakby teraz uczącego — czynniki te

---

[1]) Ks. prob. Raab op. cyt. str. 66 67. Por. ks. prof. Mayer: Katechetik, str. 82; Religionspädagogische Reformbewegung str. 87—90. Holdschmidt: Arbeitsschule und kath. Religionsunterricht pisze (str. 21): „Es muss dem Lehrer gestattet sein, die biblische Erzählung im Rahmen der gegebenen Tatsachen so weit ausmalend zu erweitern, wie es dem Bericht eines Augen- und Ohrenzeugen mit klarem Verstand und empfänglichem Gemüt entsprechen würde. Die biblischen Personen müssen Fleisch i Bein gewinnen, sie müssen wie Menschen denken und reden, hoffen, glauben, lieben und begehren. Jedes unnütze, abseits führende, nicht den Tatsachenbericht notwendig erklärende, vielleicht sogar psychologisch falsche Element muss vermieden werden“.

[2]) Por. ks. dr. Thullie. Nasz Miesięcznik 1922, zeszyt 7—9, str. 187.

sprawią wobec naiwnej i twórczej fantazji dzieci, że młodzież rzeczywiście będzie odnosiła wrażenie nauczającego i działającego Pana Jezusa. Rozumie się, że katecheta przedewszystkiem sam winien posiadać wielki zapał i wewnętrzny ogień miłości, żeby móc rozpalić tę samą miłość w młodzieży. Po drugie nie wolno — to wynika z natury rzeczy — zbyt często stosować powyższej metody[1]. (C. d. n.).

Grudziądz *Ks. Józef Rozkwitalski.*

Katechizm i heureza.

Każdy ma swój punkt widzenia i dlatego ma każdy słuszność ze swego stanowiska. Czy na kościół patrzę z frontu, czy z boków, czy z portalu, zawsze oglądam dom Boży, ale za każdą razą z innej strony. Z tych to jednostronnych stanowisk pochodzą wszystkie różne zapatrywania a czasem i nawet bardzo przykre nieporozumienia. Jedynie wszechstronne zgłębienie danego zagadnienia dać nam może całą, okrągłą i doskonałą prawdę.

Pięć jest zasad metodycznych, które w nowszej katechetyce domagają się zastosowania. Patrz artykuł: O nowy katechizm.

1. Zasada stopniowania. W podanym przeze mnie „Układzie" materjał rozłożony jest na trzy kręgi koncetryczne. Trudności i wymagania zwiększają się stopniowo. Rzeczy już opracowane w kręgu poprzednim załatwia się kursorycznie, a nowe statarycznie. Dwie trzecie dziejów biblijnych i kościelnych są na wyższym stopniu szkolnym już znane, pozostaje do szczegółowego omówienia tylko jedna trzecia i dlatego jedno półrocze wystarcza najzupełniej, bo drugie półrocze powtarza ten sam materjał pogłębiając go katechizmem przy zastosowaniu zasady samodzielności.

2. Zasada samodzielności. Tu właśnie wielkie znaczenie mają powtórzenia, które z jednej strony są środkiem utrwalenia w pamięci a z drugiej strony pożądanem polem do

---

[1]) Teraz może jaśniej wynika, dlaczego odrzucam wszelki wstęp czyli przygotowanie, mające wywołać nastrój etc. Jeśli chodzi o kształcenie uczucia i woli, to zawsze powieść historyczna winna wywołać nastrój do dalszej pracy, jeśli zaś chodzi o wyprowadzenie jakiejś prawdy, to powieść historyczna winna zawierać tę prawdę in concreto. — Dop. aut.

przejawu samodzielności ucznia. Aby uczeń mógł samodzielnie zestawiać, porównywać i uogólniać, bezsprzecznie znać musi materjał w całości, inaczej go nie opanuje z pożytkiem dla siebie i życia. Pierwsze właśnie półrocze daje to opanowanie całego materjału a w drugiem półroczu nauczyciel już nie poucza, bo ta dotychczasowa metoda pouczająca myśli nauczyciela dziecku „narzuca, wtłacza i do umysłu tylko przyczepia", ale zadając uczniom do rozwiązania zagadnienie religijne wystawia metodą uświadamiającą nagromadzony w podświadomości materjał na światło świadomości. Jedno nawet słowo nauczyciela wystarcza, aby wyświetlić prawdę, którą uczeń już posiada w skarbie własnych przeżyć i doświadczeń.

3. Zasada ześrodkowania. Podstawą skupienia może być jeden przedmiot, jedno pojęcie, jedna zasada, jeden podręcznik. Prowadzi np. na średnim stopniu historja, to jest koncentracja przedmiotu. Prawdy katechizmowe gromadzą się około pewnych prawd — ośrodków, to jest koncentracja pojęcia. W 2 roku umieściłem historję Kościoła stosując się do umysłowego rozwoju dziecka, to jest koncentracja zasady wychowawczej. A podręczniki łączące historję i katechizm w jedną całość hołdują koncentracji podręcznika. Wszystkie te ześrodkowania mają tę główną wadę, iż tylko jeden przedmiot wysuwają jako główny, a drugie zdegradowane są na potraktowanie okolicznościowe, pełne wyrw i skoków. Dlatego te 4 koncentracje w znacznych rozmiarach zastosować można tylko w początkowych, niższych stadjach nauczania, gdzie to zwyczajnie chodzi o takie okolicznościowe zdobywanie wiadomości.

Jest jeszcze jedna koncentracja, najlepsza i najdoskonalsza, to jest koncentracja w osobie nauczyciela, który zna Biblję i dzieje i dogmatykę i etykę i liturgikę, który zatem uczniom przy powtórzeniu dać może sposobność do wytworzenia najdalej idących skojarzeń między poszczególnemi przedmiotami.

4. Zasada ciągłości. Gdy zasada stopniowania ma na względzie logiczny ciąg w rozkładzie, to zasada ciągłości dotyczy układu materjału naukowego. Obie te zasady idą w parze, ale wzgląd logiczny musi się podporządkować prawu psychologicznemu, gdyż nie każda kolejność logiczna jest jednakowo łatwa. Dwa są stanowiska, na których stanąć można: fakt i geneza. Stanowisko faktu rozważa rzeczy, jakiemi są w danej chwili, a ge-

neza rozpatrywa ich stopniowy rozwój. Gdy geneza podaje historję pewnego gatunkowego zjawiska, mamy przed sobą t. zw. filogenezę, gdy zaś śledzimy rozwój pewnego indywidualnego przedmiotu, wzgląd ten zowiemy ontogenezą. Wreszcie geneza nauki podaje historyczny rozwój wiadomości dotyczących pewnej rzeczy. Tak ciągłość faktyczna jak i genetyczna może mieć i w nauczaniu religijnem pełne i pożyteczne zastosowanie. Dlatego w układzie szeroko uwzględniam dzieje Kościoła wojującego. Można je sobie na drugim roku bardzo dobrze wyobrazić. Czem bowiem są dzieje Kościoła? Spełnieniem rozkazu Chrystusowego, by apostołowie nauczali, uświęcali i rządzili. Więc mamy historję urzędu nauczycielskiego, historję urzędu kapłańskiego i historję urzędu pasterskiego. Niechże i historja kościelna będzie rozłożona na trzy kręgi koncentryczne! Sposobów wykładania dziejów mamy trzy: referujący, który tylko opowiada o przeszłości; pragmatyczny, który poucza, czego się wystrzegać a co naśladować; genetyczny, który na pierwszy plan wysuwa trudne zagadnienie historycznego rozwoju. Dzieje misyj i sakramentów można na niższym stopniu szkolnym znakomicie przeprowadzić. Natomiast dzieje urzędu pasterskiego rozpadające się na wewnętrzne i zewnętrzne są możliwe dopiero na stopniu wyższym.

W historji Kościoła za wielki nacisk kładziemy na czynnik rozumowy i zaniedbujemy arcyważny czynnik artystyczny. Czem jest obraz biblijny dla dziejów objawienia, tem jest obraz historyczny dla dziejów Kościoła. Tak jasne, wierne wywoływanie obrazów jak i gromadzenie przeżyć historycznych daje na przyszłość jedyną dobrą podstawę do sądów samodzielnych. Istotne logiczne zainteresowanie występuje w dzieciach dopiero po 14 roku życia.

4. Zasada poglądowości. Pogladowość jest powszechnie uznana. Bez niej i bez stopniowania niema samodzielności. Jeżeli chcemy, aby uczeń myślał samodzielnie, nie należy mu narzucać naszego zdania, ale mu podać rzecz samą, czyto w naturze, czy w obrazie, czy w wyobraźni, żeby się z przedmiotem mógł zetknąć bezpośrednio. Dlatego domagam się, aby nietylko Pismo święte, ale i ustne podanie i dzieje Kościoła dostały się w bezpośrednie z uczniem zetknięcie. Nauczyciel przy opowiadaniu podaje fakty historyczne w barwnym opisie, niczego nie tłumacząc podczas opowiadania. To opowiadanie wywołuje we wyobraźni ucznia sze-

reg obrazów, które dają bezpośrednie przeżycia: budzą uczucia grozy, podziwu, współczucia. Jednocześnie podczas opowiadania powstaje szereg nierozwiązanych zagadnień. Rozwiązanie tych zagadnień następuje po ukończeniu opowiadania. Opowiadanie dziejów biblijnych i kościelnych nasuwa nieskończoną ilość zagadnień religijno - etycznych, których systematyczne zestawienie katechizm zawiera. Z powyższego przedstawienia wynika, że katechizm z pożytkiem dopiero wtedy może być wykładany, gdy pogląd historyczny jest całkiem ukończony. Podobne zagadnienia religijno-etyczne budzą poglądy obrazowe i liturgiczne.

Omówione zasady domagają się wydajnego zastosowania w nauczaniu religijnem. Nie naruszają w niczem ani dogmatu ani etosu, gdyż są to zasady metodyczne, któremi z powodzeniem posługuje się uświadamiająca metoda nauczania. Metoda nauczania jest to kierowanie uczniem, aby samodzielnie zdobył należytą wiedzę. Dwie są metody nauczania: pouczająca, która bezpośrednio się zwraca do świadomości dziecka rozumując, wyjaśniając, dowodząc; uświadamiająca, która idąc za wskazaniami psychologji się pyta: „Jaki trzeba w uczniu wywołać proces myślowy, aby sobie daną rzecz przyswoił?“ I ta ostatnia metoda coraz więcej zdobywa pola.

Czy wobec takiego postawienia sprawy katechizm nie jest zbyteczny, może przestarzały i nawet szkodliwy? Są niejedni tego zdania. Odrzucili go mianowicie zapaleni zwolennicy metody wyłącznie heurystycznej. A przeciwnicy ich wykazali, że heureza jest niekatolicka, nienaturalna. Spór trwa do dzisiaj. Zachodzi tylko nieporozumienie.

Co Bóg objawił, to jest zawarte w Piśmie i podaniu. Dwa te źródła wiary naszej są nam zgóry dane; przyjmujemy je do wiadomości metodą akroamatyczną; więc historja biblijna i kościelna ma jedną jedyną metodę: wykładową. Co innego jest podręcznik do historji, ten powstaje drogą heurezy. Prawdy katechizmu są objawione, ale nie sam katechizm, który jest podręcznikiem szkolnym podającym systematyczny układ prawd zawartych w Piśmie i podaniu i dziejach. Metodą heurystyczną powstał pierwszy katechizm.

Trzy znamy drogi heurezy: laboratoryjną, erotematyczną, dialogiczną.

1. Forma laboratoryjna. Nauczyciel podaje uczniom do rozwiązania pewne religijne zagadnienie. Obojętnie, czy we formie zapytania, czy we formie polecenia. Uczeń bez wszelkich wskazówek ze strony swego profesora samodzielnie usiłuje z poznanych źródeł wydobyć poleconą prawdę. Uczeń jest w tem samem położeniu, co badacz naukowy, który po raz pierwszy wyprowadza pewną prawdę. Dlatego podałem w Układzie: 1 półrocze: Poznanie całego St. Zakonu; 2 półrocze: Uczeń samodzielnie drogą heurezy ze St. Zakonu wydobywa zagadnienia zawarte w Składzie apostolskim. Oto metoda samodzielnego badania.

2. Forma erotematyczna. Nauczyciel poda zagadnienie, uczeń sam wyszukuje prawdy, które stać się mają jego własnością. Profesor uczniowi liczne daje wskazówki we formie pytań i poleceń. Forma ta erotematyczna rozróżnia 3 rodzaje zagadnień: przygotowawcze: przypominające wiadomości, które stać się mają podstawą poleconych prawd i zasad; naprowadzające: dążące wprost do rozwiązania głównego zagadnienia; zbierające, które podają ostateczne sformułowanie prawdy celem przyszłego jej przyswojenia. 1 półrocze przygotowuje, 2 naprowadza i zbiera. Oto metoda umiejętnego naprowadzania.

3. Forma dialogiczna. Najlepszą metodą heurystyczną jest forma dialogiczna: pogadanka. Ta wystąpić może dopiero wtedy, gdy tak profesor jak i uczeń równomiernie są panami przedmiotu i ich wzajemny stosunek jest pełen obopólnego zaufania. Profesor uczniowi i uczeń swemu profesorowi zadaje pytania, polecenia, zagadnienia. I tę formę w całej pełni zastosować możemy w nauczaniu katechizmowem.

Do czego więc inne dziedziny dopiero teraz się zabierają, to nauczanie religijne już oddawna ma: ma Biblję jako źródło i zbiór zagadnień religijno-etycznych przez władzę duchowną poleconych do szkolnego opracowania. Z natury rzeczy katechizm się dzieli na księgę wiary: Skład apostolski, na księgę prawa: przykazania Boże, na księgę łaski: sakramenta św. W art. „O nowy katechizm" podałem układ 3 tych ksiąg we formie indukcyjno-syntetycznej, która jedynie nadaje się do heurystycznego opracowania. Wstępny traktat o wierze należy do 1 przykazania Bożego, a traktat o łasce do 8 art. wiary.

Wszechstronne omówienie zagadnień katechizmowych w całej pełni i rozciągłości, możliwe jest dopiero wtedy, gdy wszystkie jego źródła, których kwintesencją katechizm jest: Pismo, podanie, liturgika, dzieje, są przez uczniów dostatecznie już opanowane. Stąd wypływa dla wyższego gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego taki program:

1 k.: Stary Zakon,
2 k.: Nowy Zakon,
3 k.: Dzieje Kościoła,
4 k.: Katechizm.

Tę wiązankę uwag metodycznych dorzucam do zagadnienia nowego katechizmu. Szukam, zbieram, rzeźbię. Pracy jest wiele. Proszę o wskazówki, uproszczenia i pomoc.

Kościerzyna (Pomorze) *Ks. dr. L. Heyke.*

De catechisandis rudibus.

ROZDZIAŁ XV.

Według różnicy osób należy stosować przemówienie.

23. Teraz zaś może domagasz się, bym już uiścił ten dług, do którego przed mojem przyrzeczeniem nie byłem zobowiązany, mianowicie abym jakiego przykładu przemówienia, jakbym ja kogo katechizował, nie ociągał się rozwinąć i tobie jako poglądu do przypatrzenia się przedstawić. Zanim to uczynię, chcę, żebyś się zastanowił, że sposób zmierzania do celu inny jest dyktującego, który myśli o przyszłym czytelniku, a inny mówiącego, który zwraca uwagę na obecnego słuchacza; tem samem też inny upominającego na osobności, gdy niema nikogo obecnego, by sąd o nas wydawał, inny uczącego o czemś publicznie, gdy rozbieżnie mniemających otaczają nas uszy; a i w tym sposobie inny, gdy poucza się jednego, reszta zaś jako sędziowie i świadki słuchają tego, co znają; inny, gdy wszyscy wspólnie wyczekują, co do nich wygłosimy; tem samem też jeszcze inny, gdy jakby poufnie odbywa się posiedzenie, by nawiązać rozmowę, inny gdy lud w milczeniu na jednym z miejsca podwyższonego mówić mającym zawiśnie i patrzy. Wiele też od tego zależy, gdy w takiej okoliczności mówimy, czy ludzi jest mało, czy dużo, wykształceni, czy niewykształceni, czy z obydwu stanów zmieszani, mieszczanie czy wieśniacy, czy też ci i owi pospołu, czy wreszcie lud ze wszystkich klas ludzkich zebrany. Bo nie może być, by słuchacze raz inaczej, drugi raz inaczej nie oddziaływali na mającego przemawiać, tudzież, by wygłaszane przemówienie nie nosiło jakby jakiegoś oblicza umy-

słowego nastroju głosiciela i stosownie do tej różnorodności różnie nie oddziaływało na słuchaczy, skoro i oni sami na siebie różnie nawzajem oddziaływują swoją obecnością. Ponieważ zaś zajmujemy się teraz sprawą zaspokojenia duchowego głodu nieumiejętnych, ja sam jestem ci świadkiem, że za każdym razem inaczej przystosowuję usposobienie mego serca, gdy widzę przed sobą wykształconego, niepiśmiennego, obywatela, obcego, bogatego, ubogiego, nie mającego urzędu, piastującego godności, władzę jakąś dzierżącego, człowieka z tego lub owego narodu, tej lub owej różnicy wieku lub płci, przychodzącego z tej lub owej sekty, z tego lub owego pospolitego błędu i odpowiednio do usposobienia mego serca, mowa moja stawia kroki, postępuje i kończy się. A ponieważ ta sama wszystkim należy się miłość, nie to samo dla wszystkich stosuje się lekarstwo. Sama też miłość jednych rodzi, z drugimi postępuje jako ze słabymi, jednych stara się budować, innych lęka się obrazić, do jednych się nachyla, do drugich się podnosi, dla jednych łagodna, dla drugich surowa, dla nikogo nie nieprzyjazna, dla wszystkich matka. A kto nie doświadczył przez tę samą miłość tego, co mówię, ten gdy nas widzi, że zdolność pewna, nam dana, sprawia zadowolenie przez znalezienie chwalebnego uznania w ustach mnóstwa ludzi, ten uważa nas stąd za szczęśliwych. Ale Bóg, przed którego obliczność przychodzi wzdychanie spętanych (Ps. LXXVIII, 11), niech wejrzy na uniżenie nasze i na pracę naszą, a odpuści wszystkie grzechy nasze (Ps. XXIV, 18). Przeto też, jeżeli ci się w nas podobało, żeś od nas chciał usłyszeć słowo, poświęcone troskliwości o nauczanie swoje, tedy lepiej zaznajomiłbyś się z tem, przypatrywując się, przysłuchiwując nam, gdy to czynimy, aniżeli czytając, gdy to dyktujemy.

ROZDZIAŁ XVI.

Przykład przemowy katechety. Wyprowadzenie początku od chwalebnego postanowienia przyjęcia religji chrześcijańskiej, przez wzgląd na przyszły pokój. Pokoju w przedmiotach niepokoju nie należy szukać. Nie w bogactwach ani zaszczytach. Poszukiwacze pokoju w rozkoszach ciała i widowiskach.

24. Przypuśćmy już tedy, że przyszedł ktoś do nas, który chce być chrześcijaninem i jest ze stanu prostego, ale nie wiejskiego lecz miejskiego, jakich wielu bezwątpienia możesz poznać w Kartaginie. Gdy go też zapytasz, czy ze względu na jaką doczesnego życia korzyść, czy ze względu na pokój po tem życiu spodziewany pragnie być chrześcijaninem, a on odpowie, że ze względu na przyszły pokój, taką mniej więcej pouczyłbyś go przemową: „Dzięki Bogu, bracie. Wielce mi jest miło złożyć ci życzenia i cieszę się tobą, żeś wśród tak wielkich i tak niebezpiecznych burz tego świata pomyślał o jakiemś prawdziwem

i pewnem swem zabezpieczeniu. Albowiem ludzie i w tem życiu wśród wielkich mozołów szukają pokoju i bezpieczeństwa, ale przez złe skłonności nie znajdują. Chcą bowiem znaleźć odpoczynek w przedmiotach niespokojnych i nietrwałych, a ponieważ czas je zabiera i przemijają, obawy i boleści nimi miotają i nie dozwalają im zażywać pokoju. Jeśli bowiem w bogactwach szuka człowiek zaspokojenia, staje się raczej pyszny niż bezpieczny. Czyż nie widzimy również, jak wielu rychło je straciło, wielu także przez nie zginęło, gdy je albo mieć pragną, albo z niemi, gwałtem przez większych chciwców zabranemi, tracą nawet życie? A choćby one przez całe życie z człowiekiem przetrwały i nie opuściły miłośnika swego, to on sam przez swoją śmierć je opuści. Jakże to bowiem bardzo długie jest życie człowieka, choćby się i zestarzał? Albo gdy ludzie życzą sobie starości, cóż innego sobie życzą, jak długiej słabości? Podobnie i zaszczyty tego świata czemże są, jeśli nie odurzeniem, próżnością i niebezpieczeństwem zagłady? Bo tak Pismo św. mówi: *„Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała człowieka jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki“* (Is. XL, 6, 8). A zatem kto pragnie prawdziwego pokoju i prawdziwej szczęśliwości, oderwać powinien swą nadzieję od rzeczy znikomych i przemijających, a pokładać ją w słowie Pańskiem, aby lgnąc do tego, co trwa na wieki, sam także z tem trwał na wieki.

25. Bywają też ludzie, którzy ani bogactw nie szukają, ani do czczej okazałości zaszczytów dojść nie usiłują, lecz chcą bawić się i znaleźć pokój w karczmach i porubstwach, w teatrach i marnych widowiskach, jakie w wielkich miastach mają zadarmo. Ale w ten sposób sami nawet dopełniają przez rozpustę miary swego ubóstwa, albo następnie z nędzy przerzucają się do kradzieży i włamań, a niekiedy także do zbójectwa, przyczem znagła ogarniają ich mnogie i wielkie strachy, a którzy na krótki czas przedtem w karczmie śpiewali już w snach przeżywają więzienne narzekania. Przez namiętne zaś upodobanie w widowiskach stają się podobni do złych duchów, bo krzykami swemi podniecają ludzi, aby się wzajemnie zabijali i nie mając do siebie nawet żadnej wiary, zawzięte walki z sobą prowadzili, gdy pragną podobać się szalonemu tłumowi. Jeśliby zaś spostrzegli, że przeciwnicy się zgadzają, wtedy ich nienawidzą i prześladują i jakby w igrzyskach uczestnicy wołają, by ich siec rózgami, a nawet jeszcze sędziego, mściciela krzywd, zmuszają, aby uczynił tę krzywdę. Jeżeli zaś poznają, że okropną nawzajem nieprzyjaźnią pałają t. zw. zapaśnicy, czyto aktorzy, czy woźnice, czy myśliwi, których to nieszczęsnych ludzi nietylko z ludźmi, lecz także ze zwierzętami puszczają do zapasów i walki, a im większy u nich niezgody szał wyczuwają, tem bardziej ich kochają i nimi się rozkoszują i wzburzonym sprzyjają, a sprzyjających podburzają. W ten sposób sami widze jeden ponad drugiego więcej przeciw sobie

samym szaleją, aniżeli owi, których szaleństwo szaleni wywołują, ale szałem opętani, pragną się im napatrzyć. W jakiż więc sposób zdrowie spokoju może zachować ten duch, który karmi się waśniami i walkami? Albowiem każdy ci to powie, że jaki twój pokarm, takie twoje zdrowie. Wkońcu, aczkolwiek niezdrowe radości nie są radościami, jednak jakiekolwiek są i jak wielce bawiłaby z bogactw chełpliwość i szumne zaszczyty i nory karczemne i teatralne zapaśnictwo i nieczystość porubstwa i łazien lubieżność, to wszystko zabiera jedna niepozorna gorączka i jeszcze żyjącym całą fałszywą szczęśliwość niweczy; pozostaje czcze i poranione sumienie, mające poznać Boga jako sędziego, którego nie chciało mieć jako stróża, i mające znaleźć surowego Pana, do którego jako do słodkiego Ojca dążeniem i miłością wzgardziło. Ty zaś, ponieważ prawdziwego szukasz pokoju, jaki po tem życiu chrześcijanom jest przyobiecany, także tu zakosztujesz go miłego i przyjemnego, pośród najbardziej gorzkich utrapień tego życia, jeśli umiłujesz przykazania Tego, który go przyobiecał. Wnet bowiem doznasz, że słodsze są owoce sprawiedliwości, niż nieprawości i że prawdziwiej i przyjemniej cieszy człowieka dobre sumienie wśród utrapień, aniżeli złe wśród rozkoszy. Bo nie poto przyszedłeś połączyć się z Kościołem Bożym, aby szukać w nim jakiej korzyści doczesnej.

ROZDZIAŁ XVII.

Przygana temu, który chce być chrześcijaninem dla korzyści doczesnej. Chrześcijanin prawdziwy wyznaje religję dla dostąpienia przyszłego pokoju. Przejście do wykładu tego, w co należy wierzyć. Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem.

26. Bywają bowiem tacy, którzy dlatego chcą być chrześcijanami, aby przypodobać się ludziom, od których spodziewają się doczesnych korzyści, albo ponieważ nie chcą obrazić tych, których się boją. Ale ci na odrzucenie zasługują, chociaż do czasu Kościół pozwala na ich w nim obecność, podobnie, jak boisko do czasu wiania mieści i plewę, i ci, jeśli się nie poprawią i ze względu na przyszły pokój nie poczną być chrześcijaninami, na końcu zostaną oddzieleni. I niech się nie łudzą pochlebianiem sobie, że na boisku mogą być razem ze zbożem Boskiem, ponieważ w śpichlerzu niebieskiem z Bogiem nie będą, lecz są przeznaczeni na ogień zasłużony. Bywają także inni, większą wprawdzie mający nadzieję, lecz nie w mniejszem będący niebezpieczeństwie. Ci boją się już Boga, nie wyśmiewają chrześcijańskiego imienia i nie z obłudnem sercem wstępują do Kościoła Bożego, ale niestety w tem życiu wyglądają szczęścia, aby bardziej szczęśliwi byli w sprawach ziemskich, niż ci, którzy nie czczą Boga. Tacy też, gdy widzą, że niektóre jednostki zbrodnicze i bezbożne błyszczą i wynoszą się tą światową pomyślnością, a oni albo jej mniej zażywają albo ją

tracą, przeto wychodzą z równowagi i łatwo od wiary odpadają, uważając, iż bez celu Bogu cześć oddają.

27. Kto zaś przez wzgląd na wiekuistą szczęśliwość i pokój nieprzerwany, który po tem życiu będzie świętych udziałem, chce zostać chrześcijaninem, aby z djabłem w ogień wieczny nie iść, lecz z Chrystusem do królestwa wejść wiecznego, ten prawdziwie jest chrześcijaninem. Taki ostrożny będzie w każdej pokusie, aby nie zepsuć się powodzeniem pomyślnem, ani nie złamać niepomyślnem, wśród dostatków dóbr ziemskich wstrzemięźliwy i umiarkowany, a wśród utrapień mężny i cierpliwy. Ten też postępując w dobrem, dojdzie do takiego stanu umysłu, że więcej będzie miłował Boga, niż obawiał się piekła i że choćby powiedział mu Bóg: „Używaj rozkoszy cielesnych na wieki i ile możesz grzesz, zato ani nie umrzesz, ani do piekła nie będziesz wrzucony, lecz ze Mną tylko nie będziesz" — przerazi się i wogóle nie będzie grzeszył, już nie dlatego, aby w to, czego się lękał, nie popadł, lecz by Tego, którego tak bardzo kocha, nie obraził. W tem to jednem jest pokój, którego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, który przygotował Bóg miłującym Go (I Kor. II, 9).

28. O tym to pokoju daje znak Pismo, a nie milczy, że od początku świata, odkąd uczynił Bóg niebo i ziemię i wszystko, co na nich jest, sześć dni pracował, a siódmego dnia odpoczął. Mógł bowiem Wszechmogący i w jednym momencie czasu wszystko uczynić. Nie pracował zaś, aby odpoczywać, kiedy „rzekł i uczynione są, rozkazał i stworzone są" (Ps. CXVIII, 5), lecz aby zaznaczyć, że po sześciu okresach tego świata w siódmym okresie, jakby w siódmym dniu odpocząć ma w świętych Swoich, ponieważ oni w Nim odpoczną po wszystkich dobrych uczynkach, jakiemi Mu służyli, a które On w nich sprawuje, wołając i przykazując i grzechy przeszłe odpuszczając i byłego niezbożnego usprawiedliwiając. Jako zaś, gdy oni z daru Jego łaski dobre czyny sprawują, słusznie mówimy, że On je sprawuje, tak gdy w Nim odpoczywają, słusznie mówimy, że On odpoczywa. Albowiem co się tyczy ściśle Jego, to On wytchnienia nie szuka, bo pracy nie czuje. Uczynił zaś wszystko przez Słowo Swoje, a Słowem jest sam Chrystus, w którym odpoczywają aniołowie i wszyscy niebiescy najczystsi duchowie w świętem milczeniu. Człowiek zaś, w grzech wpadłszy, stracił pokój, jaki miał w Jego Bóstwie, a odzyskał go w Jego człowieczeństwie. Przeto też czasu pogodnego, o którym sam wiedział, że godzi się, aby się to stało, człowiekiem stał się i z niewiasty jest narodzony. Bo ciało nie mogło zmazą, dotknąć Tego, który właśnie miał oczyścić ciało. Jego przyjść mającego poznali i prorokowali przez objawienie Ducha Świętego starożytni święci i tak zbawieni zostali, wierząc że przyjdzie, jak my zbawienia dostępujemy, wierząc, że przyszedł w tym celu, abyśmy miłowali Boga, który tak nas umiłował, że jedynego Syna Swego

posłał, aby niskość przywdziawszy śmiertelności naszej, przez grzeszników i za grzeszników śmierć poniósł. Już bowiem niegdyś od początku wieków figury i proroctwa nie przestają wyrażać i zwiastować wzniosłości tej tajemnicy.

ROZDZIAŁ XVIII.

W co należy wierzyć o stworzeniu człowieka i reszty świata. Umieszczenie człowieka w raju. Dlaczego człowiek został stworzony, skoro grzech jego był przewidziany. Upadek człowieka i anioła wcale nie przynosi ujmy Bogu.

29. Ponieważ Bóg jest wszechmogący, dobry, sprawiedliwy i miłosierny, więc uczynił wszystko dobre, czy małe, czy wielkie, czy najwyższe, czy najniższe, czy to, co widzimy, jako są niebo, ziemia i morze, na niebie słońce, księżyc i inne gwiazdy, na ziemi zaś i morzu — drzewa, krzewy i zwierzęta, każde swej natury, wszystkie też ciała niebieskie lub ziemskie, czy to, czego nie widzimy, jako są pierwiastki duchowe, utrzymujące ciała przy niższem i wyższem życiu, — dlatego uczynił i człowieka obrazem Swoim, aby jako sam przez wszechmoc Swoją panuje nad wszystkiem stworzeniem, tak człowiek przez rozum swój, którym także Stwórcę swego poznaje i czci, by podobnie panował nad wszystkiemi stworzeniami ziemi. Uczynił mu też jako pomoc niewiastę, nie dla cielesnej pożądliwości, gdyż nawet nie mieli wtedy ciał podlegających skażeniu, zanim do nich śmiertelność wtargnęła, jako za grzech kara, lecz aby miał mąż chwałę z niewiasty, gdy przed nią do Boga idzie i jest jej przykładem do naśladowania w świętości i pobożności, jako sam byłby chwałą Boga, gdyby postępował za Jego mądrością.

30. Otóż umieścił ich tedy w jakiemś miejscu ustawicznej szczęśliwości, które nazywa Pismo rajem. Przykazanie im też dał, którego jeśli nie przestąpią pozostaną zawsze w owej nieśmiertelnej szczęśliwości, jeśli zaś przestąpią, kary śmiertelne poniosą. Wiedział zaś Bóg naprzód, że oni przestąpią, ale jednak, ponieważ jest Stwórcą i sprawcą wszelkiego dobra, mimo tamto ich raczej stworzył, skoro stworzył i zwierzęta, aby napełnić ziemię dobrami ziemskiemi. I oczywiście lepszy jest człowiek nawet grzeszny, aniżeli zwierzę. A przykazanie, którego nie chcieli zachować, raczej dał, aby wymówić się nie mogli, gdy słuszny począł ogłaszać im wyrok. Cokolwiekby bowiem człowiek uczynił, chwalebnego znajduje Boga w dziełach Jego. Jeżeli dobrze uczyni, chwalebnego znajduje przez sprawiedliwość nagród, jeżeli zgrzeszy, chwalebnego znajduje przez sprawiedliwość kary, jeśli grzechy wyznawszy, do uczciwego życia powróci, chwalebnego znajduje przez miłosierdzie pobłażliwe. Dlaczegożby więc nie miał Bóg stworzyć człowieka, chociaż przewidział, że on zgrzeszy, kiedy i sto-

jącego koronuje i upadającego pokieruje i do powstającego z pomocą przystępuje, zawsze i wszędzie sam dobrocią, sprawiedliwością i łaskawoscią chwalebny? Tem bardziej, że i to wiedział naprzód, iż z Jego śmiertelnego plemienia przyjdą na świat święci, którzy nie dla siebie będą szukać, lecz Stworzycielowi swemu chwałę dadzą i czcząc Go, od wszelkiego wolni zepsucia, z aniołami świętymi zawsze żyć i szczęśliwie żyć zasłużą. Ten bowiem, który ludziom dał wolną wolę, aby nie z niewolniczej konieczności, lecz z szlachetnej swej wolności Bogu cześć składali, dał tę wolę i aniołom; przeto też ani anioł, który z innymi duchami współwinowajcami swymi pysząc się opuścił posłuszeństwo Bogu winne i djabłem został, nic nie ujął Bogu, lecz zaszkodził sobie. Umie bowiem Bóg rządzić opuszczającymi Go duchami, a po ich sprawiedliwej zagubie przyozdobić niższe istoty stworzeń Swoich przez najstosowniejsze i najodpowiedniejsze prawa przedziwnych rozporządzeń. Przeto też ani djabeł nic nie ujął Bogu, ani tem, że sam upadł, ani tem, że człowieka przywiódł do śmierci. Ani też sam człowiek w czemkolwiek nie umniejszył prawdy, potęgi lub szczęśliwości Stwórcy swego, przez to, że z żoną swą, przez djabła zwiedzioną, własnowolnie zgodził się na to, czego Bóg zabronił. Najsprawiedliwszemi bowiem prawami Bożemi wszyscy winni zostali potępieni, gdy Bóg jest chwalebny przez należny wymiar sprawiedliwości, a oni haniebni przez obrzydliwość kary, iżby tak i człowiek, odwróciwszy się od swego Stworzyciela, był jako zwyciężony, w moc djabła oddany, i djabeł człowiekowi, do Stworzyciela swego nawróconemu, był pozostawiony na łup za zwycięstwo. A którzykolwiek z djabłem aż do końca będą się zgadzać, aby z nim na wieczne poszli katusze, którzykolwiek zaś przed Bogiem się ukorzą i za Jego łaską zwyciężą djabła, aby na wieczną zasłużyli nagrodę.

Borzęcin *Tł. ks. Wł. Budzik.*

Przemowa przed pierwszą Komunją św.

„Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie świata“ (Łuk. II, 29).

Znany wam, kochane dzieci, ów wypadek z pierwszych dni życia Chrystusa Pana, kiedy to M. P. czterdziestego dnia po narodzeniu przyniosła maleńkie Dziecię, Jezusa, do świątyni jerozolimskiej, by — według prawa Mojżeszowego — ofiarować je Ojcu niebieskiemu i złożyć zań przepisaną ofiarę: parę gołębiąt. Marja spełnia nakaz prawa, a równocześnie spełnia się życzenie pobożnego starca, Symeona. Żył bowiem wówczas w Jeruzalem świątobliwy staruszek, imieniem Symeon, który błagał Boga, by mógł na ziemi doczekać się przyjścia Chrystusa Pana. Bóg spełnił jego

życzenie pobożne i natchnął go, by przyszedł do świątyni, gdy Marja ofiarować będzie Jezusa małego. Przybył więc, wiedziony Duchem Św., pobożny starzec, a ujrzawszy na rękach Marji Boskie Dziecię, wziął Je na swe drżące ręce, wzniósł do góry rozpromienione z radości oczy i z głębi serca dziękując Bogu zawołał: „Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie świata“. Tak czuł się szczęśliwym z oglądania Zbawiciela na ziemi, że oświadczył gotowość przyjęcia śmierci, gotowość opuszczenia tego świata, gdyż większego szczęścia na ziemi nie spodziewał się już.

W podobnem szczęśliwem położeniu i wy jesteście dzisiaj, kochane dzieci. Jak bowiem niegdyś Duch Św. przyprowadził starca Symeona do świątyni, by widział Jezusa, tak i dzisiaj wasi rodzice, matki, czy ojcowie przywiedli was do tej świątyni, byście i wy dzisiaj powitały Jezusa, na wzór staruszka jerozolimskiego. Lecz czy tylko powitać Go macie? Czy tylko widzieć, pokłon Mu oddać i wrócić do domu? O nie! Wy stokroć szczęśliwsze od Symeona, bo gdy tamten tylko na rękach Jezusa miał, a już czuł się niezmiernie szczęśliwym, to wy do serc waszych przyjąć Go macie dzisiaj, zespolić się, złączyć z Boskim Zbawcą i żyć w Nim, jak Sam niegdyś powiedział: „Kto pożywa ciało Moje, we Mnie mieszka, a Ja w nim“.

Lecz czy każdy człowiek czuje się tak szczęśliwym przy przyjęciu Jezusa, jak Symeon, czy na każdym spełniają się słowa Chrystusa: „We Mnie mieszka, a Ja w nim“? Niestety! Chrystus wprawdzie w sercach wszystkich zamieszkać chce, lecz nie wszyscy Go z należytem przyjmują przygotowaniem i tem unicestwiają spełnienie słów Mistrza. Jedni bowiem rzadko kiedy przystępują do stołu Pańskiego, inni znów bez należytego zrozumienia i skupienia, inni wreszcie, jak Judasze nowi, zmuszają Jezusa do zamieszkania w sercach ich razem z szatanem, przyjmując Boski pokarm w stanie grzechu ciężkiego. Do godnego bowiem przyjęcia Jezusa do serca potrzeba koniecznie odpowiedniego przygotowania duszy, a jakiego, — tego uczy nas pobożny starzec Symeon. Przypatrzmy się więc jego zachowaniu w świątyni jerozolimskiej.

Przybywszy do świątyni jerozolimskiej, wziął staruszek Symeon na ręce swe małego Jezusa i z głębi serca zawołał: „Teraz puszczasz Panie, sługę Twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie świata“. I gdzież on widzi to zbawienie, gdzie widzi Zbawiciela? Wszak na rękach trzyma 40-dniowe Dziecię ludzkie, trzyma dziecię, które nie jaśnieje „wielką mocą i majestatem“, jak to będzie na końcu świata, trzyma dziecię nic nie mówiące, jak każde niemowlę, a jednak w tem cichem niemowlęciu uznaje Boga, uznaje Odkupiciela, uznaje Mistrza nowej ewangelji. Wiara zaś, że w trzymanem na ręku Dziecięciu jest Bóg ukryty, przyszły Zbawiciel, — wiara jego jest tak silna, że za nią życie oddać gotów, kiedy powiada: „Teraz puszczasz...“. I ja, drogie dzieci, za chwilę

podniosę Jezusa nad kielichem, powtórzę słowa Jana Chrzciciela: „Ecce Agnus Dei“: „Oto Baranek Boży...“, i ja, jak Marja Symeonowi, ukażę wam Chrystusa, lecz czy w chwale i majestacie niebieskim, czy jako potężnego Władcę, przed którym aniołowie na twarze padają?! O nie! Ukażę wam tylko okrągły chleb biały, pod którego postaciami Jezus się ukrywa, jak pieśń kościelna powiada: „W tej Hostji jest Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy“. Nie widział Symeon Jezusa jako Boga, nie widział oczyma ciała, widział tylko Dziecię-niemowlę, a jednak Bogiem Je uznał. Nie ujrzycie i wy swojego Zbawiciela w Komunji św., lecz jak Symeon objawieniu Bożemu, tak i wy zawierzcie słowom Chrystusa samego, który mówi: „To jest Ciało Moje“. Pamiętajcie, że gdy wierzycie Jezusowi, to wierzycie Bogu, który okłamać nie umie i nie może, bo święty. A jak Symeon rozpromieniony od szczęścia dodał, — że życie oddaje zaraz za wiarę swoją, jak to później dawały miljony męczenników, tak i wy przyrzeczcie dzisiaj, że nigdy nie dacie sobie wyrwać z serc waszych wiary w Boga prawdziwego i Jego święte prawdy. Świat zły i przewrotny pełnemi garściami rzuca fałszywe hasła między swoich zwolenników, lecz pamiętajcie zawsze o zapewnieniu Jezusa: „Kto za Mną idzie, nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny“.

Na pamiątkę dnia dzisiejszego otrzymacie obrazki, jako pamiątki I. Komunji św.; otrzymacie zapewne i inne pamiątki od rodziców waszych, lecz niechże to nie będą pamiątki chwilowe, przemijające. Niech obrazek Komunji św. będzie towarzyszem całego życia waszego, niech stale wisi nad łóżkiem waszem, a może kiedyś w przyszłem życiu, kiedy zapomnicie chwilowo o obowiązkach swoich względem Boga i Kościoła, może on przypomni dzień dzisiejszy i zapyta głosem sumienia: „Jakim byłeś w dniu I. Komunji św., a jakim jesteś dzisiaj? Gdzie serce twe gorące dla Jezusa, gdzie przyrzeczenia Bogu złożone?“ Obrazek ten stać się może powodem zastanowienia i nawrócenia.

Dzisiaj zaś do wiary głębokiej dodajcie za wzorem Symeona gorące pragnienie przyjęcia do serc Jezusa, jak pragnął Go widzieć staruszek jerozolimski, i rozgrzejcie serca wasze miłością serdeczną tego Chrystusa, który dla miłości dusz naszych w Najśw. Sakramencie pozostał.

A teraz słówko do was, rodzice uczniów naszych. Snując naukę do dzieci waszych z obrazu ofiarowania Jezusa, z tego samego obrazu i do was kieruję swą prośbę i przestrogę:

Jak Marja Jezusa swojego, tak wy przyprowadziliście dzieci wasze do tej świątyni. Drżącemi zapewne rękoma ubierałyście matki swoje maleństwa i cieszyły się, że po raz pierwszy wasze dzieci połączą się z Chrystusem. W dzień chrztu św. stały się one członkami Kościoła Chrystusowego, a w dniu dzisiejszym biesiadnikami u stołu Pańskiego. Jak Marja zabrała następnie swego Jezusa do domu i pilnie Go wychowywała i strzegła, tak i wy,

ojcowie i matki, strzeżcie skarbu serc waszych dziatek, by nie uległy zepsuciu świata i nie zginęły dla Boga, Kościoła i ojczyzny.

Przepowiada starzec Symeon Marji, że serce Jej przeniknie miecz, ale ja nie chcę dodawać tej bolesnej przepowiedni w dniu tak uroczystym, nie chcę trwożyć serc waszych, że dzieci, dziś kochane, zatrują wam może kiedyś zachód życia waszego — lecz nie mogę nie wyrazić przestrogi o obowiązku czuwania nad dziećmi swojemi. Jak bowiem Bóg Ojciec Jezusa małego Marji, tak dzieci wam oddaje Stwórca na wychowanie, z czego trudny i ścisły rachunek zdać kiedyś musicie. Żywię jednak nadzieję silną, że mimo powodzi złego, mimo haseł zepsucia i zatrucia dusz, matki Polki i ojcowie pamiętać będą na tę szczytną pochwałę Stolicy Apostolskiej: „Polska zawsze wierna".

Daj to miłosierny Boże, daj utajony w boskiej Hostji Zbawicielu, by i ci, którzy po raz pierwszy łączą się dziś z Tobą, i rodziny ich liczne, i cała skołatana ojczyzna, byśmy wszyscy wogóle niezachwianie stali przy świętych Kościoła Twego zasadach, a w przykład Twego ziemskiego życia zapatrzeni, o Boski Mistrzu, szli za Tobą w niebiańskie krainy. Amen.

Poznań *Ks. M. Krawczyk.*

Lourdes, ziemska stolica N. Marji P.

Przemówienie na zebraniu sodalicyjnem.

Istnieje w południowej Francji, u stóp pasma gór Pirenejów, w rozkosznej dolinie rzeki Le Gave urocze miasto Lourdes, przylegające do wieńca niebotycznych, śniegiem pokrytych gór. Burzliwe i znamienne są dzieje tego miasta; dzielni jego mieszkańcy mężnie walczyli w VIII wieku przeciw muzułmanom, którzy to miasto starali się opanować. Dziś jeszcze ruiny starego zamku Rochefort świadczą o krwawych walkach, jakie tu ongiś się toczyły. Zczasem miasto to dostało się w ręce Anglików, wreszcie, w początkach XV wieku przeszło w posiadanie Francji.

Lecz ani piękne położenie miasta, ani burzliwe i zmienne koleje, ani czyny wojenne jego bohaterów, nie przyczyniły się do takiej sławy miasta; dopiero w XIX stuleciu prosta dziewczyna z ludu, Bernadette Soubirous za zrządzeniem Bożem rozsławiła imię jego po całym świecie. Lourdes, 70 lat temu mała jeszcze mieścina, dziś liczy 10.000 mieszkańców, posiadając niezliczone hotele, by licznym pielgrzymom, zdążającym z całego świata do Notre Dame de Lourdes, zapewnić nocleg i utrzymanie. A napływ jest tak wielki, że począwszy od 1-go maja do 15-go października stale przebywa w Lourdes 10 do 15-tu tysięcy pielgrzymów, 8-go września roku 1925 było ich nawet 30 tysięcy. Do Lourdes dziennie przybywa w tym czasie do 30 nadzwyczajnych pociągów z pielgrzymami. A spotkać tu można pielgrzymów z całego

świata. Podczas pobytu mego w Lourdes było 10 tys. Hiszpanów, 5 tys. Anglików, 600 Holendrów, 200 pielgrzymów z południowej Afryki i 80 Chińczyków. Tutaj, w pieczarze jednej z skał, dnia 11/II 1858 roku objawiła się Najśw. Marja Panna św. Bernadecie, szukającej wraz z siostrą i towarzyszką odpadków drzewa. Oczyma jasnemi, pełnemi dobroci i łaskawości spoglądała przez chwilę na dziewczynkę. Bernadetta odtąd nie znalazła spokoju. Trawiona niezwyczajną tęsknotą, parta głosem wewnętrznym, palona pragnieniem zobaczenia raz jeszcze tej nadziemskiej Damy, jak ją nazywała, biegła codzień pośpiesznie na miejsce święte. I rzeczywiście oglądała znowu piękne zjawisko, a nawet doznała jeszcze większej łaski, bo słuchać mogła Jej głosu anielskiego. Najśw. Marja Panna, bo ona była ową Panią, ukazała się dziewczynce 18 razy i do niej w te odezwała się słowa:

„Życzę sobie, by tu wielu ludzi przychodziło".

I potem wśród zjawień swoich krótkie wydawała rozkazy:

„Módl się za grzeszników";
„Całuj ziemię za grzeszników";
„Idź i powiedz kapłanom, by wybudowali tutaj kaplicę";
„Chcę, by tu przychodziły procesje";
„Idź i napij się z źródła".

A gdy dziewczę, nabrawszy zaufania do dobrotliwej Pani, pytała, kim ona jest, odpowiedziała: „Je suis l'Immaculée Conception": „Ja jestem Niepokalane Poczęcie". Dziś jeszcze tę grotę oglądać można. Ma ona 6 metrów długości, 7 m szerokości i 6 m wysokości. Cała grota jest czarna od płomieni świec, których codziennie płoną tu tysiące na ogromnym prostym świeczniku przed skromnym ołtarzem. Tylko wgórze, w otworze tej groty, na miejscu, gdzie Matka Boska się ukazała, bieleje posąg N. P. Marji, a pod nim widnieje napis: „Jestem Niepokalane Poczęcie". Na kamiennych ścianach, obok groty, nie ujrzysz ni złotych, ni srebrnych wotów; są i inne: setki i setki drewnianych szczudeł, drewnianych lasek. W znak podzięki pozostawili je tutaj ci, którzy przyszli z niemi, a odchodząc, już ich nie potrzebowali. Od rychłego rana, w grocie, przy skromnym ołtarzu odprawia się msza św. jedna po drugiej, celebrowana li tylko przez biskupów i dostojników Kościoła. Dookoła, na kamieniach bruku po brzeg sąsiedniej rzeki tłumy i tłumy pielgrzymów, którzy przybyli, by uprosić sobie i innym pomoc Najśw. Panny. Wpobliżu groty umieszczono tak zwane piscyny, pokoiki, do których przynoszą na noszach ciężko chorych, szukających zdrowia. Chociaż woda jest zimna, źródlana, jednakowoż nikomu nie szkodzi i nieraz cudownie pomaga. W tym czasie pielgrzymi modlą się na intencję chorych, odmawiając Różaniec i Litanję loretańską, dodając po każdej inwokacji: „Notre Dame de Lourdes priez pour nos pauvres malades".

Ponad grotą, na skale, wznosi się wspaniała bazylika w stylu gotyckim. Cały świat składał się na budowę tej świątyni, o czem świadczą nieprzeliczone podarki najróżniejszych krajów i narodów. Tu przed tabernakulum płonie lampa z Irlandji, po stronie ewangelji oryginalna lampa srebrzysta z Chin, tam kazalnica z dębów kanadyjskich, a wysoko nad sklepieniami różnobarwnemi girlandami rozwiesiły się sztandary najróżniejszych narodów, a jest ich kilkaset. W jednej z kaplic znajduje się także sztandar z naszej polskiej ziemi, zostawiony tutaj przez pielgrzymkę, prowadzoną przez ks. prałata Wawrzyniaka. Z rozczuleniem każdy Polak spogląda na napis, złotemi literami wyszyty: „La Pologne à Notre Dame de Lourdes“, na obrazy Matki Boskiej na chorągwi, przypominające opiekę nad krajem i narodem naszym Tej, do której poeta śpiewa:

Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz Bramie,
Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem.

Pod bazyliką, na równej wysokości z cudowną grotą, znajduje się drugi kościół, tak zwana „krypta“, gdzie umieszczono 150 konfesjonałów dla pragnących się wyspowiadać.

Ponieważ ani bazylika ani krypta nie wystarczały na pomieszczenie tłumów przybywających na miejsce cudowne, wybudowano wdole, na tej samej powierzchni, na której stoi miasto, olbrzymią kaplicę Różańcową, gdzie znajduje się 60 ołtarzy, by licznym kapłanom-pielgrzymom ułatwić odprawianie mszy św. Kościół ten, w bazylikowym wybudowany stylu, z dużą u góry kopułą, tworzy z bazyliką i kryptą imponującą całość. Wszystkie ściany, wszystkie filary, cały kościół wyłożony jest nieumiarowemi tabliczkami z napisami wdzięczności i podziękowań, za uzdrowienie, za łaski doznane. Jest ich kilka tysięcy co najmniej, w przeróżnych językach, świadczących o tem, że Najśw. Marja Panna jest Królową nieba i ziemi, Matką wszystkich ludzi, pociechą strapionych, wspomożeniem wiernych. Tu w tej kaplicy Różańcowej, codziennie po południu o godz. 2-giej odprawia się nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu przy licznym udziale wiernych. Tutaj, podczas nabożeństwa, modlą się codziennie pobożni o pomyślność dwóch narodów. A więc codziennie tutaj modlą się pielgrzymi także i o pomyślność kraju naszego. Więc i wy łączcie się z modłami pielgrzymów, co modlą się u stóp Notre Dame de Lourdes pour la Pologne. Jeżeli obcy się modlą za nasz kraj, tobie ukochana młodzieży, losy ukochanej ojczyzny nie mogą być obojętne; czy ty w pierwszym rzędzie nie powinnaś się poczuwać do obowiązku, do gorącej i serdecznej modlitwy za ojczyznę?

Niech pokaże każdy czynem,
Że Ojczyzny wiernym synem,
Że hasłem jego żywota
Ojców wiara, ojców cnota.

Więc módlmy się i my codziennie za ojczyznę! Nie zapominajmy o niej w modlitwach codziennych, proście Najśw. Pannę Marję, Królową Korony Polskiej, by wyprosiła naszemu krajowi szcześliwą przyszłość i błogosławieństwo Boże. *N.*

„Dlaczego chce być księdzem?"

Urządziłem sobie rodzaj wywiadu piśmiennego z uczniami II. kl. gimnazjalnej, gdzie uczę religji, a w jednym oddziale także i języka polskiego. Właśnie język polski podsunął mi pomysł wywiadu. Przy sposobności 20-letniej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego i odgrywania jego „Wesela" przez starszych uczniów, zadałem piśmienne na godzinie wypracowanie na podstawie słów Wyspiańskiego wziętych z „Wesela": „A czy wiesz, czem ty masz być, o czem tobie marzyć, śnić?" (akt II, sc. 9).

Oczywiście pouczyłem uprzednio uczniów o znaczeniu słów powyższych, a następnie kazałem im szczerze napisać, o czem to sami lubią czasami marzyć, myśleć, jak to sobie przyszłość układają, czem i dlaczego pragną być w życiu.

Z wynikami tego wypracowania pragnę podzielić się z łaskawymi czytelnikami.

Wywiad urządziłem z 52 chłopcami katolikami i 7 żydkami. Na 52 katolików oświadczyło się co do przyszłych swoich zawodów życiowych w sposób następujący: 10 pragnie poświęcić się stanowi duchownemu, 15 pragnie służyć przy wojsku polskiem, 7 marzy o podróżach po dalekim świecie, 2 zostać lekarzami, 4 latać po powietrzu jako lotnicy, 2 być kupcami, 2 uczonymi, 1 artystą malarzem i rzeźbiarzem, 1 artystą filmowym, 3 służyć w marynarce wojennej, 1 zostać leśniczym, 1 drukarzem, 1 agentem policyjnym, 1 budowniczym i 1 inżynierem.

Nie wszystkie marzenia i zamysły są jasne i skrystalizowane całkowicie. Często młodzieniaszek marzy jeszcze i o innych zajęciach życiowych obok jednego głównego. Rzecz ciekawa, że prawie we wszystkich marzeniach zaznacza się wielka pobożność i ufność w Opatrzność Boską. Dla nas księży najwięcej na uwagę zasługują marzenia o stanie duchownym. Poznanie ich i dla nas zawiera pewne przypomnienia i wskazówki, a przytem daje nam pewne pouczenie względem młodocianych marzycieli. By tych marzeń nie pozbawiać powabu wiośnianej świeżości i bezpośredniości, godzi się je przytoczyć dosłownie z małemi jedynie poprawkami językowemi. A zatem:

1. Uczeń A. H. marzy tak: „Marzę o tem, aby w późniejszem życiu zostać księdzem i wyjechać do Afryki, gdzie znajdują się małe murzynki potrzebujące pomocy na duszy. Tam wykładałbym im świętą wiarę i pociągał do Pana Jezusa. Wiem bowiem, że za to czekałaby mnie wieczna zapłata w niebie".

2. Uczeń J. K.: „Oddawna już marzę zostać kapłanem, ponieważ zawód ten mi się bardzo podoba. Od wielu lat już nie mam rodziców, to też jestem w zakładzie. Najwięcej dobrodziejstw zaznałem od duchowieństwa, to też ażeby się odwdzięczyć Panu Bogu, pragnę i ja zostać duchownym, ażebym i ja mógł dopomagać innym, tak jak mnie teraz dopomagają. I także dlatego, że będę mógł łatwiej zbawić duszę moją i innym dopomóc do zbawienia duszy".

3. Uczeń S. H.: „Ja marzę o tem, ażeby skończyć gimnazjum. Później chciałbym iść do seminarjum duchownego i tam przez pięć lat uczyć się odprawiania mszy św. i innych rzeczy. Po ukończeniu seminarjum chciałbym zostać katechetą w szkole siedmioklasowej".

4. Uczeń K. B.: „Ja w przyszłości chciałbym być księdzem, bo mi się bardzo ten zawód podoba, dlatego, że ksiądz służy Bogu i ludziom. Ksiądz ma także władzę odpuszczania grzechów. Modli się za żywych i za umarłych. Chciałbym zostać kanonikiem. Marzę o tem, ażeby nawracać pogan na wiarę chrześcijańską".

5. Uczeń J. M.: „Ja najpierw proszę Boga, aby mi dopomógł w nauce i żebym skończył studja z postępem przynajmniej dobrym. Później pragnę poświęcić się Bogu i ludziom. Bo jak ja od księży doznałem wielu dobrodziejstw, tak i ja pragnę odwdzięczyć się innym. Chciałbym nawrócić na wiarę chrześcijańską tych, którzy obrażają Boga".

6. Uczeń F. S.: „Ja myślę i śnię, aby zostać księdzem. Dlatego, że będąc księdzem, we wsi szerzyłbym oświatę. Lecz czytając książkę o misjonarzu Bejzymie, który wyjechał zagranicę i tam zajmował się ludźmi trędowatymi, ja też pragnąłbym wyjechać zagranicę i szerzyć wiarę Chrystusową. Lecz gdybym wyjawił swój czyn moim rodzicom, zasmuciłbym im serca, dlatego nic nie mówię o moim zamiarze w przyszłości".

7. Uczeń J. M.: „Ja pragnę być księdzem dlatego, że widzę w każdym księdzu łagodność, dobroć, że wspierają biednych. Jak widzę, słyszę, czytam, kto wspiera biednych, to stan duchowny. Dlatego też widzę księży, którym jest bardzo dobrze i wesoło, i że czasem będę mógł odwiedzić ukochaną wioskę, w której mieszkają rodzice, i odprawić mszę św. w kościółku, w którym zostałem ochrzczony i przyjąłem pierwszą Komunję świętą. I dlatego, że gdybym miał posadę na wsi, to ja wieś bardzo lubię. A po śmierci będę miał pewniejsze niebo".

8. Uczeń W. H.: „Jeżeli skończę szczęśliwie gimnazjum i akademję, pragnę zostać księdzem, ażeby ojczyźnie służyć i dlatego,

że ksiądz jest sługą Pana Jezusa, i że gdyby księdza nie było, to ludzie nie mogliby się spowiadać i przyjmować Komunji świętej. I jeszcze gdyby ktoś umarł, to zawsze musi być ksiądz".

9. Uczeń E. D.: „Nieraz przychodzi mi na myśl, czem zostać w przyszłości. Chętnie zostałbym wielkim uczonym, żebym wynalazł jaki środek leczniczy, albo żebym mógł mieć wiele pieniędzy i spożytkował je dobrze. Chciałbym żyć długo w łasce u Boga i ludzi. A najchętniej zostałbym księdzem i chciałbym uczyć ludzi niewiernych".

10. Wreszcie uczeń A. W.: „W pierwszej klasie ludowej myślałem być studentem. Gdy zdałem egzamin wstępny do gimnazjum, marzę, żeby po maturze wstąpić do seminarjum duchownego, gdyż bardzo mi się podoba duchowieństwo. Chciałbym być księdzem wojskowym, żeby dać pożytek ojczyźnie, a rodzicom pociechę. A stanie się to za pomocą Pana Boga, który pozwoli dożyć tych chwil".

Różne wnioski z tych młodocianych rojeń każdy z łaskawych czytelników snadnie i dla swego duchownego obroku przydatne i dla swoich uczniów o podobnym duchowym nastroju wysnuć może, przeto kończę.

Przemyśl *Ks. dr. Tomasz Wąsik.*

Głos z puszczy.

Wiele mówi i pisze się o katechetyce, pedagogice, metodzie i dydaktyce w nauczaniu religji w szkołach, i słusznie, bo religja może jest najtrudniejszym z przedmiotów wykładowych w szkole powszechnej dla młodego prefekta, który musi się borykać z trudnościami, jakie tam znajduje. Szkoła dziś wszystką młodzież kształci, która po większej części z tem wychodzi w świat, co jej dała szkoła powszechna. Jednak chcąc z dziatwy w przyszłości mieć dobrych synów ojczyzny, trzeba ją wychowywać według zasad Chrystusa, wskazać źródło łask Bożych, żeby oni stali się duchem podobni dziecku, które Chrystus za wzór dla starszych podał. To jest wielkie zadanie, z którego niezawsze prefekt może się wywiązać, bo ma różne czynniki na przeszkodzie — warunki życiowe, praca w parafji, nadmiar godzin wykładowych w szkole — 36 tygodniowo, brak wykształcenia odpowiedniego, złośliwa krytyka. — „Prefekt nic nie robi, zło się szerzy — wina prefekta" — takie głosy. Wskutek tego prefekt zniechęca się do pracy, zamiast rozszerzać swoją wiedzę, zapomina często, co posiadał — bo głucho na puszczy, niema książek, bibljotek odpowiednich, z którychby mógł korzystać.

Gdyby nawet po opuszczeniu seminarjum duchownego coś pozostało młodemu prefektowi, to jeszcze nie wystarczy dla jego

zawodu, bo tam mówiono ogólnie i nie wdrażano w życie praktyczne szkoły, nie pokazano mu, jak ma prowadzić naukę w poszczególnych i łączonych oddziałach. I któż będzie odpowiadał za pracę? Jeżeli prefektowi Koło Księży Prefektów nie przyjdzie z pomocą, to z kim on myślą swą i spostrzeżeniami się podzieli, kto mu zwróci uwagę i da wskazówki — ot uczy — jak sam zna' mimo nieraz szczerych chęci pracy według najnowszych zasad' Czyżby temu nie zaradzono; jeżeli Z. N. S. P. potrafi organizować kursa wakacyjne dla nauczycieli, to i Z. Ks. Pr. mógłby tak ważną i palącą sprawę załatwić, a wtedy mniejby zarzucano młodemu prefektowi, jak o tem pisze ks. dr. J. Rychlicki w M. K-W, 2 zeszyt XVII rocz. z lutego 1928 roku.

Kolno *Ks. Strękowski.*

Recenzje.

Podręcznik metodyczny do nauki historji biblijnej z upoważnienia nakładcy „Mozella" w Trewirze, spolszczył i opracował ks. Jan **Szukalski,** profesor przy państwowem seminarjum nauczycielskiem w Inowrocławiu. Tom pierwszy. Stary testament z trzema mapami. Nakład księgarni św. Wojciecha 1928. — Zł. 18.

Każdy dzień przypomina nam coraz dotkliwiej potrzebę a nawet konieczność podniesienia poziomu moralnego naszej dziatwy. Nie jest to wykonalne bez sumiennego nauczania i wychowania religijnego naszej młodzieży. Niestety w tej dziedzinie literatura nasza przedstawia się aż nazbyt ubogo. A jednak niewiele pomogą dobre i najlepsze chęci nauczających, jeśli nie poda się nauczycielowi religji podręcznej książki, z której z łatwością mógłby poinformować się o metodzie nauczania religji oraz znalazłby odpowiedni gotowy materjał do przeprowadzenia lekcji. Przecież trudno wymagać, by nauczyciel przy tak licznych zajęciach w szkole polskiej — nieraz w warunkach bardzo trudnych — zbierał sobie dopiero i skrzętnie przygotowywał materjał. Temu dotkliwemu brakowi pragnie zaradzić podręcznik do nauki historji biblijnej, opracowany na podstawie niemieckiego dzieła Mikołaja i Henryka Fassbinderów, przez ks. Jana Szukalskiego, profesora seminarjum nauczycielskiego w Inowrocławiu. Pierwszy tom tego dzieła, który się co dopiero ukazał, obejmuje Stary testament i liczy stron 477. Jakkolwiek podręcznik jest tłumaczeniem z języka niemieckiego, jednak tak bogato został przystosowany do życia polskiego, jego historji i pieśni, że zupełnie straci charakter przekładu.

W stosunku do oryginału dzieło w języku polskim liczy dwa ustępy więcej, lekcji opracowanych jest razem 103. Wielka suma opracowanych tekstów biblijnych czyni podręcznik wystarczającym w zastosowaniu do każdej historji biblijnej, chociażby i najobszerniejszej. Każda lekcja w przeprowadzeniu metodycznem obejmuje

pięć punktów znaczonych literami A—E. Wstęp poszczególnej lekcji podaje przygotowanie nowego materjału z dokładnem oznaczeniem celu lekcji. Przygotowanie to zmierza do tego, by wywołać w dziecku odpowiednie nastawienie na nową lekcję, właściwe „nastrojenie duchowe". Następuje nowy materjał. Nauczyciel podaje nowy materjał o ile możności przy pomocy obrazów — przyczem daje wyjaśnienia dla rzeczy nowych i nieznanych tak pod względem rzeczowym jak i językowym. W opowiadaniu nowego tekstu biblijnego jednak nie wystarcza tylko podać wyjaśnienia, któreby dziecku ułatwiły i umożliwiły zrozumienie przedstawionego tekstu, lecz umożliwić jemu także wczucie się w duszę osób biblijnych, by dziecko chociaż w części pojęło, co rozgrywało się w duszach tych osób. Na ten ważny moment psychologiczny zwraca uwagę Bergmann w swych cennych podręcznikach „Das Biblische Leben". W trzeciej części lekcji pod literą „C" nauczyciel przerabia nowy materjał, uwydatniając rzeczy istotne, jakie zawiera historja biblijna poszczególnej lekcji, przyczem stara się nawiązywać do już znanych dziecku pojęć, by w ten sposób dziecku jak najjaśniej podać prawdę. Ostatnie dwie części lekcji mają niezwykle ważne znaczenie dla praktycznego życia religijnego dziecka, obejmują one bowiem zastosowanie przerobionego materjału w życiu oraz ćwiczenie. Schematyczny obraz przeprowadzenia lekcji historji biblijnej podaje podręcznik metodyczny na stronie 9. Wszystko, co wchodzi w zakres takiego toku lekcji historji biblijnej, podręcznik wyczerpująco omawia. Oczywiście, że mnóstwo materjału nie pozwoliło na szerokie rozprowadzenie poszczególnych lekcji, przeto autorowie tylko szkicują szczegółowo poszczególne lekcje. Takie postępowanie jest zupełnie słuszne, szkice bowiem nie krępują nauczyciela, pozostawiając jemu swobodę w przeprowadzeniu lekcji. Poza indywidualnością nauczyciela i jego umiejętnością pedagogiczną przy korzystaniu z podręcznika decydującą rolę jeszcze odgrywać będzie poziom intelektualny klasy oraz czas, jakim dysponuje nauczyciel na przerabianie materjału naukowego. Podręcznik daje przeto nauczycielowi gotowy i metodycznie zestawiony materjał, ułatwi jemu przygotowanie się na lekcję i uchroni go od dowolnego eksperymentowania. Niewątpliwie zatem odda książka nauczaniu religijnemu w polskiej szkole wielkie usługi. Z powodu zupełnego braku podobnego podręcznika książkę ks. Sz. poleca się uwadze nauczycieli a także i księży.

Pod względem technicznej strony książka wypadła dobrze, korzystniej w każdym razie od wydania niemieckiego. Druk jest bardzo przejrzysty. Przy końcu książki są trzy mapy geograficzne i jeden rysunek i to tak umieszczone, że pozwalają śledzić położenie geograficzne bez ciągłego przerzucania kart książki, jeśli się rozłoży mapę okok książki. U dołu poszczególnych stronic znajdzie czytelnik liczne wyjaśnienia. O tych uwagach pisze ks. Sz. w przedmowie, że są jedynie „przeznaczone dla nauczyciela, by pogłębić

jego wiadomości biblijne i ułatwić mu samokształcenie się." Polecałoby się w tym celu podać w nowem wydaniu dla nauczyciela jeszcze zestawienie ważniejszej literatury.

Ks. Szukalski w podręczniku metodycznym powołuje się często na zbiór przykładów ks. Makłowicza; niechaj wolno na tem miejscu wypowiedzieć życzenie, by zbiór przykładów ks. M. ukazał się co najrychlej w nowem wydaniu, ponieważ książka jest zupełnie wyczerpana. Oby po pierwszym tomie metodycznego podręcznika ks. Sz., który obejmuje Stary Testament, ukazał się jak najwcześniej drugi tom do Nowego Testamentu.

Gniezno *Ks. L. Ł.*

Artur **Gruszecki: „Zawsze ci sami".** Powieść. Kraków. Krakowska Spółka Wydawnicza. 1921. Stron 296 w ósemce.

Znakomity znawca żydowstwa opisuje stosunki w Królestwie przy końcu wojny światowej, polakożercze tendencje zarówno ortodoksów jak i syjonistów i zupełnie ich oddanie się Niemcom. Autor doskonale podpatrzył zwyczaje i charakter naszych żydów i demaskuje bez ogródek ich przewrotność, bezczelność, nienawiść do „gojów" i inne „zalety" narodu wybranego. Z książki tej można poznać żyda. Jest to coprawda obraz jednostronny, albowiem autor podkreśla wyłącznie ujemne strony żydowstwa, niemniej jednak uważam, że za mało zwracamy uwagę na agresywność żydowską i za mało się orjentujemy w żydowskiem niebezpieczeństwie, przeto tego rodzaju książki uważam za polecenia godne. Powieść tę, tryskającą dowcipem, czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem.

Franciszek **Finn** T. J.: **„Przygody wesołego Tomka".** Z angielskiego tłum. Stella Kozłowska. Z 5 ilustracjami i winjetą okładkową Stefana Kotołockiego. Wydanie trzecie. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin. Stron 320 w ósemce. Cena 4·50 zł.

Tomek Playfair, rozhukany i krnąbrny jedynaczek, ale przytem strasznie miły i kochany, zostaje oddany na edukację do kollegjum Jezuitów w Maurach (Ameryka). Pod kierunkiem znakomitego pedagoga, Midlletona, chłopak wyrabia się ślicznie, a te jego przeżycia i wzruszające zwycięstwa nad sobą stanowić muszą dla młodych czytelników nietylko bardzo budującą, lecz i bardzo interesującą lekturę. Polecone dla dzieci do lat 14. *Thl.*

O. Pius **Bihlmeyer** O. S. B.: **Das Kind bei der heiligen Messe.**

Messbüchlein für die Grundschule. Freiburg in Breisgau. 1928. Herder u. Co. Verlagsbuchhandlung. Cena 1 marka.

O. Pius **Bihlmeyer: Zum Altare Gottes will ich treten.** Liturgisches Messbüchlein für die oberen Jahrgänge der Volksschule.

Freiburg in Breisgau. 1928. Herder und Co. Verlagsbuchhandlung. Cena 2 marki.

Życzeniem Kościoła jest, aby wszyscy wierni liturgicznie uczestniczyli we mszy św. Dojść można do tego jedynie przez szkołę. W naszych szkołach średnich wprowadzamy młodzież w modlitwę liturgiczną dopiero od czwartej klasy gimnazjalnej. Inaczej jest u Niemców. Oni zaczynają tę pracę o wiele wcześniej. Oto staraniem benedyktynów pojawiły się dwie książeczki, które już małe dzieci mają wprowadzać w ducha i w teksty mszy św. Książeczka „Das Kind bei der heiligen Messe“ w pierwszej swojej części jest przeznaczoną dla I i II klasy szkoły powszechnej, zaś część druga, obszerniejsza, dla III i IV klasy szkoły powszechnej (Grundschule). W części pierwszej jest z lewej strony obrazek, a z prawej strony: „Co ja widzę? Co się modlę?“ Część druga zawiera już modlitwy liturgiczne, mszalne, ale skrócone i bardzo ułatwione. Całość książeczki jest bardzo sympatyczna.

Druga książka: „Zum Altare Gottes will ich treten“, przeznaczona dla dzieci starszych (od 10—14 lat), to już całkiem poważny modlitewnik liturgiczny. Na początku dwa teksty mszalne części stałych, skrócone dla klasy V i VI, a już całkiem obszerne dla VII i VIII kl. Nadto jest 33 mszy (z tekstami zmiennemi), nadto „orationes diversae“. W dodatku jest „Gemeinschaftsmesse“, przy której czerwonym drukiem oznaczono, co ma mówić „Vorbeter“, co pierwszy chór, co drugi, a co wszyscy. Wyobrażam sobie, że taka wspólnie odmawiana msza św. naprawdę może doprowadzić do tego, co jest marzeniem wszystkich katechetów: do ukochania mszy św, *Thl.*

J. O. **Curwood: Władca Skalnej Doliny.** Przekład Jerzego Marlicza. Str. 208. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 3·50).

Autor, z pochodzenia Amerykanin, zdobywa sobie coraz to więcej uznania poza granicami języka angielskiego i dzięki swym szlachetniejszym tendencjom gotów przewyższyć słynnego Londona, z którym współzawodniczy w powieściach z życia zwierząt i myśliwych. W lasach kanadyjskich nauczył się Curwood tak świetnie obserwować przyrodę, mianowicie podpatrywać życie zwierząt, że opisując ich stany wewnętrzne z żywością i prawdopodobieństwem, wywołuje w czytelniku tak silne wrażenie, iż współczuje z zwierzęciem.

Władcą Skalnej Doliny jest potężny szary niedźwiedź, który w walce z człowiekiem odnosi niejako moralne zwycięstwo. Dodać należy, że tłumacz jakością i plastycznością języka spełnił znakomicie swe zadanie. Książka polecenia godna dla młodzieży od klasy VI począwszy.

Poznań *X. Dr. J. Kozłowski.*

Wojciech **Wiącek: Sodoma i Gomora** czyli dzieje karczmy w jednej wsi z przedmową Ferd. Kurasia. Wyd. III, Warszawa. Wydawnictwo Tow. Trzeźwości Nr. 1. 1927, str. 93.

Prawda, iż w rzędzie społeczeństw, które z alkoholizmem podjęły u siebie energiczną walkę, naród polski nigdy nie zajmował czołowego miejsca, ale i to zaprzeczyć się nie da, iż ostatniemi czasy wielu z pośród naszych uczonych zwróciło baczną uwagę na to ważkie a w skutkach niesłychanie brzemienne zagadnienie. Dziś nie braknie już u nas cennych broszur i głębszych, na materjale statystycznym opartych studjów, z których każdy, komu dobro ojczyzny i szczęście najmłodszych pokoleń leży na sercu, może dokładnie poznać, że jedną z największych, jeśli nie „największą, plagą ludzkości, a szczególnie narodu polskiego, jest silnie zakorzeniony nałóg pijaństwa, rozmyślnie szerzony przez naszych wrogów".

Niemało pożądanego światła na tę ropiącą i w dobie obecnej niestety — wciąż jeszcze otwartą ranę naszego społeczeństwa rzucił Wojciech Wiącek w swej książeczce: „Sodoma i Gomora". Niemasz w niej ani śladu z powszechnie przyjętych zalet i cech, któreby ją kazały zaliczyć do naukowych rozpraw. Autor nie podaje źródeł, z których czerpał całą moc przytoczonych szczegółów — nie szereguje wypadków według powziętych zgóry założeń — nie dokonuje niezbędnych obliczeń i zestawień ani odpowiednich nie wyciąga wniosków, a mimo to jego broszura czyta się od początku do końca z niesłabnącem zajęciem.

W niewyszukanych słowach opowiada pokrótce o powstaniu „karczmy w Machowie", podkreśla wyraźnie niechęć a nawet opór, z jakim wieśniacy odnosili się początkowo do wódki, „okowity", „palonej" i piwa, barwnie kreśli wraże przyczyny, które poczciwych kmiotków skłoniły do odwiedzania karczmy, a wreszcie w dosadny sposób maluje czarną otchłań nędzy, jaka pociągnęło za sobą pijaństwo rozpowszechnione między okolicznym ludem. Z radością wspomina o zasługach ludzi dobrej woli, którzy zmagali się mniej lub więcej szczęśliwie z okropną plagą alkoholu.

Rozbrajająca prostota, bezpośredniość i gorące współczucie z opisaną nędzą „nieszczęśliwych ofiar alkoholu" — to niezaprzeczone wartości, dzięki którym „dzieje karczmy w jednej wsi" nietylko żywo przemawiają do umysłu, ale nadto budzą w sercu silny odruch przeciwko złu a wolę skłaniają do obrony tak dobrze siebie, jak i bliźnich przed jego zalewem. Niemniej głęboko ryje się w pamięci nieubłagana Nemezis, która w niedługim stosunkowo czasie założycieli i gorliwych popleczników, karczm czy „propinacyj" ograbia doszczętnie z ogromnych, łzami i bólem ciemnego ludu przesiąkłych bogactw, wyrzuca z majątków rodzinnych, a w nagrodę za rozpijanie pracowitych kmiotków wkłada im do ręki żebraczy kostur na dziadowską drogę.

Zwykle nieszczęście lub klęska nawiedzająca jednostki czy całe warstwy społeczne wywołuje w nas smutek, żal i szczerą chęć przyjścia im z pomocą. Tymczasem nic podobnego nie odzywa się w naszej piersi, kiedy sobie uprzytomnimy, że z 12.500 właści-

cieli dworów w b. Galicji obecnie 950 tylko zostało, a reszta, roztrwoniwszy odziedziczoną po przodkach spuściznę, wysługuje się nierzadko tym, którzy jeszcze niedawno ich karczmy „trzymali w arendzie“. Niepodobna ronić łez nad niewesołym losem tych, którym w przeważnej części mamy do zawdzięczenia, iż na obszarze ich wpływów „na 4000 szkół powszechnych istniało 35000 karczm, a na 900 kościołów przypadło 960 gorzelni“. Żeby nie uszczuplić swych brudnych dochodów ze sprzedaży wódki i piwa, z całą świadomością godzili się na to, że z ich „karczem rok rocznie wychodziły na świat tysiące dzieci nieprawego łoża i tyleż mamek żydowskich; setki tysięcy pijaków, żebraków, włóczęgów, którzy obsługiwali żydów, gasili im świeczki, rąbali drzewo, wodę nosili, podłogi myli, a w szabas brali pieniądze na mytach i w trafikach“.

Posiew zła uprawiany przez całe dziesiątki lat zachłanną dłonią właścicieli gorzelni a nawożony oszustwem i brudem nieuczciwego żyda w sercu polskiego, mało uświadomionego ludu głęboko zapuścił korzenie a dziś tak bujne — niestety — zatrute i robaczywe rodzi owoce. Kto je wyrywa, podcina i gubi, ten w sposób najtrwalszy buduje podstawy pod lepszą przyszłość ojczyzny. Dobrze więc zrobiło Tow. Trzeźwości w Warszawie, iż po raz trzeci wydało książeczkę Wojciecha Wiącka, która winna znaleźć się w każdej czytelni parafjalnej czy też ludowej, w każdej bibljoteczce koła abstynentów czy sodalicyjnego zrzeszenia.

Wolna od wszelkich pretensyj naukowych, może przecież wiele dobrego zrobić wśród czytelników, ponieważ posiada niezaprzeczoną wartość publicystyczną, którą miał na myśli Ferd. Kuraś, kiedy w przedmowie do II wydania te umieścił słowa: „Niech więc książeczka, którą miłość wspólnej nam ziemicy i ból nad niedolą współbraci zrodziły, idzie na wszystkie obszary, gdzie tylko mowa polska rozbrzmiewa, pod gościnne strzechy! Niech biorą ją do rąk i czytają wszystkie stany: szlachcic, ksiądz, ziemianin, chłop, między któremi różnic Wiącek nie robi, ale je traktuje jako ogniwo jednego Narodu“.

Kraków *Ks. Rychlicki.*

Konnersreuth: Tatsachen und Grundsätze von Robert Leiber S. J. Herder 1928, str. 46.

Stygmaty i ekstazy Teresy Neumann rozbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród sfer wierzących i powag naukowych świata. Prosta wiejska dziewczyna z wioski Konnersreuth w Górnej Bawarji zapada w roku 1918 w dziwny stan chorobliwy, traci wzrok, ulega częściowemu porażeniu kończyn, mięśni przełykowych gardła i zaburzeniom słuchowym etc. Taki mniej więcej stan trwa do 17 maja 1925 roku, dnia kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W tym dniu ma pierwsze widzenie i słyszy głos świętej z Lisieux, zapowiadający jej osobliwą rolę, do której zostaje powołana. „Widokiem twego cierpienia więcej zostanie uratowanych dusz,

niż przez najwymowniejsze kazania... będziesz podporą kapłanom". Od połowy postu 1926 roku miewa widzenia męki Zbawiciela z realizmem, godnym podziwu, spostrzega wyraźnie osoby działające, słyszy rozmowy w języku aramajskim etc. Od tej chwili rozpoczyna się stygmatyzacja oraz związane z nią krwawienia w piątki każdego tygodnia i bóle. Ekstazy powtarzają się. Co niemniej wprawia w zdumienie, to fakt niewątpliwie stwierdzony, że Teresa Neumann od dn. 23 grudnia 1926 roku nie przyjmuje żadnych zgoła pokarmów, komunikuje się jedynie codziennie. Nie ubywa jej przytem nic na wadze, pomimo, że od kilku lat jest zdrowa fizycznie i spełnia swe zwykłe czynności codzienne. Tym dziwnym sprawom poświęca krótką broszurkę o. Robert Leiber S. J. Autor podkreśla ostrożność sfer kościelnych w formułowaniu pospiesznych wniosków odnośnie do istoty obserwowanych zjawisk (książeczka wyszła bez aprobaty), stwierdza jednak w imię bezstronności historyczność podanych przez siebie faktów, sprawdzonych przez powagi lekarskie oraz Ordynarjat biskupi. Broszurka czyta się z niezwykłem zainteresowaniem.

Warszawa Z.

Aus fernen Landen. Eine Sammlung illustrierter Erzählungen für die Jugend. Herder, Freiburg im Breisgau 28-stes Bändchen: Des Schwarzrocks letzter Sieg. Str. 99.

Sprawom misyjnym krajów egzotycznych poświęca się dzisiaj w myśl życzeń Stolicy Świętej wiele uwagi. Godnem najwyższej pochwały jest usiłowanie zainteresowania sprawą misyjną młodzieży i dzieci. Jest to postulat katolickiego wychowania, dążący do naprzyrodzonego uobywatelniania młodych. Tę troskę najwięcej wzięli do serca Niemcy. Podczas gdy u nas zaledwie wegetuje parę czasopism misyjnych, jak „Murzynek", „Echo z Afryki", a nawet tanie „Misje Katolickie", dzieła fachowe dadzą się policzyć na palcach jednej ręki, nasi sąsiedzi z zachodu mogą się poszczycić obfitą literaturą w tej dziedzinie i to zarówno naukową, jak i belletrystyczną.

„Aus fernen Landen" jest serją trzydziestu paru powieści, osnutych na tematach egzotycznych. Ostatni tomik zawiera wielce interesujące przygody białych misjonarzy w kraju Husonów i Irokierów, wymierających ludów Ameryki Północnej.

Akcja odbywa się wśród czarującej przyrody i pełna jest momentów, które poruszają najszlachetniejsze uczucia duszy chrześcijańskiej. Gorliwość apostołów wiary, ich poświęcenia, trudy, obok tego posępność zabobonów i okrucieństwa dzikiego człowieka.

Tego rodzaju literatura, potraktowana umiejętnie, powinna wyprzeć z obiegu sensacyjne powieści Karola Maya, nawet Coopera i Vernego. Obyśmy mogli coś w tym rodzaju stworzyć u siebie. Książeczkę zdobi sześć ilustracyj.

Warszawa Z.

Helmut **Fahsel: Die Überwindung des Pessimismus.** Eine Auseinandersetzung mit Arthur Schopenhauer. 1927. Herder, Freiburg im Breisgau, str. 83.

Nie ulega wątpliwości, że pesymizm praktyczny, życiowy znacznie wzrósł po wielkiej wojnie. Zawiedzione nadzieje, rozbudzone sztucznie a niezaspokojone potrzeby, nadewszystko rozluźnienie obyczajów przyczyniły się do tego stanu umysłów niemało. Zaznacza się to między innemi wśród młodego pokolenia. Smutny ten stan na szczęście nie sięga zbyt daleko ani głęboko, nie obejmuje większości młodzieży i nie znajduje narazie modnego teoretycznego uzasadnienia. Jest raczej paroksyzmem powierzchownym, przejściowym. Nie należy go jednak lekceważyć. Trzeba sobie uświadomić fakt niewątpliwy, że znajdą się rychło fałszywi nauczyciele, który na podobną glebę nastrojów czasów dzisiejszych rzucą obfity siew teoryj szkodliwych lub nawet zgoła wywrotowych. Nawet daleko szukać nie potrzebują. Pod ręką znajdą takich mistrzów, jak Schopenhauer, Nietzsche, Stirner, czy choćby nasz Przybyszewski. Tej ewentualności należy zapobiec. Do tego celu może wielce się przydać niniejsza rozprawa, traktująca o Schopenhauerze. Książeczkę podzielono na cztery nierówne części. W pierwszej części autor podaje zwięzły i popularny przegląd zasadniczych idei frankfurtskiego filozofa i czyni to z talentem znawcy przedmiotu. Teorjopoznawczą stronę systemu pomija jednak zupełnie, bez większej szkody dla przewodniej idei rozprawy. Nacisk szczególniejszy natomiast kładzie na postulat filozofji Sch. istnienia ślepej woli o charakterze kosmicznym. Następują uwagi autobiograficzne: Jak zostałem uczniem Schopenhauera? Reszta książeczki podzielona na dwie części: zestawienie pojedynczych tez pesymizmu z odpowiedniemi zagadnieniami światopoglądu katolickiego, który wszak afirmuje pewien względny pessymizm, wyrażony w zdaniu: „Świat wszystek na złem leży“ (I Joan. V, 19). Na szczególniejsze wyróżnienie zasługują uwagi bardzo trafne o buddyjskiej i chrześcijańskiej ascezie. Uwydatnia się z wielkim talentem wyższość tej ostatniej. Nadto znajdujemy należycie uzasadnione i faktami z życia ascetów chrześcijańskich poparte twierdzenie o pełni i wszechstronności szczęścia, które realizuje ideologja katolicka; ten argument zapewne najlepiej przemówi do przekonania młodego i niezepsutego umysłu. Hasłem dla wszystkich rozważań, zawartych w tem pięknem dziełku, jest tyłuł ostatniego rozdziału: „Przez pesymizm do optymizmu!“ Broszurka bardzo nadaje się do przetłumaczenia na język polski. Znajdzie czytelników nietylko wśród młodzieży.

Warszawa *Z.*

Ks. Józef **Winkowski: Rekolekcje zamknięte.** Kielce 1927 (odbitka z Przeglądu Homiletycznego).

Znany organizator zamkniętych rekolekcyj dla abiturjentów gimnazjalnych zwraca uwagę na wielkie znaczenie rekolekcyj i to zamkniętych dla wyrabiania katolików wierzących całą duszą i wiarę swą praktykujących całem sercem. Albowiem bez zupełnego oderwania się od świata, ludzi, zajęć, kłopotów, rozrywek trudno dokonać onej wytężającej pracy nad przemianą własnej duszy. Autor zwraca uwagę na potężny ruch rekolekcyjny zagranicą: w samych Niemczech istnieje 64 domów rekolekcyjnych, a w małej Holandji 12 odrębnych domów rekolekcyjnych. W Polsce istnieją dotychczas dwa domy rekolekcyjne, mianowicie w Dziedzicach i we Lwowie. Konkretnemi wnioskami na przyszłość kończy autor pożyteczną swą broszurę. *Thl.*

Ks. Paulin **Giloteaux: Anioł Karmelu** (św. Teresa od Dzieciątka Jezus). Tłumaczył z francuskiego Z. Rieff. Warszawa 1927 Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej". Plac Zamkowy (Podwale 4).

Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej" w Warszawie ukazało się cenne dzieło X. Paulina Giloteaux: „Anioł Karmelu". Jest to udatne studjum o życiu i znaczeniu dla współczesności św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na studjum to złożyły się rozdziały następujące: I. Życie św. Teresy. II. Zalety przyrodzone. III. Myśl przewodnia życia. IV. Cnoty zakonne. V. Dziecięctwo duchowne. VI. Cnota miłości. VII. Miłość i cierpienie. VIII. Duch modlitwy. IX. Łaski nadzwyczajne w życiu. X. Deszcz różany. XI. Zakończenie. W obszernym dodatku podane zostały szczegółowe opisy beatyfikacji i uroczystości kanonizacji Małej Świętej w Bazylice watykańskiej, oraz specjalny rozdział o czci św. Teresy w Polsce.

Wszystko to razem tworzy wartościową całość zarówno pod względem treści, jak i sympatycznej szaty zewnętrznej. Przekładu umiejętnie i ze znajomością przedmiotu dokonał p. Zygmunt Rieff, artystyczną okładkę projektowała p. H. Maszyńska. Poleca się dla młodzieży zwłaszcza żeńskiej. *Thl.*

Jakób **Fenimore Cooper. Zwierzobójca** czyli pierwsza ścieżka wojenna. Powieść. Przekład K. S. Z winjetą okładkową i 7 ilustracjami wewnętrznemi Stefana Kołomłockiego. Stron 473. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań.

Coopera powieści indyjskie, mimo że od ich ukazania się blisko sto lat przeszło, nigdy się chyba nie zestarzeją. Zawsze pociągać nas będzie szlachetna i mężna postać Sokolego Oka, który zdala od ojczyzny nową założył siedzibę wśród ludów czerwonoskórych, dając własnem postępowaniem przykład, jak należy obchodzić się ze zwyciężonemi dzikiemi szczepami.

„Zwierzobójca" jest pierwszą książką z cyklu przygód Sokolego Oka i, jak autor wyznaje na wstępie, ulubionym jego utworem. Po polsku bez skróceń ukazuje się po raz pierwszy. Obok fabuły zaciekawiającej umysły wrażliwsze, powieść niniejsza ma

tendencję moralną: uczy szlachetności, rozwagi i prawdy. Można ją z całym spokojem polecić dla młodzieży.

Wadą tej książki jest brak mapki, która pomogłaby czytelnikowi orjentować się w opisywanych przez autora okolicach Ameryki Północnej. Byłoby to z wielką korzyścią naukową dla młodych czytelników. *T.*

J. **Fenimore Cooper. Szpieg.** Powieść historyczna na tle walk o niepodległość Stanów Zjednoczonynh. Z ilustr. Cena kart. zł. 6. Stron 454. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań.

Tajemniczy osobnik, niewiadomo w czyjej służbie: Waszyngtona, czy też króla Wielkiej Brytanji i Irlandji, oddający usługi obu stronom walczącym, w istocie rzeczy patrjota o sercu rozdartem — oto bohater niezwykle zajmującej powieści, nadającej się bardzo dla naszej młodzieży. I w tej książce odczuwa się bardzo brak mapki orjentacyjnej. Druk stanowczo za drobny. Ilustracje dobre, lecz za słabo występują. *T.*

Ks. Teofil **Bzowski** T. J. **Po różnych drogach.** Kraków, 1927. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Stron 103.

Jest to szereg opowieści o różnych drogach, któremi Pan Bóg prowadzi ludzi do Siebie. Są to prawdopodobnie zdarzenia prawdziwe, jakkolwiek nigdzie nie jest to wyraźnie zaznaczone. Polecone dla dzieci do lat 14. *Thl.*

Ks. Władysław **Staich. Królewski orszak Marji.** Kazania majowe o świętych polskich. Kraków 1927. Skład główny w Księgarni Krakowskiej. Stron 332.

Spis rzeczy. 1. Św. Wojciech; 2. Św. Stanisław Szczepanowski; 3. Św. Bogumił; 4. Pięciu Swiętych Braci Pustelników; 5. Św. Św. Jędrzej Żórawek i Benedykt; 6. Bł. Wincenty Kadłubek; 7. Św. Jacek; 8. Bł. Czesław; 9. Bł. Sadok z czterdziestu ośmiu towarzyszami; 10. Bł. Bronisława; 11. Św. Jadwiga Śląska; 12. Bł. Kinga; 13. Bł. Salomea; 14. Bł. Jolanta; 15. Bł. Jakób Strepa; 16. Świątobliwa Jadwiga Jagiełłowa; 17. Bł. Świętosław ze Sławkowa; 18. Św. Jan Kanty; 19. Św. Kazimierz; 20. Bł. Ładysław z Gielniowa; 21. Bł. Szymon z Lipnicy; 22. Bł. Jan z Dukli; 23. Bł. Stanisław Kazimierczyk; 24. Bł. Michał Giedroyć; 25. Bł. Izajasz Boner; 26 Bł. Jan Sarkander; 27. Św. Stanisław Kostka; 28. Św. Józefat Kuncewicz; 29. Bł. Andrzej Bobola. 30. Klemens Hofbauer.

Wiele już napisano recenzyj i to sprzecznych o tej próbie skreślenia szeregu postaci polskich świętych na ogólnem tle marjańskiem. Myśl bezwzględnie oryginalna. Realizacja udała się o tyle, o ile się udać mogła. Z natury bowiem rzeczy nawiązanie pomiędzy Marją, a Jej pokrewnym duchem jest nieraz dość sztuczne i naciągnięte, jakkolwiek w przeważnej części pokrewieństwo dusz występuje jasno.

Niewątpliwą wartością książki jest odgrzebanie z pyłu zapomnienia całego szeregu świętych i błogosławionych polskich, o których się dotychczas stanowczo za mało wiedziało.

Księża prefekci znajdą w tej książce wiele tematów do egzort dla młodszych zwłaszcza uczniów. Pod względem stylu i literackiego ujęcia nie można nic zarzucić. Natomiast krótkie streszczenia przed każdem kazaniem, nazwane przez autora „tokiem myśli", jest zawsze za długie i niejasno podzielone. Każda dyspozycja powinna być bardzo jasna i logicznie uzasadniona. Najlepszemby było ujęcie dyspozycyj w poszczególne punkty. *Thl.*

Svensson, Jon, **Nonni.** Erlebnisse eines jungen Isländers von ihm selbst erzählt. Mit 12 Bildern. 21—25 Auflage. (33 bis 39 Tausend.) 8° (XII u. 356 S.) Freiburg i. Br. 1926, Herder. Geb. in Leinwand M. 4·80.

Svensson, Jon, **Sonnentage.** Nonni's Jugenderlebnisse auf Island. Mit 15 Bildern. 21—25 Auflage. (34 bis 43 Tausend) 8° (VI u. 276 S.; 6 Tafeln.) Freiburg im Breisgau 1927, Herder. In Leinwand 4 M.

Jednym z największych defektów obecnego nauczania szkolnego jest sposób traktowania języka niemieckiego. Uczniowie nasi nie wynoszą ze szkoły słabego nawet pojęcia o tym języku, którego znajomość dla nas Polaków jest niewątpliwie najważniejszą. Znakomitym sposobem uzupełnienia tych braków szkoły jest lektura łatwo pisanych, a bardzo zajmujących powieści w języku niemieckim. Jako takie polecam dziełka Svenssona, które zdobyły sobie wielu przyjaciół wśród młodzieży całego świata. *Thl.*

„Listy św. Pawła Apostoła". Przekład X. F. A. Symona, arcybiskupa, objaśnienia X. Jana Korzonkiewicza. Kraków. Skład główny „Księgarnia Krakowska". Drukarnia „Głosu Narodu". 1928. Zeszyt I: List do Rzymian. Stron 47 w 16°. Zeszyt II: Dwa listy do Koryntjan. Stron 66 w 16°.

Wdzięczność należy się „Księgarni Krakowskiej" za ponowne wydanie bardzo udatnego tłumaczenia listów Pawłowych. Poszczególne listy są podzielone według swej treści na części i ustępy, które doskonale pozwalają orjentować się w treści niezawsze jasnych wywodów apostoła.

W tej formie, w tym języku i z tym komentarzem stają się listy Pawłowe dostępne i zrozumiałe nietylko dla duchowieństwa, lecz i dla szerokiego ogółu wiernych. Dotychczas bowiem — przyznać to musimy — szeroki ogół Pawła nie rozumiał i listów Jego nie znał.

Dla gimnazjów polecam te tłumaczenia jako lekturę prywatną dla ochotników, a nadto dla wspólnego odczytywania przed rozpoczęciem sodalicyjnego zebrania. *Thl.*

Ks. Walenty **Gadowski. „Zarys historji Kościoła katolickiego“** dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Część druga. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. 1927. Wydanie szóste. Stron 124 w wielkiej ósemce. Cena 2·80 zł.

Między piszącymi podręczniki historji Kościoła, a tymi, którzy tej historji uczą, istnieje wielkie nieporozumienie. Katecheci chcą młodzieży dać to z historji Kościoła, co jest zdolne rozbudzić w młodych sercach entuzjazm i miłość do Kościoła — a autorowie podręczników piszą skróty z większych dzieł historycznych. Katecheci chcą podać młodzieży przedewszystkiem uwięcającą i kulturalną działalność Kościoła, a podręczniki wciąż jeszcze na pierwsze miejsce wysuwają historję polityczną katolickiego Kościoła.

Podręcznik ks. Gadowskiego nie jest pod tym względem ani lepszy, ani gorszy od innych. Zaletą jego jest przystępny sposób pisania, dostosowany do umysłowości uczniów klasy V-ej i VI-ej. Natomiast jako zmianę in minus uważam zarzucenie podpodziałów, a przynajmniej niedość wyraźny ich druk, przez co podręcznik nieco ucierpiał na przejrzystości.

Ogólne wrażenie jest jednak bardzo korzystne zwłaszcza w porównaniu z innemi podręcznikami historji Kościoła. *Thl.*

Ks. Józef **Winkowski. „Egzorty do uczniów szkół średnich“.** Tom pierwszy (stanowi całość). Egzorty na uroczystości i święta roku szkolnego, egzorty na wszystkie niedziele roku szkolnego. Wydanie drugie. Zakopane 1927. Skład główny w „Księgarni Krakowskiej“. Kraków, ul. św. Tomasza 35. Stron 364 w ósemce.

Egzorty zasłużonego wychowawcy naszej młodzieży doczekały się w krótkim czasie drugiego wydania. I jakkolwiek ośmielam się wyrazić życzenie, aby myśl główna każdej egzorty jaśniej występowała i dobitniej się krystalizowała, nie waham się uznać tego zbioru egzort jako najcenniejszego z dotychczasowych. Stanowczo jednak za wysoką jest cena: 8 zł. 50 groszy. Przy pewnej oszczędności miejsca i mniejszych czcionkach możnaby koszta nakładu znacznie zredukować, a tem samem i cenę książki. *Thl.*

Charlier. Les Bandeaux tombesch. Dramat w 3 aktach. Maison Bonne Presse. Paris. 5 rue Bayard.

Polecamy dla internatów, dla gimnazjów wydawnictwa francuskie Dobrej Prasy, celem ewent. spolszczenia ich (lub dla orjentacji), wartościowe pod względem literackim. W wymienionym utworze chodzi o budzenie powołań kapłańskich. Nadaje się dla starszych klas gimnazjalnych. Jest dosyć trudny. Sześć ról męskich. *K. B.*

P. Chanson. Saint Pierre devant le Sanhédrin. Dramat ewangeliczny w 2 obrazach. Podług aktów apostolskich. Ten sam adr.

Porywające sceny, niedługie, silnie przemawiające do przekonań, dobrze napisane. Przypuszczamy, że rzeczy, jak dwie po-

wyższe, istnieją również w polskiem, zwykle po klasztorach. Czyby nie było dobrze, gdyby ujrzały światło dzienne i dano je poznać szerszym kołom zainteresowanych. Utwór Chansona bardzo zasługuje na polecenie. *K. B.*

Wiener Katecheten-Verein. Das Missions-Büchlein. Österreichischer Bundes-Verlag. Wien I. 183 str.

Mamy przed sobą rzecz nieprzeciętnej wartości i pragniemy skierować na nią szczególną uwagę wychowawców-katechetów. Wartość ta jest pedagogiczna, propagandystyczna, naukowa (krajo- i ludoznawcza). Teksty przeglądała Akademja Misyjna St. Gabriel Mödling b. Wien i kolegjum redakcyjne dla materjałów religijnych szkolnych. Rząd austrjacki dopuścił książkę jako lekturę podczas szkolnej nauki religji. Niestety adresu w książce niema. Ciekawy jest wykaz literatury misyjnej, skąd czerpano materjały źródłowe. Niektóre opowiadania same z siebie przemawiają siłą faktów, inne, dające wykład dydaktyczny o krajach i ludach dobierają przy końcu uwag praktycznych. Każda czytanka jest krótka, ujmująca, pociągająca prostą prawdą. Ilustracje, i zresztą całość, robią wrażenie artystyczne. Jeśli chodzi o plan nauki o misjach, podawany przed kilku miesiącami, to możnaby zaliczyć książeczkę do działu pierwszego, to znaczy: świat pogański. W porównaniu z naszemi książkami dla dzieci, zwłaszcza z pod byłego zaboru pruskiego — pisanemi zazwyczaj za trudnym językiem i niedostępnemi dla nich pojęciami, katecheci wiedeńscy potrafili zastosować się umiejętnie, wręcz wzorowo, do poziomu dzieci do lat 14, nie nużąc przytem wcale dawnym tonem moralizująco — sentymentalizującym. Druk jest duży i bardzo wyraźny. Tematy ujęte w głównych rozdziałach w następujące nagłówki: Modlitwy, Przykazania Boże i Kościoła, Sakramenty święte, Uroczystości kościelne. Drukowała: Austria Wien VIII Piaristengasse 9. Nie potrzeba dodawać zachęty do tłumaczenia tego dziełka. Kto je pozna z odnośnych kół, na pewno o tem pomyśli. *K. B.*

Herbinière C S Sp. Un Apôtre de 15 ans. Charles-Henri de la Bouillerie. Elève an Séminaire Français de Rome 1902—1918. Nouvelle Edition. Paris VI. Tequi 82 rue Bonaparte. 1928. 80 stron.

Niedawno temu pytał Mies. Kat. o lekturę religijną dla dzieci i młodzieży. Powyższa broszurka nadaje się do pożądanego zbioru. Trzeba tylko tłumaczyć. Francuzi mają dużo takich utworów, m. in. centrala Apostolstwa Modlitwy Toulouse rue Montplaisir 9. Umieją przytem podawać rzeczy napozór codzienne, nieznaczne, w powabnej formie. Dodadzą fotografje dzieci, słowo wstępne jakiego dostojnika Kościoła. Narobią propagandy dla swej literatury. Czemu i my nie moglibyśmy pisać kronik czy życiorysów szkicowych tych uczniów, którzy nas specjalnie interesują. Chociaż drobne szczegóły, a pociągają swą prawdą i świeżością. Chłopczyna francuski,

siłą konieczności — chorował na cukrzycę, która uniemożliwiała mu naukę w szkole — zwrócił się do rzeczy duchowych, do rozrywek umysłowych. Uczył się sam, ponad wiek, i modlił się więcej, niż koledzy równego wieku. Dusza czysta i naturalnie skierowana ku światłu. Pragnął być księdzem. Nawet przebywał jakiś czas w Seminarj. Duch. Francusk. w Rzymie. — Takie dziełka łatwo i miło się tłumaczy. Wdzięczna to praca, pewna powodzenia.

K. B.

Berg. Die Katholische Heidenmission als Kulturträger. 3 tomy. Aachen Hirschgraben 39. Aachener Missions-Druckerei, 1924. Stron 382, 388, 300 i rejestry przedmiotów i nazwisk.

Nieraz zastanawiają się kierownicy kół misyjn. młodzieży, czem wypełnić miesięczne (lub częstsze) zebranie K. M. Odpowiedź bardzo prosta: modlitwą i nauką. Nie będzie kłopotu co do gorliwości w modlitwie, jeśli podsuwać będziemy comiesięczną intencję misyjną Apostolstwa Modlitwy, potwierdzoną przez Ojca św. (wysyła Sekretarjat Misyjny, Poznań, Ostrów Tumski 1) — intencję wraz z dokumentacją ascetyczną, naukową i propagandystyczną, — i przyjemnością obustronną będzie nauka o misjach, gdy zaopatrzymy się w kilka niezbędnych podręczników misyjn. Dzieła ks. Berga zaliczamy do tego typu. Podaje w formie zastosowanej do poziomu wiadomości gimnazjalistów materjały zasadnicze, ogólne o pracy misyjnej Kościoła na terenach dalekich ziem, które autor przedstawia nam bliżej pod względem znawstwa religij, krajów i ludów, charakteryzując zarazem zasługi misjonarza katolickiego dla dusz i dla nauki. Oto rozdziały I tomu: Położenie religijne i kulturalne pogaństwa. Czy rasy ludów pierwotnych są podatne dla kultury? Cel i zadania, rozwój i organizacje misyj katol. Wychowanie religijno-obyczajowe krajowców. Misje a wychowanie krajowców do pracy. Szkoły misyjne. II tom: Misjonarz katolicki a nauka, literatura i sztuka, szczególnie budownictwo, malarstwo i muzyka. Misje popierają krajowe nauki t. j. językokrajo- i ludoznawstwo. III tom: Misje a miłosierdzie. Misje i harmonja ras. — Każdy tom można nabyć osobno. Czyta się łatwo, jak powieść. Ciekawą i pożyteczną jest tablica, mieszcząca się przy końcu III tomu: statystyka liczbowa i obrazowa religij pogańskich i chrześcijańskich. Wartoby rzecz taką zawiesić w każdej klasie szkoły polskiej i w biurach parafjalnych, sekretarjatach towarzystw katol. i misyjn., dodawszy plany i adr. polsk. terenów i czasopism misyjn. *K. B.*

Lebbe C. M. Histoires Chinoises. Louvain Place du Peuple 29. Sécrétariat de la Jeunesse Catholique Chinoise. 3 fr.

Dziełko sławnego misjonarza chińskiego, lazarysty, Belgijczyka rodem, nadaje się jako przyczynek klasyczny co do wartości psychologicznej, dla bibljotek młodzieży. Są to teksty opowiadań apostoła Chin naszych czasów, stenografowane przez od-

danych przyjaciół, poczęści zaś wyciągi z czasopism, gdyż O. L. książek nie pisze. Dodajmy jednak, że wspomnienia te są w stanie obudzić zainteresowanie, przychylność naszej młodzieży i wogóle publiczności katolickiej dla tego wielkiego świata pogańskiego o 400 miljonach dusz, w tem tylko kilka miljon. katolików. Księża prefekci stwierdzają w szkołach zanik ideałów życiowych. (Przegl. Katol. 19 II 1928). Książki, jak powyższa, są środkiem zaradczym na tę chorobę. Czy nie korzystamy może zbyt mało z życiorysów i prac ludzi podobnych O. Lebbe? *K. B.*

Apostolat sv. Cyrilla a Methodeje. Olomouc. 1928. Ołomuniec. Żerotinovo. Salesianum, nr. 3.

W trzecim tegoroczu. zeszycie organu Stow. śś. Cyryla i Metodego, wychodzącego w Czechosłowacji, znajdujemy artykuły o ks. kard. Hlondzie, p. t.: Veliky Slovan, o Uniwersytecie katolickim w Lublinie, komunikaty o pracy kapłańskiej na Syberji. Miesięcznik podaje niejednokrotnie informacje o pracy unjonistycznej w Polsce, wykonywanej nietylko przez Polaków, ale i przez Rusinów, Rosjan, Belgów, Francuzów i t. d, o której w naszych pismach prawie niema mowy. Rzeczy te jednak interesują nas.

K. B.

Teodor **Jeske-Choiński. Tiara i korona.** Powieść z XI wieku z ilustracjami T. Wolniewicza, 2 tomy, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. Tom I: str. 394, tom II: str. 384 w małej 8°.

Znakomite dzieło Choińskiego ukazało się w drugiem wydaniu w nakładzie Księgarni św. Wojciecha. Uznając wszystkie zalety tej naprawdę pięknej książki, którą się czyta aż do końca z niesłabnącem zainteresowaniem, a także ze zbudowaniem — stwierdzić jednak należy, że mimo swej we wstępie zapowiedzianej bezpartyjności stanął autor raczej na stanowisku cesarza.

Niektóre twierdzenia autora są wprost fałszywe. Według autora Henryk IV nie uznał wyraźnie Grzegorza VII, co jednak stwierdzają Acta Vaticana, kronikarz włoski i świadek naoczny Bonizo, a nawet dokumenty niemieckie (list opata Wilhelma z Metzu i kronikarz Lambert z Harsfeld). Przyznaje jednak autor, że Henryk, pisząc do Grzegorza listy i przyjmując legatów, pośrednio uznał wybór.

Również niesłuszne jest imputowanie Grzegorzowi zamiarów „zdruzgotania potęgi władzy świeckiej“ (II, 90): „wyzwolenie Kościoła z pod przewagi korony uważał Grzegorz tylko za środek do celu wyższego... Królestwo ziemi, oparte na samolubstwie i gwałcie mocnych, powinno ustąpić królestwu Bożemu“... (II, 178, 179). Tego rodzaju sądy krzywdzą pamięć wielkiego papieża, który głosił wyzwolenie Kościoła z duszących go więzów, zaś władzy świeckiej nakazywał posłuszeństwo jedynie „ratione peccati, non ratione dominii“.

Także trudno się zgodzić na zasadniczą tezę autora, że „jeden i drugi mieli ze swojego stanowiska słuszność. Słusznie bronił Grzegorz wolności Kościoła — słusznie stał Henryk przy odziedziczonych przywilejach“ (I, 3). Niema dwóch prawd, tylko jedna. Nie mogli więc mieć obydwaj słuszności.

Co do strony zewnętrznej: druk za drobny i papier lichy.

Poza temi usterkami książka jest bardzo wartościową i polecenia godną zarówno dla dorosłych jak i dla starszej młodzieży.

Lwów *Ks. dr. K. Thullie.*

O. M. Lekeux. Płomień ofiarny (Maggy Lekeux). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha, str. 248.

Małgorzata Lekeux (zdrobniale Maggy) złożyła maturę seminarjalną, ale „zostać nauczycielką, być uwiązaną na łańcuchu, jak ten pies podwórzowy, codzień rozpoczynać z brudnemi dziećmi tę samą ogłupiającą pracę“, to zdaje się jej niebardzo uśmiechać. Chciałaby być zawsze wolną, mieć zawsze piękne otoczenie, obracać się w kole miłych towarzyszek. W tej młodej duszy odbywa się walka wewnętrzna egoizmu z altruizmem: zwycięża idea ofiary, poświęcenia. Maggy decyduje się zostać nauczycielką ludową. „Zapomnieć o sobie“ staje się odtąd dewizą jej życia. I zapominając rzeczywiście o sobie, rozwija wszechstronną działalność tak w szkole, jak poza szkołą. Wszystkie wolne chwile poza szkołą i katechizacją poświęca wyprawom miłosierdzia i apostolstwu wśród niewierzących flamandzkich rodzin robotniczych. Jako anioł dobroczynny stuka do wielu nędznych drzwi, wnosząc do nich uśmiech,... radość... Boga. Nie spotyka żadnej nędzy, żeby jej nie wesprzeć, żadnego cierpienia, żeby go nie ukoić. Z zapałem oddaje życie swoje biedakom. „Oddawać się, poświęcać się, stawać się pokarmem dla wielu, aż do wyczerpania zupełnego“ to hasło jej życia. — A skądże czerpała Maggy siłę do takiego poświęcenia, ofiary? Miłość była tajemnicą jej życia — miłość Boga i bliźniego dla Boga, bezustanne obcowanie z Bogiem przez miłość były źródłem, skąd czerpała siłę do mocarnego działania.

Książka ta jest prawdziwą perłą literatury religijnej. Podbija ona tem więcej serca, że nie jest to zwykła powieść, wysnuta z wyobraźni pisarza, lecz autentyczna historja ludowej nauczycielki. Mamy tu znowu jeden klasyczny przykład zwycięstwa woli w służbie Chrystusa mimo słabości ciała bohaterki i jak najgorszych warunków zewnętrznych. Maggy jest urzeczywistnionym ideałem apostoła świeckiego i staje się bliską tym, którzy, nie zacieśniając się w ciszy własnego samolubnego istnienia, mają zrozumienie dla idei ofiary, poświęcenia, miłości bliźniego. Książka O. M. Lekeux'a godną jest serdecznego polecenia do wszystkich bibljotek — zwłaszcza dla sodalicyj, którym przecież to apostolstwo świeckie tak gorąco leży na sercu.

Poznań *Ks. Klemens Śledziński.*

Ks. Karol **Antoniewicz: „Godzinki ku czci świętej Jadwigi“,** przejrzał i opracował ks. Henryk Weryński, Kraków 1929, nakład księży Jezuitów, stron 21.

Św. Jadwiga jest patronką powszechnych szkół żeńskich. Uczennice tych szkół pozbawione jednak były książeczki, któraby ułatwiła im nabożeństwo do św. Jadwigi. Dobrze się więc stało, że ks. prefekt Weryński opracował nieznane a bardzo miłe „Godzinki“. O. Antoniewicza dla użytku dziewcząt polskich.

„Godzinki“ te zawierają proste i rzewne pieśni, które można śpiewać na nutę „Serdeczna Matko“, i szereg modlitw, w których dziewczę polskie prosi o te głównie cnoty, któremi jaśniała św. księżna śląska.

„Godzinki“ zaopatrzył ks. Weryński wstępem i kilku uwagami o życiu św. Jadwigi.

Szkoda, że księża Jezuici nie dodali na końcu choćby dwu pieśni do św. Jadwigi.

W drugim wydaniu poprawić trzeba na str. 12, w. 5 od dołu: zumiast w — *o*, str, 15, w. 11 od dołu: zam. moje — *swoje*, str. 19, w. 4 od góry: zam. żyjąc u Boga — *żyjąc w Bogu*. *I.*

Sprawozdanie

z walnego zebrania księży prefektów diecezji lubelskiej, odbytego 3 stycznia w gmachu sem. duchownego w Lublinie.

3 stycznia, w terminie oznaczonym w porządku obrad, prezes koła księży prefektów ks. kan. A. Songajłło otworzył posiedzenie i, po powitaniu kolegów księży prefektów, zaprosił na przewodniczącego obrad ks. kan. Fl. Krasuskiego, który ze swej strony prosił do prezydjum księży: kan. Ziółkowskiego, Chwiećkę i wizytatora szkół powszechnych ks. Murawskiego, który w zastępstwie ks. prał. Cieplińskiego specjalnie przybył w tym celu do Lublina, oraz na sekretarzy ks. Gumienniczka i Krassowskiego.

Na porządku dziennym były sprawy następujące: 1) zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) referat ks. prof. Cichockiego „prefekt jako nauczyciel, duszpasterz i wychowawca“, 5) likwidacja starego statutu i przyjęcie nowego, 6) wybór nowego zarządu, 7) sprawa obowiązku prenumeraty „Miesięcznika Katechetycznego“ organu stowarzyszenia księży prefektów, 8) sprawa sodalicji, 9) komunikaty i wyjaśnienia urzędowe, 10) wolne wnioski.

Po załatwieniu ogólnych formalności, ks. kan. Songajłło odczytuje protokuł ostatniego ogólnego zebrania odbytego w 1924 r. i w dłuższem przemówieniu wykazuje piękne momenty z działalności koła. Księża prefekci wszędzie starali się po za pracą szkolną

urządzać uroczyste nabożeństwa z powodu różnych okoliczności religijnych i narodowych, a w szczególności z okazji święta patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Wspomniał tu o akademjach urządzonych przez szkoły średnie i powszechne w całej diecezji. Podkreślił uroczysty obchód w roku 1926 dwuchsetnej rocznicy św. Stanisława Kostki i roku jubileuszowego przez młodzież szkolną. Mówił o udziale młodzieży w pielgrzymce do Rzymu jak w roku jubileuszowym, tak i na zakończenie jubileuszu św. Stanisława Kostki w grudniu r. ub. Do spowiedzi młodzież chętnie przystępuje trzy razy do roku. Dla ułatwienia częstszego przystępowania do spowiedzi w soboty były wyznaczane dyżury dla młodzieży męskiej w kościele OO. Kapucynów, dla żeńskiej kościół św. Józafata. Stopniowo w szkołach rozwijają się organizacje religijne, jak to: sodalicje, żywy różaniec i inne.

Z uznaniem podkreślić należy wydanie przez sekcje szkół powszechnych śpiewniczka „Chwalcie dziatki Najwyższego Pana“. W opracowaniu tego śpiewniczka i wydania jego wiele zasług położył ks. Wiktor Możejko.

W sprawie podatku na potrzeby diecezjalne podano do wiadomości, że księża prefekci szkół średnich zobowiązują się płacić na seminarjum 2 proc., szkół powszechnych 1 proc., na „Unitas“ składka dobrowolna. W sprawach powyższych zabierali głos księża Szucki i Suchara.

Skarbnik ks. Szucki zdał sprawozdanie, że kasa w chwili obecnej posiada 431 zł. 81 groszy, przy tem zaznaczył, że w ściąganiu składek członkowskich spotykał się z wieloma trudnościami. Członek komisji rewizyjnej ks. Malawski, po uprzedniem przeprowadzeniu rewizji kasy, prosił obecnych o udzielenie zarządowi absolutorjum.

Ks. kan. Krasuski, jako przewodniczący, na zapytanie ks. Samoleja, czy jest on, ks. Samolej, członkiem koła, zaznaczył, że każdy ksiądz, który otrzymał nominację na prefekta, w myśl życzenia J. E. ks. b-pa Ordynarjusza, jest tem samem już członkiem koła księży prefektów.

Następnie przystąpiono do omówienia nowego statutu.

Nowy statut: „statut związku diecezjalnych kół księży prefektów“ został zatwierdzony przez zjazd biskupów Polski, odbyty w dniach 2 do 5 marca 1926 r. w Warszawie i na zasadzie postanowienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 25-go sierpnia 1926, nr. IV A. A. 2105/26 wciągnięty do rejestru stowarzyszeń i związków 26-go sierpnia za nr. 1623. Po przeczytaniu statutu, takowy bez dyskusji został przyjęty, uchwalono, aby wszyscy księża prefekci bez wyjątku do związku należeli oraz postanowiono płacić roczną składkę w wysokości 16 zł., w tem na centralę związku 10 zł.

Po przerwie 15 minutowej pzzewodniczący wznowił posiedzenie i w przemówieniu swojem, przedstawiając ważność pracy

w kole, przystąpił do wyboru nowego zarządu, w skład którego przez tajne głosowanie zostali wybrani: prezesem ks. kan. A. Songajłło, wice-prezesem ks. M. Malawski, sekretarzem ks. J. Gumienniczek, skarbnikiem ks. dr. L. Górniecki, jako członkowie ks. kan. J. Ziółkowski, ks. Ślezak, ks. Szucki, ks. Szulc i ks. Cybulski. Do komisji rewizyjnej weszli ks. dr. Kralisz, ks. Krassowski i ks. Majewski. Po wyborach ks. prof. Uniw. lubelskiego dr. Cichocki wygłosił referat: „Ks. prefekt jako duszpasterz i wychowawca w szkole". Treść referatu podano przy niniejszem sprawozdaniu osobno. Ten punkt zebrania zaszczycił swą obecnością JE. ks. biskup Ordynarjusz. JE. w swojem dłuższem przemówieniu, stwierdzając aktualność przemówienia referenta, podkreślił, że nie wystarczy wykład, najlepsza metoda, gdy nie będzie miłości dla swego zawodu, dla swojej młodzieży. Duch wychowawczy niech tchnie z każdego wykładu, z każdego zetknięcia się z młodzieżą. Trzeba mieć kontakt z młodzieżą poza szkołą, w tym celu prefekt jako duszpasterz ma obowiązek odwiedzać swoich parafjan, tak również prefekt, jako duszpasterz, powierzonej sobie młodzieży, powinien ją odwiedzać w domach i stancjach przez nią zamieszkałą.

Dalej JE. podkreślił, że do rozbudzenia i podtrzymania życia religijnego służą pomocą organizacje religijne i dlatego zaczął to zakładać sodalicje marjańskie, żywego różańca, stowarzyszenia Dziecięctwa Jezus, Apostolstwa modlitwy i t. d. Następnie podniósł myśl potrzeby budowy gmachu gimnazjum biskupiego i w tym celu wspólnie z duchowieństwem całej diecezji zachęcił do ofiarności osobistej i do pobudzenia do ofiar szerszego ogółu społeczeństwa. W końcu w serdecznych, ojcowskich słowach, dziękując obecnym za liczny udział w zjeździe i zachęcając do dalszej wytrwałej zbożnej pracy, pożegnał zebranych.

Po dwu godzinnej obiadowej przerwie księża prefekci jednozgodnie uchwalili opodatkować się na budowę gimnazjum biskupiego w wysokości 2 proc. od pobieranej pensji w szkołach średnich i 1 proc. w szkołach powszechnych.

Następnie uchwalono: 1) upoważnić zarząd do wybrania delegatów na zjazd centralnego związku księży prefektów do Warszawy, 2) obowiązkową prenumeratę „Miesięcznika Katechetycznego" jako organu księży prefektów.

Następnie szczegółowo omawiano organizacje religijne, szczególniej sodalicję marjańską, ks. kan. Krasuski mówił o sodalicjach męskich, ks. kan. Songajłło — żeńskich. Obaj mówcy wykazali bardzo dodatnie znaczenie, jakie wywiera sodalicja na młodzieży i jako dezyderat zachęcili obecnych do tworzenia takowej.

W końcu ks. wizytator Morawski po udzieleniu wyjaśnień komunikatów urzędowych, prosił opracować projekt programu dla szkół zawodowych wszelkiego typu, wybór podręczników dla szkół powszechnych i średnich. Przypomniał, że księża proboszczowie i wikarjusze parafjalni ipso facto mogą bez specjalnej nominacji

ze strony inspektoratu szkolnego wykładać religję w szkołach powszechnych, obowiązani tylko powiadomić inspektora szkolnego o swych godzinach wykładowych. Po udzieleniu przez ks. wizytatora jeszcze całego szeregu wyjaśnień na stawiane mu zapytania w końcu podziękowano mu za przybycie i serdecznie go pożegnano.

Na ostatku uchwalono: miesięczne zebrania odbywać w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym o godz. 17 w mieszkaniu ks. prezesa Songajłły. Na tem posiedzenie zakończono z zachętą wzajemną do dalszej pracy.

Część urzędowa.

Okólnik Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie regulaminu pracy wychowawczej w szkołach średnich.

Głównem zadaniem każdej szkoły powinno być wychowanie młodego pokolenia na zdrowych fizycznie i moralnie oraz uspołecznionych, twórczych państwowo obywateli.

Podstawą wychowania indywidualnego winno się stać właściwe wyzyskanie naturalnego dążenia młodzieży do osiągnięcia dzielności fizycznej i duchowej oraz kształcenie poczucia godności osobistej, odpowiedzialności za własne postępowanie i obowiązkowości.

W wychowaniu obywatelskiem należy wyzyskać tkwiące w duszy młodzieży popędy społeczne, należy na gruncie szkolnym znaleźć właściwe formy na ich zaspakajanie i kształcenie. W codziennem życiu szkolnem dużą rolę odgrywać powinno budzenie uczucia łączności z własną szkołą, podtrzymywanie troski o jej dobro, kształcenie poczucia szczerego szacunku dla niej, jako dla tej instytucji, na której terenie młodzież rozpoczyna swe życie społeczne i obywatelskie, uznawanie jej autorytetu, jako podstawy życia szkolnego, ładu i organizacji pracy. Za rzecz podstawową należy uważać, aby, w myśl zasad Konstytucji, szkoła była środowiskiem zgodnego współżycia wszystkich uczniów bez różnicy narodowości, religji lub pozycji społecznej i stanu majątkowego rodziców.

Powyższe zasady niechaj będą tymczasową najogólniejszą wskazówką przy wykonywaniu pracy wychowawczej według ogłoszonego równocześnie regulaminu.

Zgodnie ze stanem dotychczasowym regulamin ten przewiduje przedewszystkiem instytucję t. zw. opiekunów pojedyńczych klas szkolnych. Z pośród obowiązków klasowych na pierwszy plan regulamin wysuwa obowiązek możliwie dokładnego poznania młodzieży, uczęszczającej do danej klasy. Regulamin dąży w tym wypadku do tego, by w Radzie Pedagogicznej danej szkoły był przynajmniej jeden jej członek, znający możliwie dobrze psychikę oraz warunki życia wszystkich uczniów danej klasy, gdyż bez tej znajomości skuteczność oddziaływania wychowawczego nie da się pomyśleć.

Jako zasadę dla wielu szkół nową, regulamin wprowadza instytucję t. zw. wychowawców specjalnych. Potrzeba takich wychowawców pochodzt przedewszystkiem stąd, że niektóre dziedziny pracy wychowawczej nie powinny być ujmowane w formę oddziaływania na poszczególne klasy szkolne, gdyż wymagają one jednolitego organizowania pracy młodzieży z różnych klas, niekiedy nawet całej młodzieży danej szkoły. Poza tem potrzeba t. zw. wychowawców specjalnych wynika z faktu, że są pewne działy pracy wychowawczej, wymagające specjalnego talentu, a częstokroć również specjalnej wiedzy i umiejętności, rzadko posiadanej przez wszystkich opiekunów klasowych.

Licząc się z tą okolicznością, regulamin pozostawia Kuratorjum możność decyzji, jakie specjalnie działy pracy wychowawczej w danej szkole wprowadzić. Decyzja ta winna być więc w każdym poszczególnym wypadku uzależniona przedewszystkiem od tego, jaki dział pracy może być w danej szkole dobrze poprowadzony ze względn na obecność w gronie nauczycielskiem tej szkoły odpowiedniego kierownika. Oczywiście regulamin nie sprzeciwia się równoczesnemu pełnieniu przez jedną osobę obowiązków opiekuna klasowego i wychowawcy specjalnego.

Przy powiększaniu liczby wychowawców i wogóle przy ożywieniu pracy wychowawczej w danej szkole tem bardziej staje się odpowiedzialną i ważną rola dyrektora szkoły. Poza kontrolą i ogólnem kierownictwem pracą wychowawczą, szczególnem jego zadaniem jest czuwanie, aby zakresy pracy poszczególnych wychowawców nie kolidowały ze sobą, ale stanowiły jednolitą platformę oddziaływania wychowawczego, skierowanego do jednego ogólnego celu.

W związku z powyższem i na podstawie art. 1 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. U. Rz. P. Nr. 50, poz. 304), oraz art. 27 i 28 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 530) polecam ścisłe stosowanie dołączonego Regulaminu pracy wychowawczej w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i seminarjach nauczycielskich.

Regulamin wchodzi w życie z dniem 1 września 1927 r. równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie dotychczasowe przepisy, sprzeczne z postanowieniami regulaminu.

Warszawa, dnia 25 sierpnia 1927 r. (Nr. II. 11930/27).

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:
(—) Dr. Dobrucki.

Regulamin pracy wychowawczej w szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i seminarjach nauczycielskich.

§ 1. Nauczyciele są zobowiązani do wykonywania:

a) czynności opiekunów klas,

b) czynności wychowawców specjalnych, opiekujących się pewnemi określonemi dziedzinami pracy wychowawczej szkoły, oraz

c) doraźnych czynności wychowawczych, jeżeli im te czynności zostaną powierzone.

§ 2. Do zakresu obowiązków opiekunów klas należy:

a) poznawanie warunków życia młodzieży danej klasy na terenie szkoły;

b) poznawanie warunków życia młodzieży danej klasy poza szkołą;

c) czuwanie nad życiem i pracą młodzieży w szkole i porozumiewanie się z gronem nauczycielskiem i poszczególnymi nauczycielami w sprawach wychowawczyeh i dydaktycznych, dotyczących młodzieży danej klasy;

d) opieka z ramienia szkoły nad życiem młodzieży w zakresie wychowawczym i materjalnym poza szkołą i organizowanie w miarę możności potrzebnej w tym zakresie pomocy;

e) opieka nad utrzymaniem czystości i estetyki izby klasowej oraz w miarę potrzeby nad osobistem ochędóstwem uczniów;

f) wykonywanie czynności wychowawczo-administracyjnych: nadzór nad zachowaniem się młodzieży danej klasy, kontrola obecności, prowadzenie dzienników i katalogów, wydawanie świadectw, prowadzenie kart indywidualnych młodzieży i t. p.

§ 3. Do pokierowania poszczególnemi dziedzinami prac wychowawczych, obejmujących młodzież z całej szkoły, powołuje się wychowawców specjalnych.

Do obowiązków wychowawców specjalnych należy kierowanie powierzoną im dziedziną prac wychowawczych, w szczególności zaś opieka nad organizacjami młodzieży i wychowawczemi instytucjami szkolnemi. W stosunku do organizacyj młodzieży, powierzonych ich opiece, wychowawcy specjalni są kuratorami z ramienia dyrektora szkoły.

§ 4. Liczbę i charakter specjalnych dziedzin wychowawczych określa dla każdej szkoły Kuratorjum na wniosek dyrektora.

Najczęściej na terenie szkół winni być powoływani wychowawcy specjalni do opieki nad wychowaniem fizycznem uczniów, do opieki nad życiem społecznem młodzieży na terenie szkoły, nad poszczególnemi organizacjami młodzieży i t. p.

§ 5. Czynności opiekunów klas, wychowawców specjalnych i doraźne prace wychowawcze powierza nauczycielom dyrektor szkoły po wysłuchaniu opinij i wniosków Rady Pedagogicznej.

§ 6. Szczegółowe określanie zakresu czynności opiekunów klas i wychowawców należy do dyrektora szkoły.

§ 7. Dyrektor szkoły jest odpowiedzialny przed władzami za skuteczne wypełnianie wszystkich prac wychowawczych, do niego też należy ogólne kierownictwo pracami wychowawczemi.

Okólnik w sprawie wpływu wychowawczego nauczycieli na młodzież szkolną.

Niski poziom wychowawczy i naukowy niektórych szkół zmusza mnie do zalecenia Panom kuratorom zwracania pilnej uwagi na poziom ideowy

i naukowy nauczycielstwa. Wysoki poziom stanu nauczycielskiego jest pierwszym warunkiem zapewnienia należytego wpływu wychowawczego, gdyż, jak wiadomo, nauczyciel wychowuje nietylko słowem, lecz w znacznie większym stopniu własnym przykładem.

Przedewszystkiem więc nauczyciel musi być nieskazitelny pod względem etycznym. Ten, który w swojem postępowaniu rozmija się z zasadami etyki, niegodzien jest stanowiska nauczyciela i nie zasługuje na żadne względy.

To też proszę Panów kuratorów, wizytatorów, inspektorów oraz dyrektorów i kierowników szkół, aby na każdy postępek nieetyczny reagowali natychmiast i nieubłaganie z zastosowaniem najsurowszych rozporządzalnych środków dyscyplinarnych.

Ponieważ zdarzało się niekiedy, że urzędujące komisje dyscyplinarne, powodując się w tych wypadkach niewłaściwie względami ludzkości, zbyt łagodnie wyrokowały o winie nauczyciela, któremu udowodniono czyn nieetyczny, zamierzam wezwać rzeczników dyscyplinarnych, aby, pełniąc swe czynności, przypominali komisjom, że skutki niemoralnego postępku wychowawcy sięgają zazwyczaj znacznie dalej i są groźniejsze dla przyszłości społeczeństwa, niż takie same występki każdego innego obwinionego. Samo zaś nauczycielstwo wzywam i proszę, aby, stojąc na straży godności i czystości moralnej swojego stanu, nietylko nie osłaniało, jak to bywa, swych kolegów, wykraczających poza granicę etyki, ale przeciwnie, aby wszelkie nieetyczne postępki w swem środowisku samo tępiło i władzom tępić pomagało.

Drugim koniecznym warunkiem należytego wykonania roli wychowawczej jest ścisłe i sumienne wypełnianie obowiązków zawodowych. Wszelkie więc objawy niesumienności i niedbalstwa w wykonywaniu obowiązków nauczycielskich, jak niedostateczne przygotowywanie się do lekcyj, spóźnianie się lub zupełne opuszczanie dni i godzin lekcyjnych bez szczególnie ważnego powodu, wszystko to powinno być ścigane i tępione z całą surowością. Nie spełnia należycie swych obowiązków i poniekąd współwinnym staje się ten wizytator, inspektor, czy kierownik szkoły, który skłonny jest tolerować powyższe objawy, jako zło konieczne, wobec którego czuje się bezbronnym. Nie należy zapominać, że wyrobienie w uczniach poczucia obowiązkowości, to jeden z głównych celów wychowawczych, ale pierwszym warunkiem osiągnięcia tego celu jest dobry przykład samego wychowawcy.

Obowiązujące w tym zakresie przepisy, aczkolwiek niezupełnie wystarczające, dają jednak możność skutecznego walczenia ze złem, o którem mowa. Proszę więc Panów kuratorów o staranne zwrócenie uwagi na rozdział IV ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu, ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 592), a mianowicie na przepisy o ocenie pracy nauczyciela. Proszę o stanowcze pouczenie wizytatorów i dyrektorów szkół, że wyrządziliby wielką szkodę szkolnictwu a pod pewnym względem i samemu nauczycielstwu, gdyby na polecone przez ustawę wpisywanie spostrzeżeń do wykazów kwalifikacyjnych nauczy-

cieli patrzyli jak na jakiś szablonowy obowiązek biurokratyczny i gdyby nie wyzyskali tego przepisu ustawowego, jako jednego ze środków, utrzymujących nauczycielstwo w nieustannej trosce o należyty poziom jego pracy wychowawczej wogóle, a dydaktycznej w szczególności. Ocena powinna być bezstronna, sprawiedliwa ale i surowa.

Żądając ścisłego stosowania się do powyższych wskazówek, równocześnie proszę Panów kuratorów, aby rozumieli i wspomagali cenne dążenie do doskonalenia własnej pracy zawodowej, jakie niewątpliwie istnieje w szerokich kołach nauczycielstwa. Ważnym obowiązkiem władz szkolnych jest korzystanie z tego dążenia, aby rozbudzać, podtrzymywać i pogłębiać zainteresowania dydaktyczne i wychowawcze nauczycielstwa.

Formy, w jakich ta praca wyrażać się może, muszą być różne, zależnie od rodzaju i organizacji szkoły, natury przedmiotu, zainteresowania i t. d. Gdy więc chodzi o nauczycielstwo szkół powszechnych, to szczególną opieką otoczyć należy t. zw. konferencje rejonowe. Panowie inspektorowie szkolni, trzymając się zasad, wyłuszczonych w tej sprawie w okólniku z dnia 28 maja 1926 r. Nr. I—5580/26 (Dz. Urz. M. W. R. i O. P. Nr. 12, poz. 144), powinni pilnie baczyć zwłaszcza na to, aby konferencje rejonowe nie wpadały w szablon przez poruszanie na każdej tych samych zagadnień, ale by przez kolejną zmienność tematów, względnie przez ich stopniowe pogłębianie, podtrzymywały świeżość zainteresowań uczestników.

Na terenie szkół średnich, zarówno ogólnokształcących, jak i zawodowych są bardzo godne polecenia t. zw. lekcje pokazowe, prowadzone kolejno przez członków grona, z tem jednak, aby po każdej takiej lekcji i to możliwie bezpośrednio odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu głównie strony metodycznej lekcji. Należy tu zaznaczyć, że smutne świadectwo wystawiłby sobie zespół nauczycielski tej szkoły, w której takie konferencje polekcyjne, zamiast ożywienia zainteresowań zagadnieniami dydaktycznemi oraz podniesienia poziomu pracy grona pod względem metodycznym — wywoływałyby w gronie niesnaski, spowodowane krytyką lekcyj.

W seminarjach nauczycielskich szczególnie korzystnem może być ujęcie w jeden wspólny plan lekcyj pokazowych, odbywanych w szkole ćwiczeń i na kursach seminarjum zawsze wobec połączonych gron nauczycielskich obu szkół. Nauczyciele, uczący na kursach, zwłaszcza ci, którzy sami nie pracowali nigdy w szkole powszechnej, mogą odnieść duże korzyści z obserwacji lekcyj w klasach szkoły ćwiczeń, gdyż właśnie na niższych stopniach nauczania najjaśniej występują elementy dydaktyczne, które, aczkolwiek już nie w tak prostej formie, jednakowoż muszą być stosowane i na stopniu wyższym. Z drugiej strony, nauczyciele szkół ćwiczeń, przysłuchując się lekcjom na poziomie wyższym, mogą rozszerzyć swe horyzonty dydaktyczne i uzyskać wiele cennych wskazówek dla pogłębienia własnej pracy, zwłaszcza w wyższych oddziałach szkoły.

W miejscowościach, gdzie jest kilka szkół średnich, może i powinno być stosowane urządzanie lekcyj pokazowych międzyszkolnych, przeznaczonych dla nauczycieli specjalistów w danym przedmiocie nauki szkolnej. Niewątpliwie współpraca nauczycieli o tej samej lub pokrewnej specjalności

może iść dalej i głębiej, niż współpraca całego grona na terenie jednej szkoły, gdyż nie potrzebuje ograniczać się do zagadnień dydaktyki ogólnej, ale musi wejść w szczegóły metodyki danego przedmiotu, a może doprowadzić do współpracy umysłowej nawet w dziedzinie nauki czystej.

Ożywienie zainteresowań zagadnieniami wychowawczo-dydaktycznemi, zapewne wzmoże odczucie potrzeby korzystania z odpowiednich książek i wydawnictw perjodycznych. Władze szkolne, a przedewszystkiem bezpośredni przełożeni, powinni zachęcić nauczycielstwo do intensywniejszego, niż dotychczas, korzystania z założonych przez Ministerstwo centralnych bibljotek pedagogicznych i pracowni naukowych oraz w miarę możności organizować zaopatrywanie tych instytucyj w nowe wydawnictwa i pomoce szkolne. Kierownicy szkół, w których istnieją bibljoteki nauczycielskie, powinni w miarę rozporządzalnych środków dbać o ich powiększenie i jak najżyczliwiej traktować wnioski nauczycieli o nabycie nowych potrzebnych wydawnictw.

Mówiąc o konieczności wzmożenia wpływu wychowawczego nauczycielstwa, nie mogę pominąć ważnej sprawy zachowania przez nauczyciela właściwego stosunku do ludności posyłające swe dzieci do szkoły, w której ten nauczyciel uczy. Niestety, dochodzi do mnie nazbyt wiele skarg, z których widać, że zdarzają się nauczyciele, którzy nietylko nie zdobyli sobie zaufania miejscowej ludności, ale którzy przez swoje wyzywające zachowanie się wobec miejscowych zwyczajów, przez swój płytki krytyczny stosunek do odrębności psychicznych miejscowego społeczeństwa oddziaływują drażniąco na ludność, usposabiając ją nieprzychyinie do siebie, a przez to i do szkoły. W takich wypadkach przeniesienie nauczyciela do innej miejscowości powinno być uważane za konieczność.

Przedewszystkiem jednak proszę Panów kuratorów pilnie przestrzegać nauczycielstwo przed zbyt intensywnem angażowaniem się w walce partyjno-politycznej. Daleki od intencji ograniczania nauczycielstwa w jego prawach obywatelskich i rozumiając dobrze, że sprawy publiczne nie mogą i nie powinny mu być obojętne, uważam jednak za swój obowiązek jak najkategoryczniej żądać ścisłego stosowania się do zasady, zawartej w art. 28 wymienionej wyżej ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, orzekającej, że „w wykonaniu praw obywatelskich nauczyciel winien kierować się zawsze względami na szczególne obowiązki, jakie nakłada nań jego stanowisko wychowawcy".

A nasze życie publiczne, zwłaszcza w walce partyjno-politycznej, niestety zbyt często przybiera formy, nie licujące z godnością tego stanowiska.

Poza tem nauczycielowi, zaangażowanemu w walce partyinej, zawsze grozi niebezpieczeństwo wpadnięcia w konflikt ideowy przynajmniej z częścią rodziców uczniów, co uniemożliwia niezbędne dla sprawy wychowania współdziałanie domu rodzicielskiego ze szkołą, które opiera się na wierze w bezstronność i sprawiedliwość nauczyciela. Namiętne angażowanie się po stronie jakichś partyj politycznych musi budzić podejrzenie, że wpływ takiego roznamiętnienia oddziaływać musi także i na stosunek do uczniów, których rodzice są przeciwnikami politycznymi danego nauczyciela.

Nauczyciel zbyt często zapomina, że wywiera wpływ wychowawczy na uczniów nietylko przez styczność z nimi w szkole, lecz, że występując gdziekolwiek publicznie również oddziaływa na młodzież, która — jak wiadomo — interesuje się życiem, zapatrywaniami i zachowaniem się swoich nauczycieli. Jeżeli nauczyciel w wystąpieniach swoich publicznych występuje w duchu partyj politycznych, których działalność nacechowana jest różniczkowaniem obywateli ze względów na różną przynależność narodową, wyznaniową, społeczną, jeżeli propaguje nierównomierne traktowanie obywateli ze względów wyżej naprowadzonych, jeżeli wzbudza niechęć między różnemi grupami obywatelskiemi tego samego państwa, wówczas podkopuje u młodzieży te fundamentalne podstawy wychowania, wynikające z konstytucji, a opierające budowę państwa na zasadzie bezwzględnego równouprawnienia, nie znającego żadnych różnic ani przywilejów.

Tylko nauczyciel przejęty tym duchem spełnia dobrze swe zadanie i zapewnia szkole odpowiednią atmosferę wychowawczą i spokój, potrzebny do podniesienia poziomu naukowego. Wykroczenia w tej mierze nie mogą być cierpiane i muszą pociągnąć dla nauczycielstwa niepożądane konsekwencje.

Polecam szczególnej uwadze Panów kuratorów systematyczne oddziaływanie na nauczycieli w kierunku wszystkich wyżej wyłuszczonych zasad i usilne dążenie do faktycznego wprowadzenia ich w życie.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1927 r. (Nr. II. 11911/27).

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:
(—) Dr. Dobrucki.

Literatura dla młodzieży.

Kazimierz Gliński: „Przeklęty ród“. „Ave“. „Kowalowa góra“. „Murłaj“. „Pan Radca“. „Wielki Szlem“.

Jerzy Orwicz (Natalji Dierzkówny): „Gołębice“. Cyrograf.

Zuzanny Morawskiej: „Skarbiec faraona“. Cykl nowel: p. p. „Dla wszystkich“. Księgarnia św. Wojciecha. 1922.

H. Duninówny: „Lwica“.

Rosinkiewicz: „Inspektor Mruczek“.

M. Szukiewicz: „Noc św. Mikołaja“.

A. Domańskiej: „Historja żółtej ciżemki“ (wyd. IV).

M. Synoradzki: „Wizymierz-żeglarz“.

Finn: „Przygody wesołego Tomka“.

J. Verne: „Straszny wynalazca“.
— „W pogoni za meteorem“.

F. Baylora: „Dzielna trójka“.

Ed. Bogdanowicz: „Błękitna pantera“.
— „Sępie gniazdo“.

Wszystkie: Księgarnia św. Wojciecha. 1922.

Marryat: „Wśród koralowych raf". Księg. św. Wojc. 1921.
Kendżyro Tukotomi: „Nami-ko". Księg. św. Wojc. 1924.
Ks. J. Krzyszkowski: „Tajemniczy znak". Ks. Jezuici. Kraków 1924.
A. Fogazzano: „Pomysł Emera Torranza". Nowele.
C. Gobineau: „Kochankowie z Kandaharu". „Dostojny czarodziej".
Rakosi W. (Sipulusz): „Muza i inne humoreski węgierskie".
J. Eichendorf: „Z życia nicponia" (do 14 lat). Wszystkie: Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1924.
„Dzieje duszy". Życie św. Teresy. Tłumaczenie.
D. Królikowski: „Książka dla młodzieży rzemieślniczej".
Ks. L. Niedbał: „Z łowisk wielkopolskich".
J. Kilarski: „Na południowych rubieżach Polski" (krajoznawcze). Wszystkie: Księg. św. Wojc. 1924.
R. H. Benson: „Brzask wszechrzeczy". Poznań. Księg. św. Wojc. 1919.
H. Mniszek: „Pustelnik". Księg. Karola Rzepeckiego. Poznań 1919.

Z księgarni św. Wojciecha. Poznań 1923:

Margert: „Irena". Powieść z czasów Domicjana. 2 tomiki.
W. Kossak: „Ku indyjskiej rubieży".
J. Verne: „Skarby wulkanu". 2 części.
F. Popławska: „Dla przyszłości". Wyd. II.
E. Bogdanowicz: „Bożydar: W srebrnem królestwie".
H. Duninówna: „Pod srebrną falą".
M. Gawalewicz: „Joöl".
— „Sprawa honorowa".
Sewer (I. Maciejowski): „Pierwszy utwór".
— „Lusia Burłak".
— „Na pobojowisku".
Józef Ciembroniewicz: „Mistrz Twardowski".
Regues-Moulaur: „Promień". Opowieść z czasów Chrystusa. Z ilustracjami Wolniewicza. Wyd. II.
— „Paltocik". Warszawa-Kraków. Czernecki (bez daty).
W. Sieroszewski: „W szponach". Warszawa-Kraków. Czernecki. 1918.
Piotr Brzozowski: „Wiseman". „Fabiola". Kraków (bez daty).
W. Przyborowski: „Szwoleżer Stach". Warszawa 1918.
Florjan: „Sierota". Poznań 1903. Wyd. 3.
Z. F.: „Stefan Batory". Warszawa 1918.
C. Niewiadomska: „Wnuczka Kazimierza". Warszawa 1908.
Ign. Dryas: „Wspomnienia chłopka powstańca z 1863 r.". Kraków 1913.
J. Verne: „Piętnastoletni kapitan". 2 tomy. Warszawa (bez daty).
J. Grajnert: „O Marcinku Kaszubie". Warszawa 1904.
Z. Morawska: „Na dworze królowej Anny". Warszawa 1912.

Z księgarni św. Wojciecha. Poznań-Warszawa 1921:

Maciej Wierzbiński: „Stach Wichura".
K. Rosinkiewicz (Rojan): „Hultaj".
St. Tuchołkowa: „Dziewica Orleańska".
Edmunt Jezierski: „O skarb Gwajkurów".
— „Za wiarę i ojczyznę".

Książki religijne:

„Cesarz Domicjan i grabarze w katakombach". Bytom. G. S. 1901.
Wacław Koszyc: „Zygmunt Sierakowski" (naczelny wódz Żmudzi w 1863). Lwów 1861. Tow. im. Staszica.
Jan z nad Narwi: „Święty Józafat Kuncewicz". Kraków 1906. Nakł. Apostolstwo modlitwy.

„Żywot św. Klemensa Maryi Apostoła Warszawy". Warszawa 1909.
O. Karol Antoniewicz: „Groby świętych polskich". Kraków 1900.
Ks. Józef Hołubowicz: „Żywot św. Franciszka Ksawerego". Kraków 1887.

Dickens: „Wielkie nadzieje".
— „Pustkowie". } Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1918.
„Rok w pieśni i powieści".
„Ku nauce i rozrywce". } Bractwo wydawnicze św. Józefa. Lwów (bez daty).
Stefan Gębarski: „Robinzon tatrzański". Warszawa. Arct, wyd. II, 1910.
Berta Buchwald: „Babunia".
L. M. Alcott: „Pięć ciotek i siedmiu kuzynków Elżuni". } Mały Światek. Lwów 1907.
„Syn pijaka". Powieść.
„Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony".
„O życie i wolność".
„Szatański posiew".
Ludwik z Łukaszczewicz: „Św. Kazimierz Król". } Redakcja „Prawdy". Kraków 1907.
Cooper Załeska: „Mieszkaniec puszczy".
Mayne-Reid: „Porwana siostra".
Wład. Umiński: „Krwawy chleb". } Księg. Gebethnera. Warszawa 1919.
Bartis Umiński: „Pole djamentowe". Warszawa. Arct. 1897.
Ks. Jan Jaworski: „Na miesiąc maj". Tarnów 1901.
„Żywot bł. Marji Małgorzaty Alacoque". Kraków 1885.
Ks. Antoni Świrczyński: „O wyborze stanu". Kraków 1892 (Pobożnych książek tom 50).
Ks. H. Jackowski: „O poznawaniu Najsłodszego Serca Jezusowego". Kraków 1896.
Ks. kardynał Bellarmin: „O wiecznej szczęśliwości świętych w niebie". Kraków 1886. (Pobożne książki t. 51).
Edmund Bogdanowicz: „Pan Zagłoba i Diogenes" (bez daty i miejsca).
Domańska Antonina: „Złota przędza". Księg. św. Wojc. Poznań 1918.
H. Sienkiewicz: „Wiry". 2 tomy.
Autorka „Małego Jezusa" (Barbara Żulińska): „Królowa Korony Polskiej". Bibljoteka Młodz. Polskiej". Lwów 1918.
Ks. Alojzy Fridrich: „Obrazki Świętych Pańskich z krótkim ich życiorysem". Kraków 1893—1896. 4 części.
Dr. Feliks Koneczny: „Tadeusz Kościuszko". W setną rocznicę zgonu Naczelnika. Poznań. K. Rzepecki. 1917.
O. Fr. J. Faim: „Ofiara dziecka". Poznań. Księg. św. Wojc. 1917.
Antoni Bassara: „Wojciech Bartos Głowacki". Poznań. Księg. św. Wojc. 1915.
Marja Czeska: „Opowieści Chrystusowe". Poznań. Księg. św. Wojc.
Ks. Fr. Hattler: „Kwiaty z Bożego ogrodu". Poznań. Księg. św. Wojc. 1916.
Antonina Domańska: „Legendy z życia świętych".
Florence Montgomery: „Niezrozumniany". } Poznań. Księg. św. Wojc. 1916.
L. Schlegel: „Gemma Galgani". Nowy wzór dla młodzieży. Przełożył z niem. dr. Galant. Przemyśl 1916.
Artur Schröder: „Pani Rokicka". Epizod jednej nocy. Wyd. Marjana Hasklera w Stanisławowie 1916.
W. Bełza: „Ołowiany żołnierz". Warszawa-Kraków. Gebethner. 1909, dla dzieci.
Piotr Maël: „W kraju tajemniczym". Warszawa. Arct. 1899.
Stanisław Tokarski: „Dzielne dzieci". Lwów. Tow. Pedag. 1905.

Książki nadesłane do Redakcji.

Wydawnictwa Herdera z Fryburga 1928.

Anzelm Schott: **„Das Messbuch der heiligen Kirche“**, lateinisch und deutsch mit liturgischen Erklärungen.

Bertelli von Koch: **„Max Butziwackel der Ameisenkaiser.** Ein Buch für Kinder und grosse Leute.

Collodi-Grumann: **„Die Geschichte vom hölzernen Bengele“.** Lustig und lehrreich für kleine und grosse Kinder. Mit 77 Bildern.

Jón Svensson: **„Sonnentage“.** Nonnis Jugenderlebnisse auf Island. Mit 15 Bildern.

Jón Svensson: **„Nonni“.** Erlebnisse eines jungen Isländers von ihm selbst erzählt.

Georg Lutterbeck S. J.: **„Die Todesfahrt des St. Jakob“.** Geschichtliche Erzählung aus dem sechszehnten Jahrhundert für die Jugend.

Josef Spillmann S. J.: **„Die Schiffbrüchigen“.** Eine Erzählung für Jugend.

Erich Wasmann S. J.: **„Eins in Gott“.** Gedanken eines christlichen Naturforschers.

Pius Bihlmeyer O. S. R.: **„Zum Altare Gottes will ich treten“.** Liturgisches Messbüchlein für die oberen Jahrgänge der Volksschule.

Pius Bihlmeyer: **„Das Kind bei der heiligen Messe“.** Messbüchlein für die Grundschule.

Wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Chateaubriand: **„Atala, René, ostatni z Abenserażów“.** W tłum. Boya. Cena opr. 2 zł.

J. Fenimore Cooper: **„Szpieg“.** Powieść historyczna na tle walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Z ilustr. Cena 6 zł.

J. F. Cooper: **„Zwierzobójca“.** Z ilustr. kart. 7·20 zł.

O. Finn: **„Przygody wesołego Tomka“.** III wyd. z ilustr. Cena 4·50 zł.

Dr. med. P. Gantkowski: **„Medycyna pastoralna“.**

A. Krane: **„Magna Peccatrix“.** Powieść (przekład Z. Z.). Z winjetą okładkową S. Norblima. Str. 320. Cena 5 zł.

Edward Ligocki: **„Prawo szpady i krwi“.** Powieść. Str. 225. Cena 5 zł.

Zuzanna Morawska: **„Na posterunku“.** Powieść historyczna na tle życia ks. Józefa Poniatowskiego. Ilustrowane. Str. 202. Cena 4·50 zł.

K. Rosinkiewicz: **„Złoty sen Lamikai“.** Karton. 4·20 zł.

J. Verne: **„W krainie białych niedźwiedzi“.** Z ilustracjami 9 zł.

— **„W pogoni za meteorem“.** Wyd. II. Ilust. 4·50 zł.

Herczeg: **„Gyurkovicsowie“.** Wyd. II — kompletne. Cena 7·80 zł.

Ks. L. Niedbał: **„Z łowisk wielkopolskich“.** Z ilustr. opr. 10 zł.

E. Nawrowski: **„Nasza Pani“.** Wiersze nastrojowe o Matce Boskiej. Brosz. 2·20 zł.

O. M. Lekeux: **„Płomień ofiarny“**, przekład J. Kozarzewskiej.

J. O. Curwood: **„Władca Skalnej Doliny“.** (The Grizzly).

Ks. Nikodem L. Cieszyński: **„Roczniki katolickie na rok Pański 1928“.** Rok VI (z 34 ilustracjami). Współpracowali księża: dr. Korzonkiewicz (Austrja), dr. Zygmunt Pilch (Francja) i Ign. Posadzy (Ziemia Św.). Nakładem autora — Poznań 1928. Czcionkami drukarni Diecezjalnej w Łomży. Skład główny u autora w Poznaniu przy K. P. Jezusa.

„Les Elites en pays de Mission“. Compte rendu de la cinquième semaine de missiologie de louvain (1927). (Extrait). Le bolchevisme russe et la jeunesse intellectuelle chinoise. Rapport présente par Dom Edouard Neut, O. S. B. de l'Abbaye de S. André.

„Schule und Mission“. Beiträge zur Förderung der Missionspflege durch den katholischen Lehrerstand. Jahrbuch 1924. Xaverius Verlagsbuchhandlung A.-G. Aachen und Missionsverlag Immensee (Schweiz).

„Kalendarz św. Piotra Klawera“ na rok 1928. (Rok XIV). Kraków. Nakładem Sodalicji św. P. Klawera. Cena 80 gr.

Ks. dr. Miecz. Dybowski: **„O typach woli“.** Badania eksperymentalne. Prace psychologiczne pod redakcją prof. dr. J. Joteyko. Nr. 6. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1928.

„Podręcznik metodyczny do nauki historji biblijnej“. Z upoważnienia nakładcy „Mosella“ w Trewirze spolszczył i opracował ks. Jan Szukalski, prof. Państw. Seminarjum Naucz. w Inowrocławiu. Tom pierwszy: Stary testament z 3 mapami. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1928.

„Listy św. Pawła Apostoła“ przekład ks. F. A. Symona arcybiskupa, objaśnienia ks. Jana Korzonkiewicza. Zeszyt I: List do Rzymian. Zeszyt II: Dwa listy do Koryntjan. Kraków. Skład główny „Księgarnia Krakowska“. Drukarnia „Głosu Narodu“. 1928.

Ida Marja Schaetzel: **„Rozważania społeczno-narodowe z okazji nowego pięciolecia sejmowego“.** Przedruk artykułu w pismach dozwolony. Lwów w marcu 1928. Nakładem autorki.

Czasopisma nadesłane do Redakcji.

„Ateneum Kapłańskie“. Włocławek. Rok 14 (1928). Zeszyt 2 (luty). Treść: Ks. dr. St. Szydelski: Religja helleńska. Stary testament i chrześcijaństwo. Ks. dr. E. Król: Styl Pisma św. w świetle najnowszych badań. Ks. W. Kneblewski: Duchowe oblicze protestanckiej Ameryki. E. Czerwenka: Dyletantyzm w sztuce kościelnej. Ks. J. Pastuszka: W jakim języku wykładać filozofję w seminarjach duchownych.

Treść zeszytu 3 (marzec 1928): Henryk Romowski: Chrystus wzorem dla cywilizacji. Ks. prof. St. Szydelski: Religja helleńska, Stary testament, chrześcijaństwo. Ks. W. Morawski: nowy nuncjusz polski. Ks. L. Łomiński: Instytut archeologji chrześcijańskiej w Rzymie.

„Cześć Marji“, miesięcznik Związku Sodalicyj żeńskich szkół średnich w Polsce. Poznań. Rok VI. Nr. 1, 2, 3 i 4.

„Dziś i Jutro“. Kraków. Rok IV. Treść nr. 4: Loy: W 8-mą rocznicę „Zaślubin morza“. A. Nagórska: Złoty ptak. — Treść nr. 7/8: Fra Bartolommeo: Chrystus zmartwychwstały i ewangeliści. H. Geradówna: Hymny i modlitwy babilońskie.

„Echo z Afryki“. Kraków. Sod. św. P. Klawera. Rok XXXVI. Nr. 3 (marzec 1928). Nr. 4 (kwiecień).

Herdersche Verlagshandlung Freiburg im Breisgau: **„Haupt-Katalog“** mit Jahresbericht 1913—1927.

„Katalog Bibljoteki Kapłańskiej“. Do nabycia okazyjnie u ks. A. Bogdańskiego. Warszawa, ul. Ogrodowa 23, m. 11 a. Tel. 31—95.

„Katalog Towarzystwa Bibljoteka Religijna“ im. ks. arcyb. Bilczewskiego. I. Dział księgarski. II. Dział liturgiczny. Lwów, pl. Trybunalski 1. Styczeń 1928.

„Katalog książek Zakładu Narodowego im. Ossolińskich“. Lwów, pl. Halicki 12, Warszawa, ul. Nowy Świat 69. Sierpień 1927.

„Katolicki Ruch Wydawniczy“, miesięcznik informacyjny. Redakcja i administracja: Warszawa, Podwale 4. Rok I. Nr. 2—3. 1927.

„Mały Światek“, pismo ilustrowane dla starszej dziatwy. Rok 40 (1928). Nr. 3 i 4. Kraków, Starowiślna 3.

„Młodzież Misyjna“. Rok IV. Nr. 2—4 (luty-kwiecień) 1928.

„Murzynek“, Kraków. Rok XVI. Nr. 3 i 4. 1928.

„Muzeum“. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Rocznik XLIII. Zeszyt I. Treść: Prof. dr. M. Massonius: Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa. Prof. dr. M. Chlamtacz: Ustawa o ustroju szkolnictwa w świetle krytyki. Dr. Franc. Smolka: O dostojność egzaminu dojrzałości.

„Przegląd Pedagogiczny“, tygodnik. Warszawa. Rok. XLVII. 1928. Nr. 6—13.

„Przegląd Wydawnictw Książnicy-Atlasu“, miesięcznik poświęcony krytyce i bibljografji wydawnictw własnych. Rok VIII. 1927. Nr. 2.

„Przegląd Powszechny“. Kraków. Tom 177. Nr. 531 (marzec) i nr. 532 (kwiecień) 1928. Treść: St. Podoleński: Wychowawczo-oświatowa akcja socjalizmu w Polsce. Dr. K. Krotoski: Przygotowania do wojny w Niemczech. A. Zahorska: Stanisław Przybyszewski. Dr. E. Kulesza: Mistyka w świetle najnowszych studjów.

„Przegląd Teologiczny“. Rok IX. Zeszyt 1, 1928. Organ Polskiego Tow. Teologicznego. Lwów. Treść: Ks. E. Święcki: Skarga jako obrońca katolickiej nauki o Eucharystji. O. Fr. Marcinek: Geneza aequiprobabilizmu św. Alfonsa.

„Pod znakiem Marji“, Zakopane. 1928. Treść nr. 7: Z. Pruski: Na lepsze jutro. Katolik z wiary i czynu. Ks. J. Winkowski: Zerwane nici. „Król samochodów“ o religji.

„Przyjaciel Szkoły“. Poznań. Rok VII. Treść nr. 7: W. Choma: Jakie ideały mamy dać naszej młodzieży, wychowującej się w niepodległej Polsce. Dr. A. Klęsk: Pedagogika lecznicza.

„Sodalis Marjański“, Orchard Lake, Michigan. Rok VIII. Numer 9 i 10 (marzec 1928). Treść: Poczucie religji. Cel i zadanie życia. Światła i cienie duszy. Dobra matka. Historja mszy św. Psałterz marjański. Kult nagości.

„Sodalis Marianus“. Kraków. Rok XXVII. Treść zeszytu 2 (luty 1928): Ks. A. Stonner: Immaculata. Sodalicje dla meksykańskich katolików. Ks. Bednarski: Kilka uwag praktycznych o uświadomieniu religijnem. Ks. K. Kucharski: Konsekwencje charakteru jako wynik światopoglądu katolickiego. — Treść nr. 3: Ks. St. Bednarski: Sodalicje Marjańskie w Polsce w r. 1927. M. Sobolewski: Sodalicje a korporacje.

„Sprawozdanie Zarządu Koła Lwowskiego T. N. S. W.“ za rok administracyjny 1927. Lwów 1928.

„Sprawozdanie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych T. N. S. W.“ za rok 1927/28. Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W

„Superradjo“, prospekt. Rok II. Nr. 14 (kwiecień 1928). Warszawa, Chmielna 48.

„Świt“, miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. Poznań. Rok XXV. Nr. 288 (kwiecień 1928).

„Tygodnik Polski“, jedyne czasopismo polskie w Azji. Charbin (Chiny). Rok VII (1927). 1 stycznia.

„Trzeźwość“, miesięcznik ilustrowany, organ Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość“. Red. Jan Szymański. Warszawa, Żórawia 21—28. Rok 1928. Nr. 1 i 3. Treść: Apel. M. Hornowska: O stosunku ogółu kobiet do sprawy alkoholizmu. J. Szymański: Największa klęska społeczna. VII Polski kongres przeciwalkoholowy. Prof. I. Sinko: Czciciele Bakchusa. Dr. W. Chodecki: Alkohol i małżeństwo.

„Zwiastun Ewangeliczny“. Rok założenia 1862. Warszawa. 1928. Nr. 10 i 15.

„Walka z Bolszewizmem“. Rok 1928. Zeszyt III (10). Warszawa.

„Wiadomości dla Duchowieństwa“. Poznań. Rok 15 (1928). Treść nr. 4: Ks. dr. Z. Baranowski: Zatrute studnie. Ks. dr. Kowalski: Pożyteczność zasadniczych cech filozofji św. Tomasza dla wychowawców i wychowania.

„Róża Duchowna“. Lwów 1928, rocznik XXVII. Zeszyt 4 (kwiecień).

„Spis wydawnictw“ Polskiego T-wa Walki z Alkoh. „Trzeźwość“. Warszawa 1928.

„Głosy Katolickie“. Rocznik XXVIII. Nr. 330. Kraków, OO. Jezuici: Ks. K. Bisztyga T. J.: „Zbrodnia nad zbrodniami! (Świętokradzka Komunja)“.

KOMUNIKAT.

Kongres katechetyczny w Monachjum.

Drugi kongres katechetyczny odbędzie się w dniach od 6-go do 10-go sierpnia 1928 w Monachjum (Bawarja) pod protektoratem JE. ks. kardynała dr. Faulhabera. Szesnaście lat dzieli nas od pierwszego kongresu tego rodzaju, odbytego we Wiedniu w roku 1912 i w tym czasie powstał cały szereg nowych zagadnień na polu nauczania religji i wychowania młodzieży, które domagają się gwałtownie rozwiązania albo przynajmniej wyjaśnienia. Osobiste zetknięcie się najwybitniejszych przedstawicieli teorji i praktyki katechetycznej, wymiana zdań i dyskusja, nie może nie przynieść wielkiej korzyści naszej sprawie.

Program jest następujący:

Poniedziałek, 6 sierpnia:

Godz. 9. *Msza pontyfikalna* JE. ks. kardynała Faulhabera z przemówieniem.

Godz. 10. *Otwarcie kongresu.*

„ 11. *Ruch katechetyczny od 1912 do 1928 r.* — Ks. dr. Wilhelm Burger, biskup sufragan fryburski.

Godz. 15. *Teorja wartości a pedagogika religijna.* — Ks. prof. dr. Lindworsky S. J. Kolonja — Henryk Kantz, Homborn.

Godz. 20. *Wieczornica w Hotelu Union.*

Wtorek, 7 sierpnia:

Godz. 8. *Szkoła pracy i nauczanie religji katolickiej.* — Henryk Schüssler, Frankfurt. — Msgr. Gustaw Götzel, Monachjum. — Dr. Józef Adrian, Erfurt.

Godz. 11. *Stara i nowa stylistyka nauczania.* — Prorektor August Volkmer, Liebenschol. — Prof uniwers. dr. Józef Göttler, Monachjum.

Godz. 15. *Ruch liturgiczny a wychowanie religijne w szkołach powszechnych wyższych.* — Kan. ks. Józef Minichthaler, Piesting. — Ks. prof. H. v, Lassauer, Kolonja.

Środa, 8 sierpnia:

Godz. 8. *W którym roku życia prowadzić młodzież do Sakramentu Bierzmowania?* — Ks. prof. dr. Etl, Graz.

Godz. 9 1/2. *Historja biblijna i katechizm w klasach wyższych.* — Ks. dziekan K. Raab, Reichtershofen. — Radca szkolny Paweł Bergmann, Drezno.

Godz. 15. *Ćwiczenia cielesne a wychowanie religijno-moralne.* — Marja Fitz, Monachjum. — Prof. Ludwik Kuhn, Monachjum.

Godz. 17. *Encyklopedja i bibljografja katechetyczna.* — Prof. dr. Henryk Mayer, Bamberg.

Godz. 20. *Wieczornica.*

W sekcjach dla różnych rodzajów szkół przyjdą pod obrady najbardziej aktualne i palące problemy.

Po informacje zgłosić się pod adresem: An die Geschäftsstelle des Katechetischen Kongress, München, Pestalozzistrasse 1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. dr. Węglewicz, Warszawa: Bardzo prosimy o przyobiecane artykuły o nauczaniu historji. — *Ks. dr. Lubelski, Tarnów:* Artykulik referuje X. R. z Krakowa. Za artykuł o wychowaniu zakładowem będziemy wdzięczni. — *Ks. Radomiński, Solec:* Redakcja nie ma na składzie książek. Proszę się zwrócić do odnośnych księgarń nakładowych. — *Ks. Proboszcz w Mejszagole:* Szczegółowy rozkład materjału dla szkół powsz. wyszedł nakładem Min. W. R. i O. P. i jest do nabycia w każdej księgarni. — *Ks. Dąbkowski w Wąsoszy:* Nauki rekolekcyjne dla dzieci wydał Ks. J. Koterbski. — *Ks. Rozkwitalski, Grudziądz:* Prosimy o jeszcze. — *Ks. St. Podoleński T. J., Kraków:* Chętnie się godzimy. Korespondencje należy nadsyłać najpóźniej 10-go dnia miesiąca. — *K. Berkan, Poznań:* Jeśli gimnazjalne Koła misyjne są już tak liczne, że wymagają jakiegoś organu, to na razie może wystarczy osobna, stała rubryka w „Miesięczniku, Katech. i Wych.“, gdzieby się drukowało Komunikaty urz. i wskazówki praktyczne dla kierowników GKM, którymi są zwykle księża. Z czasem mogłoby powstać osobne pisemko. — *P. J. Grzybowska, Rakowiec.* Wdzięczni jesteśmy za poddanie pięknej myśli, którą realizujemy.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"
Lwów, ul. Ormiańska 13

Kazania na maj.

Ks. Jan Bosko: Najświętsza Marja Panna wspomożenie wiernych . . . . . . —·70
Ks. St. Adamski: Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy. 2 t. . . . . 10·—
Ks. Józef Wątorek: Nauki majowe. 2 t. . 10·—
Ks. Franciszek Walczyński: Podręcznik do nauk i kazań o Matce Bożej . . . . . 6·—
Ks. Władysław Staich: Królewski orszak Marji. Kazania majowe o świętych polskich . 9·—
Ks. Staich i Obuchowicz: Nauki majowe o Królowej Korony Polskiej . . . . 4·—
O. Prokop: Majowe wielbienie Marji w litanjach loretańskich . . . . . . 2·—
Ks. Franc. Proschwitzer: Matka Boska w roku kościelnym. Nabożeństwo majowe w 32 rozmyślaniach . . . . . . 4·—
Ks. Dr. Juljan Piskorz: „Bogarodzico". Nauki o N. Pannie Marji, na maj i inne nabożeństwa Marjańskie. 2 t. . . . . 10·—
O. Teodor Jakób Naleśniak: Za przyczyną Marji. 2 t. 11.50
Ks. Błażej Łaciak: Zdrowaś Marja. Nauki ku czci Najśw. Marji Panny . . . . 4·—
Kazania o Najśw. Marji Pannie księży Tow. Jezusowego 2 t. . . . . . . 5·—
Ks. Dr. Ildefons Bobicz: W ślady Marji. Nauki majowe o obowiązkach chrześcijańskich . 2·50
Ks. Zygmunt Łoziński: Rozważania majowe dla duchowieństwa . . . . . . 8·—

Książki dla dzieci przystępujących do I Komunji św.

S. Marja Loyola: Tajemnica szczęścia. Przygotowanie do I Komunji świętej . . 4·—
Kwiateczki Boże: Siostrzyczka Aniołków 0·70
Mała Nelli „Biały kwiatek eucharystyczny" 1·50
Mały miłośnik Jezusa i Marji. Ludwiś Manoha —·90
S. Jeleńska: Woda żywa. Opowieść ewangeliczna 1·50
Mała Miriam . . . . 1·20
O. Carbonel T. J.: Święta Teresa, wzór dziatek 3·—
B. Żulińska: Mały Jezus . . . . . 3·60
Pia Górka: Sługi Boże. Opowiadanie i legendy z życia świętych . . . . . . 3·75

Z DRUKARNI TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA". LWÓW, ORMIANSKA 13. — TEL. 24-61.